TYLKO U NAS

GORĄCY SEKS POLEK
ZASKAKUJĄCY RAPORT

JAK ZABIJAJĄ
KOSMETYKI

DLACZEGO POLSCY KSIĘŻA
ZRZUCAJĄ SUTANNY

# wprost

WWW.WPROST.PL

NR 28 CENA 7,90 ZŁ (w tym 8% VAT)

8-14 lipca 2019 NAKŁAD 53 500 NR INDEKSU 3819 Ox Canada – CAD 5.25 EUR/IW – EUR 2.95 UK – £2.83 USA – $5.25



RANKING NAJBOGATSZYCH RODZIN

## SPADKOBIERCY

## KIM SĄ DZIECI POLSKICH MILIONERÓW

STARAK, BACHLEDA-CURUŚ, KULCZYK, SOLORZ, PTAK...

ISSN 0209-1747

PMPG POLSKIE MEDIA SA




eprasa.pl 85fb8d35e5





JACEK POCHŁOPIEŃ
*redaktor naczelny*

# Pora przywrócić zaufanie do państwa

Początek wakacji przyniósł dwa ważne wydarzenia dla portfeli Polaków, które mają wcale nie taki oczywisty wspólny mianownik.

Pierwszą sprawę nagłośnił „Puls Biznesu". Pod koniec czerwca Związek Banków Polskich wysłał list do premiera Morawieckiego oraz Komitetu Stabilności Finansowej, który tworzą szefowie instytucji kluczowych dla bezpieczeństwa sektora finansowego: Narodowego Banku Polskiego, Ministerstwa Finansów, Komisji Nadzoru Finansowego oraz Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Organizacja reprezentująca banki zaalarmowała tak szacowne grono w związku ze spodziewanym wyrokiem Trybunału Sprawiedliwości UE. W największym skrócie: chodzi o rozstrzygnięcie, jak polscy sędziowie mają traktować umowy o kredyt frankowy, w związku z zastosowanymi w nich klauzulami niedozwolonymi, „naprawiać", czyli wstawiać w zamian inny zapis (np. dotyczący zastosowania „sprawiedliwego" kursu walut zamiast ustalanego przez banki) czy usuwać je. Bankowcy wpadli w panikę z dwóch powodów: po pierwsze, są przesłanki, aby oczekiwać, że Trybunał nie zgodzi się na „naprawianie", po wtóre, w tym właśnie kierunku idą ostatnie wyroki Sądu Najwyższego, co jest korzystne dla kredytobiorców, może np. oznaczać atrakcyjne przewalutowanie. Stąd pojawił się pomysł, aby polscy urzędnicy uświadomili Trybunałowi konsekwencje jego decyzji.

**System finansowy w Polsce nie zawali się od sprawiedliwych wyroków**

Wygląda na to, że zdesperowani autorzy listu postanowili sięgnąć po argument ostateczny: „too big to fail", jesteśmy za duzi, żeby upaść. Tak jakby miało to znaczenie dla oceny prawnej. Choć historia III RP zna takie przypadki, jak wyrok Trybunału Konstytucyjnego z początku lat 90. dotyczący świadczeń wypłacanych przez ZUS. Wielu ludzi, w tym dzieci z rentą rodzinną, z dnia na dzień utraciło wtedy tzw. prawa nabyte i znalazło się w trudnej sytuacji, bo podobno było to konieczne ze względu na sytuację państwa. Koszty wyroku TSUE szacowane są na 60 mld zł i mogą być wyższe. W ubiegłym tygodniu NBP podał, że banki zarobiły 5,85 mld zł – od stycznia do maja.

Problemów z sektorem finansowym mieliśmy w III RP niemało. Czasami słyszę o „aferze SKOK", jako podobno największej. A co z wciskanymi klientom polisolokatami wartymi kilkadziesiąt miliardów złotych? Nachalną sprzedażą funduszy inwestycyjnych? Co z opcjami walutowymi dla przedsiębiorców? Do tego samego worka jestem skłonny wrzucić projekt OFE, który miał zapewnić emerytury pod palmami. Sporo do powiedzenia na temat wydarzeń na rynku kapitałowym i dochodzenia sprawiedliwości mają inwestorzy giełdowi.

Najwyższy czas, aby Polacy nabrali pewności, że prawo w kraju jest przestrzegane. System finansowy w Polsce nie zawali się od sprawiedliwych wyroków (oczywiście mogą być również korzystne dla banków, zobaczymy). Wręcz przeciwnie, ciążą na nim nierozliczone skandale i afery. I tu dochodzę od kolejnego ważnego wydarzenia, jakim było uruchomienie w lipcu pracowniczych planów kapitałowych. Ich twórcy zapewniają, że w odróżnieniu od OFE nikt w tym przypadku nie wyciągnie ręki po oszczędności Polaków, nie ma takiej możliwości prawnej. Jestem przekonany, że aby Polacy w to wierzyli, muszą zobaczyć sprawnie funkcjonujący i egzekwujący wyroki wymiar sprawiedliwości. Bez zaufania trudno coś budować na dziesięciolecia. <

SN

**SONDY NACZELNEGO**

JAKI JEST TWÓJ POZIOM ZAUFANIA DO BANKÓW?




W sondzie na Twitterze na profilu @PochlopienJacek wzięło udział 610 osób. Wynik zaokrąglany automatycznie.

ZDJĘCIA: AREK MARKOWICZ



eprasa.pl 85fb8d35e5

FUNDACJA TYGODNIKA WPROST



WIESZ O MŁODYM NAUKOWCU, KTÓRY CHCE SPEŁNIĆ SWOJE MARZENIA?

ZNASZ UTALENTOWANE DZIECKO, KTÓREMU CHCIAŁBYŚ POMÓC OTWORZYĆ DRZWI DO KARIERY?

TWOJA SZKOŁA POTRZEBUJE WSPARCIA, BY ZAPEWNIĆ UCZNIOM RÓWNY START?

# ZGŁOŚ SIĘ DO NAS.

WWW.FUNDACJAWPROST.PL

eprasa.pl 85fb8d35e5

# polecamy

## FELIETONY



17
**Magdalena Środa i Jan Wróbel**
o prawie pracownika do niepoprawności politycznej





26
**Ewa Wanat**
o starości



34
**Ks. Michał Zalewski**
o homofobicznych odlotach



40
**Jan Rokita**
o sądownictwie



80
**Michał Witkowski**
o roku bez Kory



98
**Tomasz Broda**
robi Lecha Janerkę

8 **Niedyskrecje parlamentarne**
10 **Skaner**

KRAJ
18 **Bunt w Platformie.** Scenariusze startu w wyborach
22 **Z kim nie pójdzie PSL.** Rozmowa z Eugeniuszem Kłopotkiem
25 **Podzwonne dla Petru.** Twórca Nowoczesnej odchodzi z polityki

SPOŁECZEŃSTWO
28 **Porzucone sutanny.** Dlaczego księża odchodzą z kapłaństwa
36 **Seks Polek.** Chętnie, ale bez inicjatywy

BIZNES
41 **Najbogatsze polskie rodziny**
56 **Cena piękna.** Kosmetyki, które szkodzą
62 **Warzywa i owoce na wagę złota.** Dlaczego drożeją
65 **Hossa Bessa**

ZAGRANICA
68 **Jak Merkel rozegrała Europę**
72 **Powrót Moby Dicka.** W Japonii znów polują na wieloryby

KULTURA
76 **Ku lepszej wspólnocie.** Polski reportaż rośnie w siłę

TRENDY NA WAKACJE
82 **Tanie podróżowanie**
86 **Jak przetrwać urlop z rodziną**
88 **Muzyka szuka przyjaciela.** Mapa letnich festiwali
90 **Dzieje się w kulturze.** Polecamy i przestrzegamy
95 **Beata Pawlikowska:** podróże uczą szacunku do innych
96 **Jak omul z koranem.** Endemiczne ryby z Bajkału
97 **Patent „Wprost”:** zdrowe jedzenie w podróży



**72**
**Wieloryby**
Koniec z udawaniem, że się na nie nie poluje



**36**
**Seks Polek**
– chciałyby i się boją. Swoboda i skromność

**22**
**Eugeniusz Kłopotek**
o szansach PSL



WWW.WPROST.PL
PEŁNE BIEŻĄCE WYDANIE „WPROST” POBIERZ NA SWOJEGO IPHONE'A, IPADA (APP STORE) ORAZ NA URZĄDZENIA Z SYSTEMEM ANDROID (GOOGLE PLAY)

PROJEKT OKŁADKI: STUDIO „WPROST”
ZDJĘCIE: JACEK TURCZYK/PAP, VIPHOTO/EAST NEWS, J. MACIEJ GOLISZEWSKI / EPOKA

ZDJĘCIA: EPA/JIJI PRESS / PAP, GETTY IMAGES, PAWEŁ SKRABA/EAST NEWS, MK, KAMIL PIKLIKIEWICZ/DDTVN/EAST NEWS, RAFAŁ SIDERSKI, ZBIGNIEW FURMAN, FILIP KLIMASZEWSKI, TOMASZ BRODA



eprasa.pl 85fb8d35e5

CENTRUM NAUKI
KOPERNIK

# Wakacje na Księżycu? Latamy tam codziennie.

## Planetarium – pokazy, filmy, koncerty




Organizatorzy CNK

Zakochaj się w Warszawie

MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ

Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

www.kopernik.org.pl

# Niedyskrecje parlamentarne



ELIZY OLCZYK I JOANNY MIZIOŁEK



*Prezesa Jarosława Kaczyńskiego podobno nadal boli kolano. Dlatego podczas posiedzenia klubu PiS przemawiał na siedząco*

**MAREK BIERNACKI,** BYŁY POSEŁ PO, NAJNOWSZY NABYTEK PSL, będzie kandydował do Sejmu z listy Stronnictwa w okręgu Gdynia-Słupsk. Ludowcy zaproponowali mu tam jedynkę, a pomoc w zdobyciu mandatu zaoferował **EUGENIUSZ KŁOPOTEK,** rodowity chojniczanin (Chojnice leżą w granicach okręgu Gdynia-Słupsk), który podobno gotów jest wystartować z drugiego miejsca, żeby tylko jego głosy wzmocniły Biernackiego. Oby to nie była taka pomoc, w wyniku której to Kłopotek zdobędzie mandat.

PLATFORMA W OKRĘGU GDYNIA-SŁUPSK ZAMIERZA WYSTAWIĆ NA JEDYNCE **BARBARĘ NOWACKĄ.** I już wiadomo dlaczego **GRZEGORZ SCHETYNA,** lider PO, nie przekonał Biernackiego do powrotu do partii. Nie jest w stanie rozmnożyć pierwszego miejsca na liście.

A TYMCZASEM PREMIER **MATEUSZ MORAWIECKI** będzie kandydował do Sejmu z jedynki w... Kielcach. Nie w Warszawie, bo tutaj jest **JAROSŁAW KACZYŃSKI** i nie we Wrocławiu, bo istnieje obawa, że przeskoczy go jakiś kandydat PO. – Chcemy, żeby wynik Morawieckiego był najlepszy w okręgu – mówi polityk PiS. I dodaje, że kandydowanie z Kielc ma swoje uzasadnienie, bo ród Morawieckich wywodzi się z Morawicy. To miasto w województwie świętokrzyskim, leżące 13 km na południe od Kielc. PiS w ubiegłorocznych wyborach samorządowych odbił Świętokrzyskie z rąk PSL, więc nikt nie zagrozi pozycji premiera.

W OBOZIE RZĄDZĄCYM PANUJE NAPIĘCIE ZWIĄZANE Z UKŁADANIEM LIST DO SEJMU. Prezes **JAROSŁAW KACZYŃSKI** na

ZDJĘCIA: PIOTR BŁAWICKI/EAST NEWS, ŁUKASZ KALINOWSKI/EAST NEWS



eprasa.pl 85fb8d35e5

ostatnim posiedzeniu klubu powiedział, że wszyscy posłowie i senatorowie zachowają mandaty, a nawet będzie ich jeszcze więcej. – Taki klub PiS plus – śmieje się nasz rozmówca z partii rządzącej. Teoretycznie więc wszyscy powinni być zadowoleni. – Ale w każdym okręgu są szefowie, którzy nienawidzą części posłów i robią wszystko, aby ich osłabić, wstawiając na listy lokalne polityków, w związku z tym poszkodowani pielgrzymują do prezesa w sprawie miejsca na listach – mówi polityk PiS.

NA WSPOMNIANYM POSIEDZENIU KLUBU **JAROSŁAW KACZYŃSKI** zanim rozpoczął swoje wystąpienie do parlamentarzystów Zjednoczonej Prawicy, przeprosił ich, że będzie przemawiał, siedząc za stołem prezydialnym, a nie na stojąco z mównicy, bo go kolano boli. – Po nim wystąpienie miał premier Morawiecki i tak się jakoś zawahał, czy też siedzieć, czy podejść do mównicy. Stwierdził jednak, że będzie przemawiał na siedząco, na co prezes schował twarz w dłoniach i scenicznym szeptem powiedział: „przecież ciebie nogi nie bolą" – śmieje się nasz rozmówca. I dodaje, że Morawiecki, choć skonfundowany, pozostał na miejscu, zaznaczając swoją autonomię.

**ANITA CZERWIŃSKA,** NOWA RZECZNIK PIS, NIEZBYT PODOBA SIĘ DZIAŁACZOM ZJEDNOCZONEJ PRAWICY. – Wybrała drogę niemego rzecznika, mało mówi, unika zajmowania stanowiska i ogranicza się do konferansjerki na konferencjach prasowych. Na dodatek pilnuje, żeby jej zastępca **RADEK FOGIEL** nie wychodził przed szereg i nie zajmował stanowiska, zanim ona tego nie zrobi. To błędne koło, bo czasami jedynym stanowiskiem partii w gorących sprawach są tweety **BEATY MAZUREK,** która już jest w europarlamencie – narzeka poseł PiS.

DLACZEGO CZERWIŃSKA UZNAŁA, IŻ POWINNA BUDOWAĆ SWOJĄ POZYCJĘ NA MILCZENIU? – Po pierwsze dlatego, żeby ci, którzy zrobili ją rzecznikiem, nie poczuli się zagrożeni i zdominowani, a po drugie, jest potwornie stremowana, gdy rozmawia z dziennikarzami – mówi polityk PiS. Czyżbyśmy mieli zatęsknić za **BEATĄ MAZUREK?**

NEGOCJACJE MIĘDZY PSL I KUKIZ'15 DOTYCZĄCE STARTU ZE WSPÓLNYCH LIST DO PARLAMENTU KRAJOWEGO NIE SĄ ŁATWE. – Kukiz myśli zupełnie nieracjonalnie. Chce, żebyśmy szli do wyborów jako koalicja wyborców, czyli bez subwencji. PSL nigdy się na to nie zgodzi – mówi zaufany człowiek **WŁADYSŁAWA KOSINIAKA-KAMYSZA.** I dodaje: – Przecież właśnie przez brak pieniędzy Kukiz ostatnio poniósł porażkę. Wydawało się, że teraz szuka jakiegokolwiek podmiotu, który te pieniądze ma, żeby robić kampanię. A on wyskakuje nam z tym, żebyśmy się zrzekli finansowania. Absurd – mówi nasz rozmówca.

SAM **PAWEŁ KUKIZ** JEST CHYBA JEDNAK PRZEKONANY, że do koalicji z PSL coraz bliżej, bo zdecydował się nawet na przeprosiny ludowców w telewizji. A za co? Za nazwanie PSL grupą przestępczą. – Skoro nikogo nie zatrzymano, nikt nie siedzi, to znaczy, że się bardzo mocno myliłem w tej ocenie. Jeszcze raz przepraszam – stwierdził Paweł Kukiz pytany przez dziennikarzy o swoje archiwalne wypowiedzi na temat PSL.



*Czy ugrupowanie Pawła Kukiza i PSL wystartują ze wspólnych list w wyborach do parlamentu? Rozmowy trwają*

ZBLIŻENIE KUKIZA Z PSL JEST WYNIKIEM OCHŁODZENIA RELACJI Z PIS, a konkretnie z człowiekiem, który był pośrednikiem w relacjach Kukiz – Kaczyński, czyli z wicepremierem **JAROSŁAWEM GOWINEM. PAWEŁ KUKIZ** podobno zaczął traktować go jak wroga. – Ktoś z Nowogrodzkiej nastawił Kukiza przeciwko Gowinowi i teraz Paweł przelał całą złość za brak koalicji z PiS na byłego sprzymierzeńca – opowiada polityk prawicy.

DOSZŁO NAWET DO TEGO, ŻE PODOBNO **PAWEŁ KUKIZ** napisał piosenkę o **JAROSŁAWIE GOWINIE.** Ta miała znaleźć się na najnowszej płycie muzyka. – Gowin bał się przesłuchać tę płytę – śmieje się polityk prawicy.

POLITYCY PIS PLOTKUJĄ, ŻE NAJNOWSZYM I NAJWAŻNIEJSZYM PROJEKTEM PARTII ma być naprawa służby zdrowia. Bo elektorat narzeka najbardziej właśnie na nią. Pomysły w tej dziedzinie mają być przedstawiane w kampanii wyborczej.

**HANNA GRONKIEWICZ-WALTZ** ZOSTAŁA SZEFOWĄ MISJI „NATURALNE DLA KLIMATU I INTELIGENTNE DLA MIASTA" działającej przy Komisji Europejskiej. I już zaczęły się spekulacje, dlaczego była prezydent Warszawy dostała to stanowisko. Pierwszym podejrzanym jest **DONALD TUSK.** Bo **HANNA GRONKIEWICZ-WALTZ** zawsze uważana była za sprzymierzeńca szefa Rady Europejskiej. – Oczywiście, że o jej stanowisko postarał się właśnie on – przyznaje jeden z brukselskich polityków.

NOWA FUNKCJA DLA BYŁEJ PREZYDENT WARSZAWY OZNACZA, że polityk nie będzie kandydowała do Senatu, jak niedawno spekulowały media. Jednak decyzja o wyłączeniu się z polityki krajowej przez **HANNĘ GRONKIEWICZ-WALTZ** jest zrozumiała. Była prezydent Warszawy już od dawna nie odnajdywała się Platformie Obywatelskiej. A dokładniej od czasu, kiedy lider partii wymagał od niej, by stanęła przed komisją weryfikcyjną. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Playback










Paweł Wojtunik, były szef CBA, wraz z żoną Anetą zostali współwłaścicielami warszawskiej cukierni „Dulcinella", której korzenie sięgają Mołdawii.

wprost

UKAZUJE SIĘ OD 5 GRUDNIA 1982 ROKU

REDAKTOR NACZELNY:
**Jacek Pochłopień**

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:
**Marcin Dzierżanowski**

SEKRETARZE REDAKCJI: **Katarzyna Dobrowolska-Batyra** *(kierownik)*, **Leszek Bugajski**

ADRES REDAKCJI:
Batory Office Building II
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (recepcja), faks: 22 347 50 01,
www.wprost.pl, e-mail: redakcja@wprost.pl

KIEROWNICY DZIAŁÓW:
**Magda Papuzińska** *społeczeństwo*, **Szymon Krawiec** *biznes i gospodarka*, **Jakub Mielnik** *zagranica*, **Leszek Bugajski** *nauka*, **Krzysztof Kwiatkowski** *kultura*, **Paulina Socha-Jakubowska** *trendy*

REDAKTOR: **Dorota Bardzińska**

DZIENNIKARZE I STALI WSPÓŁPRACOWNICY:
**Bartosz Czartoryski** *kultura*, **Anna Gielewska** *kraj*, **Magdalena Gryn** *biznes i gospodarka*, **Anna Gwozdowska** *zagranica*, **Agata Jankowska** *kraj*, **Joanna Miziołek** *kraj*, **Dawid Muszyński** *kultura*, **Eliza Olczyk** *kraj*, **Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin** *kraj*, **Katarzyna Świerczyńska** *zdrowie*, **Olga Wasilewska** *kraj*, **Karol Wasilewski** *biznes i gospodarka*, **Artur Zaborski** *kultura*

FELIETONIŚCI:
**Tomasz Broda** *(rysownik)*, **Jan Rokita**, **Jan Śpiewak**, **Magdalena Środa**, **Ewa Wanat**, **Michał Witkowski**, **Jan Wróbel**

WPROST ONLINE:
**Natalia Rzewińska** (red. prowadząca), **Jakub Bojakowski**, **Łukasz Grzegorczyk**, **Gabriela Keklak**, **Anna Mokrzanowska**, **Elżbieta Saba**

STUDIO „WPROST":
**Krzysztof Mizgalski** (grafik prowadzący),
**Karol Kinal** (kierownik studia), **Daria Abibok**,
**Anna Abratańska**, **Dariusz Kanak**

FOTOEDYCJA:
**Jakub Wiewiorowski** (kierownik),
**Bartek Molga**

ZARZĄD: **Michał Lisiecki** (prezes)

DYREKTOR WYDAWNICZY: **Robert Pstrokoński**

WYDAWCA: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o., tel.: 22 347 50 00, faks: 22 347 50 01

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

BIURO REKLAMY: reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00

DYSTRYBUCJA I PRODUKCJA:
**Monika Doroś**, **Elżbieta Maciążek**
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00, faks: 22 347 50 01

DRUK: WALSTEAD CENTRAL EUROPE

PRENUMERATA WYDAWNICZA:
e-mail: prenumerata@pmpg.pl, tel.: 22 529 12 10

PRENUMERATA: Prenumerata realizowana przez RUCH SA: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl
Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH" pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7.00-17.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

WYŁĄCZNI DYSTRYBUTORZY W KANADZIE – VARTEX DISTRIBUTING INC. Mississauga, tel.: (905) 281 89 29, faks: (905) 281 9654

Sprzedaż egzemplarzy aktualnych i archiwalnych po cenie innej niż cena detaliczna ustalona przez wydawcę jest zabroniona i grozi odpowiedzialnością karną.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

ISSN 02091747

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1b prawa autorskiego wydawca wyraźnie zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w tygodniku „Wprost" jest zabronione.

Jeśli w twoim kiosku zabrakło egzemplarzy tygodnika „Wprost", poinformuj nas: e-mail: kolportaz@wprost.pl

© Wszystkie materiały w tygodniku chronione są prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie treści artykułu tylko za zgodą wydawcy. Regulamin i warunki licencjonowania materiałów prasowych na www.wprost.pl/regulamin/

GPW: PMPG
www.pmpg.pl

ZDJĘCIA: WŁODZIMIERZ WASYLUK/GALLO IMAGES (2), PIOTR MOLĘCKI/EAST NEWS



eprasa.pl 85fb8d35e5

# 76. Tour de Pologne®

## 03-09.08.2019

UCI WORLD TOUR

100 LAT POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

WYŚCIG POKOLEŃ



ETAP 1 KRAKÓW – KRAKÓW / ETAP 2 TARNOWSKIE GÓRY – KATOWICE / ETAP 3 STADION ŚLĄSKI, CHORZÓW – ZABRZE
ETAP 4 JAWORZNO – ŚLĄSKIE, KOCIERZ / ETAP 5 KOPALNIA SOLI „WIELICZKA" – BIELSKO-BIAŁA
ETAP 6 MAŁOPOLSKA, ZAKOPANE / ETAP 7 BUKOVINA RESORT – BUKOWINA TATRZAŃSKA

Sponsor Główny

Carrefour

Sponsorzy Oficjalni

TAURON

LOTOS

Partner Strategiczny

LOTTO

Oficjalni Partnerzy

studio55 advertising solutions

MM CARS GROUP

Oficjalny Pomiar Czasu

TISSOT SWISS WATCHES SINCE 1853

Oficjalna Woda

CISOWIANKA

Patroni Medialni

onet

cityboard media

Przegląd Sportowy

pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP 1

TVP SPORT

Radio ESKA

SUPER express

CINEMA CITY

wprost

Partnerzy

BUKOVINA RESORT

Kopalnia Soli „Wieliczka"

Śląskie.

Polska Organizacja Turystyczna

Kraków Region Małopolska

ZIS

quest

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP

PKP INTERCITY

SZOSA

VOX

wawa

Menadżer Floty

plus radio

ESKA ROCK

BIKEWORLD.PL

TOUR

naszosie.pl

Sponsorzy Wspomagający

Kinder + SPORT Joy of moving

IMPEL GROUP

ELMAR

PROMOKRAFT

Pogotowie Ratunkowe Siedlce

MAVIC

LAVARD

BRUNOX

ORGANIZATOR LANGTEAM WWW.LANGTEAM.COM.PL

# Obraz tygodnia



10

tylko taki procent elektoratu PiS widziałby prezesa na stanowisku premiera (wg IBRiS dla „Rz”)

## Wygrany

**Tomasz Kot**

Jego międzynarodowa kariera nabiera tempa. Zagra główną rolę w biograficznym filmie o Nikoli Tesli (reż. Anand Tucker), a na festiwalu w Glastonbury pojawił się (wirtualnie) jako narrator programu zespołu The Chemical Brothers.





## Przegrany

**Kazimierz M.**

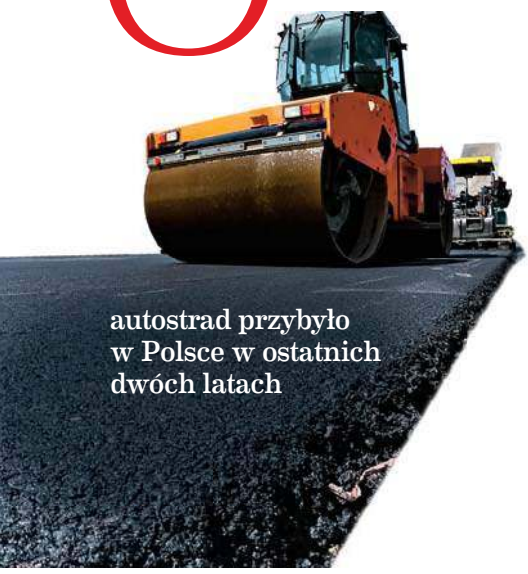
Były premier ma ponad 100 tys. zł długu alimentacyjnego wobec byłej żony. Przesłuchała go prokuratura i grozi mu do dwóch lat więzienia.



**– Przecież ja z tych schodków miałam daleką drogę na Broadway. Niewyobrażalnie daleką. Przeszłam ją. Chcę powiedzieć wszystkim, którzy boją się wierzyć: idźcie po swoje!**

– **Edyta Górniak** odwiedziła (oczywiście z fotoreporterami) Ziębice, gdzie się urodziła. Była na podwórku i na schodkach domu, w którym mieszkała

0 km



autostrad przybyło w Polsce w ostatnich dwóch latach

**– Z bycia sexy to już mi chyba niewiele zostało**

– zadumał się nad swoją urodą **Krzysztof Cugowski** z okazji 50-lecia estradowych występów



**– ...wygnieciona sukienka nie tylko podkreśla mankamenty, ale przede wszystkim wygląda niechlujnie i nie przystoi do powagi Sejmu**

– ocenia jedną ze stylizacji posłanki **Krystyny Pawłowicz** projektant i modowy ekspert **Piotr Krajewski**



ZDJĘCIA: ANDRZEJ LANGE/EAST NEWS, GALLO STAR/GALLO IMAGES POLAND FORUM, FORUM - NAWROCKI RADOSŁAW, ŁUKASZ KACZANOWSKI / POLSKA PRESS/POLSKA PRESS/EAST NEWS, JACEK DOMIŃSKI/REPORTER, 123RF



A 2019 „WPROST”

# TEATR CAPITOL

## WAKACYJNY KARNET 3 x TAK!

**237zł**

3 KOMEDIE
30% RABATU
300% RADOŚCI

KUP WAKACYJNY KARNET
TEATRU CAPITOL
I CIESZ SIĘ TAŃSZYMI BILETAMI
NA TRZY DOWOLNE SPEKTAKLE*!

*PROMOCJA OBOWIĄZUJE NA SPEKTAKLE W TERMINIE OD 3 LIPCA DO 1 WRZEŚNIA 2019.



















**najlepsze komedie ◆ gwiazdorskie obsady ◆ klimatyzowane sale ◆ orzeźwiające napoje**
**Szczegóły na www.teatrcapitol.pl oraz w kasie Teatru Capitol.**

Patroni Medialni

MAXXX · TeleTydzień · Rzeczpospolita · interia · wprost · ams · Claudia

Partnerzy Teatru

MKZ PARTNERZY Michalak Kosicka Zawolski i Partnerzy Radcowie Prawni · Obag.pl · GIACOMO CONTI

TEATR CAPITOL, ul. Marszałkowska 115, 00-102 Warszawa, tel. 22 620 21 42, www.teatrcapitol.pl

# Info radar

SPOŁECZEŃSTWO

## Nagroda księdza Kaczkowskiego

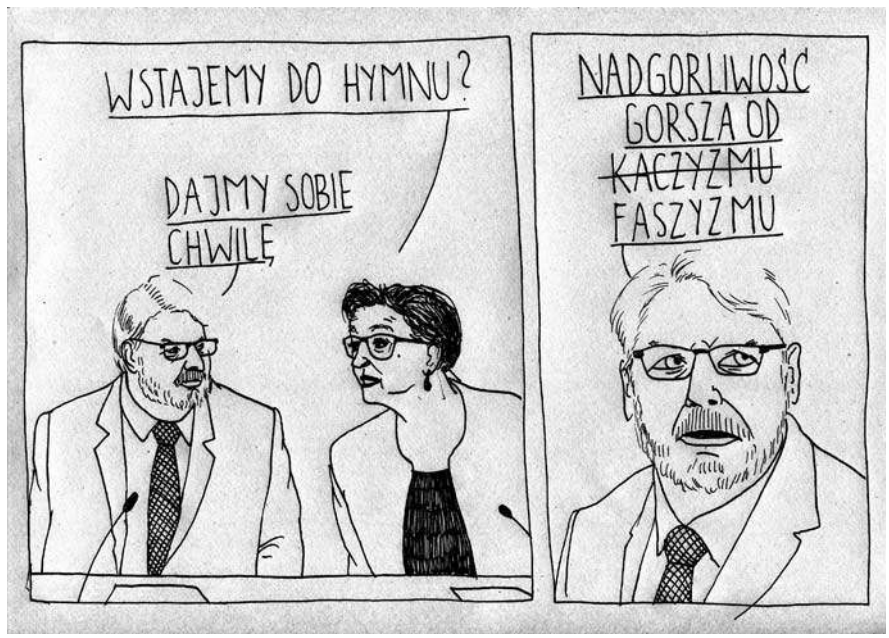



Odważni, walczący o równość, godność i indywidualne podejście do drugiego człowieka. Do 15 lipca można zgłaszać ich do nagrody „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód".

Rodzina i przyjaciele ks. Jana Kaczkowskiego, zmarłego w marcu 2016 r. charyzmatycznego katolickiego księdza, założyciela Puckiego Hospicjum św. Ojca Pio, chcą co roku nagradzać tych, którzy działają na rzecz innych. Mogą to być osoby indywidualne, instytucje, organizacje pozarządowe i grupy nieformalne, które działają w Polsce i za granicą. Aby zgłosić kandydaturę, wystarczy wypełnić i przesłać formularz zgłoszeniowy. Następnie ich sylwetkom i dokonaniom przyjrzy się kapituła konkursu, w skład której zasiadają m.in. Józef Kaczkowski (ojciec księdza), aktor Jerzy Stuhr, katolicka publicystka „Więzi" Katarzyna Jabłońska oraz nauczyciel Przemysław Staroń. – Chociaż działaniom księdza towarzyszyło wiele przeszkód, on sam zdawał się ich nie dostrzegać – mówi Anna Cina-Ciskowska, prezes zarządu Fundacji im. księdza Jana Kaczkowskiego. – My do dziś żartobliwie zastanawiamy się, czy to kwestia wady wzroku, czy ogromnego serca. Teraz chcemy nagrodzić osoby, które działają zgodnie z jego ideami. Nawet jeżeli wcześniej o nim nie słyszały – dodaje Cina-Ciskowska.

Więcek informacji na stronie **okulary-kaczkowskiego.org.** MDZ

## Iskra w oku




ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE



eprasa.pl 85fb8d35e5

POLITYKA

## Sondaż po publikacji „Wprost”

WIĘKSZOŚĆ POLAKÓW NIE CHCE, BY JAROSŁAW KACZYŃSKI ZOSTAŁ PREMIEREM – wynika z najnowszego badania Pollster dla „Super Expressu”. Sondaż to pokłosie wywiadu, jakiego tygodnikowi „Wprost” udzielił przed tygodniem eurodeputowany PiS Adam Bielan.

Z sondażu przeprowadzonego przez Instytut Badań Pollster wynika, że większość badanych nie chce, aby po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach, Kaczyński został szefem rządu. Tego zdania jest 57 proc. respondentów.

Wiele lat temu w rozmowie z Teresą Torańską Jarosław Kaczyński na pytanie, kim by chciał być na starość, odpowiedział, że raczej nie marzy o funkcji szefa rządu. Zażartował, że chciałby być „emerytowanym zbawcą narodu”. I już bardziej na serio sprecyzował, że jego politycznym planem jest kierowanie ugrupowaniem rządzącym. MDZ




**Czy chcesz, by po wyborach Jarosław Kaczyński został premierem?**




KOMENTARZ ZAGRANICA



## Chlastanie Tuska w europarlamencie

JAKUB MIELNIK

EURODEPUTOWANI NIE MIELI LITOŚCI DLA DOPCHNIĘTEJ KOLANEM kandydatury niemieckiej minister obrony na szefową Komisji Europejskiej. Zachęcający ich do poparcia faworyty Angeli Merkel Donald Tusk dostał w Parlamencie Europejskim ostre lanie za łamanie reguł demokratycznych. Dostało mu się nawet za to, że sam, pochodząc z Polski, nie zadbał o to, żeby jakikolwiek przedstawiciel Europy Środkowej znalazł się na czele którejś z ważnych unijnych instytucji. Posłowie, i to wcale nie polscy, wyżyli się na Tusku, bo są mocno poirytowani trybem, w jakim szefowie rządów państw członkowskich zdecydowali o obsadzie najważniejszych urzędów w UE.

Deputowani krytykowali Tuska za prowadzenie szczytu, na którym liderzy w toku zakulisowych negocjacji wystawili do Komisji Ursulę von der Leyen, rezygnując z ustalonego wcześniej trybu, mającego uwzględniać poparcie, jakie poszczególnym frakcjom udzielili europejscy wyborcy. Takie zakulisowe rozgrywki były od dawna krytykowane, bo dawały argumenty eurosceptykom uważającym, że UE to biurokratyczna struktura lekceważąca podstawy demokracji. Tymczasem główni gracze w UE, Angela Merkel i Emmanuel Macron, zachowali się, jakby za nic mieli tę krytykę, powtarzaną zresztą głośno także przez tych, którzy UE jak najszczerzej sprzyjają. Ursula von der Leyen przywieziona została w teczce z Berlina, a wraz z jej nominacją poukładano także inne posady w Brukseli, często zresztą łamiąc wcześniejsze ustalenia.

Na Tusku skupiła się więc na razie cała irytacja Parlamentu Europejskiego toczącego odwieczną rywalizację o wpływy i znaczenie z szefami rządów narodowych i samą Komisją. Na chlastaniu Tuska z parlamentarnej mównicy pewnie się nie skończy, bo za dwa tygodnie ma się odbyć głosowanie nad zatwierdzeniem forsowanej przez Berlin pani von der Leyen. Socjaliści już zapowiadają, że będą w europarlamencie walczyć o swojego kandydata, utrąconego m.in. dzięki sprzeciwowi Polski Holendra Fransa Timmermansa. Szybki i wymuszony wybór niemieckiego kandydata może się więc okazać pyrrusowym zwycięstwem Angeli Merkel, gdy jej faworytka utknie w oburzonym lekceważeniem premierów i prezydentów europarlamencie.

**O wyborze Ursuli von der Leyen na stanowisko przewodniczącej Komisji Europejskiej szerzej piszemy na str. 68**



eprasa.pl 85fb8d35e5

SPOŁECZEŃSTWO. KOMENTARZ

# Ksiądz też człowiek



PAULINA SOCHA-JAKUBOWSKA

Z WYPIEKAMI NA TWARZY SŁUCHAM, JAK NA NAGRANIACH UMIESZCZANYCH W SIECI MICHAŁ MISIAK, do niedawna łódzki ksiądz, dziś eksksiądz z ekskomuniką, mówi, że chciał być i księdzem, i mężem równolegle, i że przez lata walczył z uczuciami. Jak dodaje, że zakochany jeździł do biskupa, mówiąc mu, że sobie z tym stanem nie radzi, a hierarcha przenosił go do innej parafii. – Potem znowu przychodziła jakaś przyjaźń, czysta, bez współżycia. Trwały takie relacje lata. To było wielkie cierpienie, bo nie można dotknąć dziewczyny, pójść za rękę – wspomina już po tym, jak oficjalnie z Kościoła katolickiego został wykluczony, bo przyjął ponowny chrzest w wodach Jordanu z rąk pastora protestanckiego.

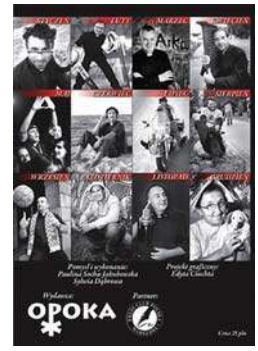
Księdza Misiaka znam od lat, odkąd wystąpił we współtworzonym przeze mnie kalendarzu, w którym 12 księży pozowało do zdjęć i opowiadało o swoim powołaniu. Wystąpił obok księdza Jacka Stryczka (ten był zresztą na okładce kalendarza), do niedawna szefa „Wiosny", który odszedł ze stowarzyszenia po skandalu z mobbingiem w tle, księdza Rafała P., który został później skazany za handel narkotykami (a nam, autorkom kalendarza, zapomniał powiedzieć, że ciążą na nim prokuratorskie zarzuty), i kolejnego, który podobno już księdzem nie jest, bo się ożenił. Na 12 księży czterech dość dobitnie pokazało mi, że nic, co ludzkie, księżom nie jest obce.

Dla mnie to ważna lekcja. Owszem, kolejni księża z mojego kalendarza przestają być wzorami. Ale w jakiś sposób uczą, byśmy przestali ich traktować jak nadludzi niezdolnych do ludzkich uczuć i grzechów. Nawet tych poważnych.

**O głośnych odejściach ze stanu duchownego piszemy na str. 28**






*Kalendarz „Powołani. Poznaj duchownych z pasją" ukazał się w 2010 r. w wydawnictwie Opoka. Współtworzyły go dzisiejsza dziennikarka „Wprost" Paulina Socha-Jakubowska oraz Sylwia Dąbrowa (zdj.). Na zdjęciach: były już ksiądz Michał Misiak i Jacek Stryczek.*

SONDAŻ

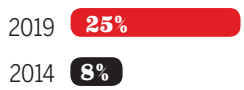
# Wybory w sieci

PRZED OSTATNIMI WYBORAMI DO EUROPARLAMENTU POLACY SZUKALI INFORMACJI politycznych w internecie dużo częściej niż podczas poprzednich wyborów – wynika z sondażu CBOS. Więcej osób niż w 2014 r. przeglądało strony internetowe partii i kandydatów, ale też znacząco częściej sami pisaliśmy komentarze na temat eurowyborów. MDZ

**Przed wyborami do Parlamentu Europejskiego: Czytałem (-am) artykuły o tematyce politycznej**



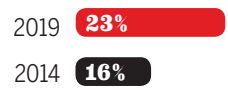

**Czytałam (-em) blogi, wpisy i komentarze innych internautów**




**Pisałam (-em) na temat wyborów w internecie (blogi, komentarze na forach, na portalach społecznościowych)**




**Przeglądałem (-am) strony internetowe partii lub kandydatów**




*Źródło: CBOS, Aktywność polityczna w internecie przed wyborami do PE, 2019 r.*

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Biblią w gejów

Czy IKEA miała prawo zwolnić pracownika, który powołując się na Stary Testament, krytycznie wypowiadał się o LGBT?



**prof. Magdalena Środa**
*filozofka, feministka*

**LEWO**

**LUDZIE ZAWSZE MIELI DZIWNE POGLĄDY I NIENAWISTNE UCZUCIA WOBEC BLIŹNICH.** Jak dziwne i do jakiego stopnia nienawistne nie wiedzieliśmy aż do czasu wynalezienia mediów społecznościowych. Bo, jak się okazało, ludzie zawsze chcieli swoje poglądy i uczucia publicznie wyrażać, lecz nie mieli szans. Do teraz. Gdyby nie internet nieszczęsny pracownik Ikei dusiłby w sobie swoje uwielbienie dla Starego Testamentu i swoją nienawiść do gejów, a tak może otwarcie uzasadniać to drugie tym pierwszym. Nie wiadomo co prawda, co Bóg Starego Testamentu sądził o samym internecie i pracy w Ikei (czy nie je się tam parzystokopytnych nieprzeżuwających?), ale zapewne wolałby, by jego ortodoksyjni wyznawcy przestrzegali w całości 613 zakazów i nakazów, niż wykorzystywali niektóre biblijne wskazania do wykluczania bliźnich. Niestety, Bóg nie korzysta z mediów społecznościowych, a kierownictwo Ikei nie opiera swojej misji na naukach Starego Testamentu, lecz na bardziej współczesnych standardach szacunku dla wszystkich, niezależnie od ich orientacji, religii i poglądów, chyba że poglądy te nie uznają standardów wspomnianego szacunku. Nie ma wolności dla przeciwników wolności – jak mówił J.St. Mill. Powszechna życzliwość powinna stanowić ważny element profesjonalizmu. W sferze publicznej trzeba szanować innych. W domu można innych nienawidzić, a więc nie wpuszczać ich lub też wymazać wszystkie ściany obelgami wobec grup, których z jakichś powodów się nie toleruje. Tam przywoływanie religijnych źródeł nietolerancji jest jak najbardziej na miejscu. W sferze publicznej – nie. Pochwalam hipokryzję? Owszem. Musimy bowiem pogodzić się z tym, że całe tzw. ucywilizowanie, a nawet demokracja związane są z pewną formą hipokryzji; nader często ze względu na normy kultury czy życia publicznego zachowujemy się inaczej (z reguły lepiej), niż zachowywalibyśmy się w zaciszu życia prywatnego. Można więc powiedzieć, że to błogosławiona hipokryzja, bo czyniła ona życie publiczne bardziej znośnym. Aż przyszedł internet…



**Jan Wróbel**
*zawodowy nauczyciel, dziennikarz, publicysta*

**PRAWO**

**SPRAWA PRACOWNIKA Z IKEI ANALITYCZNIE JEST BARDZO ŁATWA.** Jeżeli ktoś grozi innym, to nie ma znaczenia, czy używa cytatów z Pisma Świętego czy z „Króla Maciusia" – i to inni, odbiorcy, wskazują, czy poczuli się zagrożeni. Jeżeli natomiast szefostwo Ikei działa zgodnie ze schematem: 1) Biblia 2) Ku Klux Klan 3) Aaaa!, niejako ślepe na polską tradycję: 1. Pan Bóg, 2. Powstanie 3. Przetrwanie – to krzywdzi pracownika, a gorliwość, z jakim chwali się swoją czujnością, zniesmacza.

Naprawdę warte jest uwagi, że koncern prowadzi wobec swoich pracowników akcję uświadamiającą, „tolerancyjną" (akurat w tym przypadku) i nerwowo reaguje na jej sabotowanie przez człowieka, któremu płaci pensję. Płaci ją za pracę czy za pracę i poglądy? Wychodzi na to, że koncern chce zjeść pracowników razem z kostkami. Wbrew cokolwiek idealizowanej tradycji polskiej (król Zygmunt Stary: „Nie jestem panem waszych sumień"), a zgodnie z tradycją PRL… W Polsce Ludowej każdy chyba zakład pracy obwieszony był zabawnymi (wbrew intencjom) nawoływaniami. „Pracując, utrwalamy światowy pokój", „Lenin, sztandar milionów", „Tu spoczywa bumelant", „Żądasz czystości, zachowaj ją sam". Organizowano masówki, na których przyjmowano przez aklamację jedynie słuszne wezwania i apele przeciwko Kościołowi, Izraelowi, Ameryce, rewanżystom (krótko mówiąc: o pokój). I tak dalej. Walcząc w Tamtych Czasach z Tamtymi, ani się człowiek spodziewał, że za żelazną kurtyną rośnie inny ludojad – duże firmy z ambicjami nie tylko majątkowymi, lecz także ideologicznymi. Dzisiaj porządna korporacja dba o to, aby z zewnątrz być postrzeganą jako firma z duszą, tfu, co ja mówię, firma z wielkimi ideami. Ekologia, nakazy antydyskryminacyjne, deseksualizacja, zrównoważony rozwój, lokalność i wyjazdy szkoleniowo-integracyjne… To właśnie My, korporacja misji społecznej, szczerze wyznawanej od prezesa do magazyniera. Od czasu do czasu zdarzy się sabotażysta. Zlikwidować!

ZDJĘCIA: MK, KAMIL PIKLIKIEWICZ/DDTVN/EAST NEWS



eprasa.pl 85fb8d35e5



# Bunt w Platformie

**W Platformie Obywatelskiej wrze. Jak ustalił „Wprost", partyjne doły tak bardzo buntują się przeciwko koalicji z SLD, że Grzegorz Schetyna zaczął poważnie rozważać samodzielny start w wyborach.**

*Joanna Miziołek*

W ostatnich dniach kierownictwo Platformy Obywatelskiej zleciło wewnętrzne badania dotyczące poparcia dla partii w dwóch wariantach. Pierwszy to koalicja z SLD. Drugi – samodzielny start. Z sondażu wyszło, że przy drugiej opcji ugrupowanie uzyskuje wynik na poziomie 31 proc., a w szerokiej koalicji 38 proc. W żadnym przypadku nie wygrywa z PiS. – Z punktu widzenia Platformy różnica w wynikach nie jest więc duża, tymczasem liczba mandatów, które stracimy w wariancie koalicyjnym na rzecz lewicy, znacząca – mówi nasz informator. I dorzuca: – W partyjnych szeregach narasta przekonanie, że na koalicji z SLD tylko stracimy!

Szczególnie że Sojusz postawił Platformie zaporowe warunki. Jak pisaliśmy we „Wprost", SLD zażądał dla swoich



eprasa.pl 85fb8d35e5



kandydatów aż 20 proc. pierwszych, drugich i trzecich miejsc na listach wyborczych. W poprzednich wyborach parlamentarnych Platforma zdobyła 138 mandatów, tym razem z wyliczeń wynika, że może liczyć zaledwie na 130. Jednak startując w koalicji, musiałaby „oddać" 30 miejsc w Sejmie Sojuszowi i kilka Inicjatywie Polskiej, nie licząc polityków Nowoczesnej. – W ten sposób skończymy z 90 mandatami, co oznacza, że jedna trzecia naszych obecnych parlamentarzystów nie ma nawet teoretycznych szans na reelekcję! – mówi polityk PO. Inny dodaje: – Na koalicję z SLD nasi politycy patrzą z obrzydzeniem. Duża część obecnych posłów PO nie wyobraża sobie startu na jedynych listach pod starymi działaczami Sojuszu, którzy w kilku miejscach mieliby być liderami listy – mówi.

## OPÓR W PARTII

Gdyby jeszcze wspólny start w wyborach oznaczał przejęcie władzy, można byłoby pójść na kompromis. Jednak w przypadku, gdy sondaże wskazują, że Platforma po wyborach pozostanie w opozycji, politykom PO trudno zrozumieć, dlaczego mają ustąpić miejsca eseldowcom.

*Grzegorz Schetyna musi stawiać opór presji liberalnych mediów, które lansują koncepcję wspólnych list opozycji, i partyjnych dołów, które wolą oddzielny start PO*

Na tyle, że odżyły stare animozje. Według naszych informacji w regionalnych strukturach Platformy aż wrze na myśl o wspólnym starcie w wyborach z postkomunistami. – Bogusław Sonik, dawny działacz opozycji demokratycznej, nie chce się zgodzić na kandydowanie z Krakowa na jednej liście z Joanną Senyszyn, byłą członkinią PZPR. Zagroził nawet, że pójdzie do PSL, jeśli PO zdecyduje się na start z lewicą – opowiada nasz informator. Inny znany polityk Platformy Obywatelskiej, zaufany Grzegorza Schetyny, Marcin Kierwiński w przypadku koalicji z SLD też znalazłby się w mało komfortowej sytuacji. W przypadku sojuszu z lewicą w okręgu płockim jedynką ma być Włodzimierz Czarzasty, a dwójką właśnie on. Nieciekawą sytuację na liście wyborczej może mieć również Tomasz Siemoniak, który do tej pory był liderem


eprasa.pl 85fb8d35e5

listy PO w okręgu wałbrzyskim. Bo właśnie stąd chce kandydować Marek Dyduch z SLD. A to tylko kilka kontrowersyjnych nazwisk, które wraz z ewentualną koalicją Platformy z Sojuszem mogłyby się pojawić na wspólnych listach.

Od kilkunastu dni Grzegorz Schetyna intensywnie odwiedza regionalne struktury partii, by wyczuć nastroje szeregowych działaczy. Podobno jest negatywnie zaskoczony. – Okazało się, że w regionach podniósł się cichy bunt. Cichy, bo z jednej strony ludzie nie zgadzają się na wspólne listy z SLD, a z drugiej – obawiają się, że za zbyt mocną krytykę idei koalicji z Sojuszem Schetyna może ich samych nie wpisać na listy – mówi nasz informator.

Czy bunt w Platformie coś zmieni? Dotychczas panowało przekonanie, że lider partii nie liczy się ze zdaniem działaczy, a kluczowe decyzje podejmuje w gronie najbliższego otoczenia, na które składa się Piotr Borys, Mariusz Witczak i Marcin Kierwiński. Tym razem jednak jest inaczej. – Schetyna nie planuje iść na zwarcie. Chce zapewnić jak najwięcej miejsc w Sejmie ludziom Platformy, bo po wyborach do parlamentu czekają go wybory w partii. I nawet jeśli wynik na jesieni nie będzie rewelacyjny, będzie mógł się pochwalić, że wprowadził do Sejmu tak wielu polityków PO, jak tylko mógł –mówi nasz informator.

W tej sytuacji szef PO poważnie rozważa wariant samodzielnego startu w wyborach. A w każdym razie wyjątkowo twardo negocjuje z koalicjantami, z którymi mógłby pójść wspólnie do wyborów. – Spełnienie warunków Sojuszu o oddaniu 20 proc. miejsc biorących w ogóle nie wchodzi w grę – mówi nasz rozmówca.

### OSCHLE Z KOSINIAKIEM

Oczywiście, część ruchów Schetyny może być elementem negocjacyjnej taktyki. Chodzi o to, żeby pokazać potencjalnym koalicjantom, że Platforma nie jest na nich skazana. Przykład? Ostatnia rozmowa Schetyny z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Miała miejsce tydzień temu w poniedziałek i była pierwszym spotkaniem obu polityków od eurowyborów. – Władek powtórzył nasze warunki, czyli koalicja bez SLD i bez Wiosny. Grzegorz zareagował na jego słowa ozięble i dość ostro spytał, czy to prawda, że rozmawiamy z Markiem Biernackim i Bogdanem Zdrojewskim o ich przejściu z klubu PO do PSL. Kosiniak-Kamysz potwierdził, na co Schetyna odpowiedział, że da mu znać do środy, jakie decyzje podjął w sprawie koalicji – opowiada nasz informator.



*Władysław Kosiniak-Kamysz nieoficjalnie przyznaje, że Grzegorz Schetyna bywa brutalnym negocjatorem przyszłej koalicji*

Zdaniem naszych rozmówców, twardy, czasem obraźliwy styl prowadzenia negocjacji przez Grzegorza Schetynę szokuje jego politycznych partnerów. Za to coraz bardziej podoba się politykom własnej partii. Sam lider PO jest rozdarty – z jednej strony musi zadowolić partyjne doły, z drugiej zaś – jest poddany silnym naciskom ze strony liberalnych publicystów i komentatorów, którzy wzywają do zjednoczenia całej opozycji. – W wyniku presji „Gazety

## Możliwe scenariusze startu opozycji w wyborach

**1**

**LEWICA**



SLD | Wiosna | Razem

**LIBERALNE CENTRUM**



PO | Nowoczesna | Inicjatywa Polska

**BLOK CENTROPRAWICOWY**



PSL-Koalicja Polska | Kukiz'15

**2**

**BLOK CENTROLEWICOWY**



PO | Nowoczesna | Inicjatywa Polska | SLD | Wiosna

**BLOK CENTROPRAWICOWY**



PSL-Koalicja Polska | Kukiz'15

ZDJĘCIA: GRZEGORZ KRZYŻEWSKI/FOTONEWS / NEWSPIX.PL, JACEK DOMIŃSKI/REPORTER, ADRIAN GRYCUK (S), BARTEK KUZIA, PO, JACEKTOMCZAK.PL, LUKASPLEWNIA, FACEBOOK



eprasa.pl 85fb8d35e5



Wyborczej" Grzegorz musi rozmawiać ze wszystkimi partiami opozycyjnymi, a przynajmniej sprawiać wrażenie, że to robi – stwierdza jeden z naszych rozmówców. W Platformie Obywatelskiej politycy zaczęli spekulować, że Schetynie wcale nie zależy na zjednoczeniu ze wszystkimi partiami od PSL po SLD. – Powstała teoria spiskowa, że Grzegorz tylko pozoruje rozmowy z koalicyjnymi partnerami, ale chce, by poniosły one fiasko. W efekcie Platforma będzie mogła startować sama. Dzięki temu po przegranych wyborach nie będzie musiała się dzielić mandatami z innymi podmiotami. A Schetyna ogłosi, że on sam bardzo chciał iść do wyborów ze wszystkimi, ale ludowcy się wyłamali, więc nie było już sensu tworzyć koalicji tylko z SLD i Wiosną – twierdzi jeden ze znanych polityków. – Problem w tym, że ten jego zamysł rozgryźli już chyba politycy PSL i SLD – dodaje.

Na potwierdzenie tej tezy przywołuje świeżą informację, że trójka posłów Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej zmienia barwy polityczne i dołącza do klubu PSL. Wśród nich są znani konserwatyści: Marek Biernacki, Jacek Tomczak z Platformy Obywatelskiej oraz Radosław Lubczyk, do niedawna poseł Nowoczesnej. Według naszych informacji transferów do ludowców z Platformy Obywatelskiej ma być więcej. Jak dowiedział się „Wprost", przejście do PSL rozważa między innymi Antoni Mężydło, wieloletni poseł Platformy Obywatelskiej.

Podbieranie polityków oznacza, że kierownictwo PSL jest wyjątkowo zirytowane przebiegiem negocjacyjnych rozmów z Platformą Obywatelską. – Grzegorz Schetyna myślał, że zaszachuje wszystkich swoich potencjalnych współkoalicjantów, w tym ludowców. Ale teraz to ludowcy stawiają pod ścianą Platformę Obywatelską – drwi były polityk PO. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

## Transfer polityków PO-KO do PSL



**MAREK BIERNACKI** i **JACEK TOMCZAK** to posłowie, którzy 11 stycznia 2018 r. zostali wykluczeni z Platformy Obywatelskiej za złamanie dyscypliny partyjnej w głosowaniach nad projektami dotyczącymi aborcji. Pozostawali jednak w klubie PO. W czwartek ogłosili, że przechodzą do PSL-Koalicja Polska.



**JOANNA FABISIAK** miała podobną sytuację, jak Biernacki i Tomczak, jednak w ostatniej chwili nie zdecydowała się na przejście do ludowców.



**RADOSŁAW LUBCZYK,** były poseł Nowoczesnej, który w czerwcu 2019 r. nie przystąpił wraz z innymi posłami Nowoczesnej do klubu Koalicji Obywatelskiej, zostając posłem niezrzeszonym. Przeszedł w czwartek do klubu PSL.



**ANTONI MĘŻYDŁO,** polityk konserwatywnego skrzydła PO. Pozostaje w partii, jednak – jak ustalił „Wprost" – dostał propozycję przejścia do ludowców.

**3**

LEWICA



SLD



Wiosna



Razem

BLOK CENTROPRAWICOWY



PO



Nowoczesna



Inicjatywa Polska



PSL-Koalicja Polska

KUKIZOWCY



Kukiz'15



Bezpartyjni Samorządowcy

**4**

ZJEDNOCZONA OPOZYCJA



PSL-Koalicja Polska



PO



Nowoczesna



Inicjatywa Polska



SLD



Wiosna

KUKIZOWCY



Kukiz'15



Bezpartyjni Samorządowcy



eprasa.pl 85fb8d35e5

# PiS i tak wygra wybory

Nie będę opowiadał bajek, PiS i tak wygra jesienią. Martwię się, żeby nie zdobył większości konstytucyjnej – mówi ***Eugeniusz Kłopotek,*** poseł PSL.

ROZMAWIAŁA ***Eliza Olczyk***



**„Chciałbym bardzo serdecznie przeprosić PSL, bo przez cztery lata prezes i PiS mieli absolutnie wszystkie instrumenty, żeby potencjalnych przestępców zatrzymać, a skoro nikogo nie zatrzymano, nikt nie siedzi, to znaczy, że się bardzo mocno myliłem w swojej ocenie". Wie pan, kto to powiedział?**

Nie wiem.

**Paweł Kukiz.**



Tak podejrzewałem. Pamiętam, jak Paweł Kukiz powiedział o nas „zorganizowana grupa przestępcza". Mój prezes Władysław Kosiniak-Kamysz podobno już mu wybaczył. Ja też mogę. Trochę za ostro pociągnął, ale było, minęło. Pewnie pani zmierza do tego, czy możemy coś razem z Kukizem zdziałać w nadchodzących wyborach.

**Właśnie. Pokajał się, przeprosił, droga do współpracy jest otwarta?**

Pod wieloma względami jest nam po drodze. Jeżeli Paweł Kukiz gotów jest zrezygnować z jednomandatowych okręgów wyborczych w całym kraju na rzecz ordynacji mieszanej – połowa mandatów wybieranych w okręgach jednomandatowych, a połowa w systemie proporcjonalnym – to możemy o tym dyskutować. Referendum obywatelskiemu też nie mówię nie. Ale z całą pewnością nie możemy zawiązać z nim koalicji, bo ordynacja nie przewiduje koalicji partii politycznych z ruchami społecznymi. A Kukiz'15 nie jest partią i nie sądzę, by do jesieni zdołał się w nią przeistoczyć. Jedyna formuła wspólnego startu w wyborach to taka, że politycy Kukiz'15, łącznie z liderem, startują z naszych list, jeżeli dojdzie do porozumienia przywódców.

**Od pewnego czasu mówicie, że w tegorocznych wyborach powinien zafunkcjonować polityczny trójkąt: trzy bloki, które pójdą do wyborów.**

(śmiech) Gdy usłyszałem Marka Sawickiego, który mówił o tym trójkącie, od razu sobie pomyślałem, że dziennikarze będą mieli używanie. Ta propozycja jest jak najbardziej racjonalna. Naprzeciwko Zjednoczonej Prawicy powinny stanąć dwa bloki: lewicowy i centrowo-prawicowy, czyli PO z PSL. Pomysł Schetyny, szefa PO, żeby przygarnąć Włodzimierza Czarzastego, lidera SLD, burzy tę koncepcję. Dlatego moment, w którym się znajdujemy, jest kluczowy. Albo PO pójdzie z nami i powieli sprawdzoną koalicję rządową i sejmikową, albo pójdziemy pod własnym szyldem, ewentualnie otwierając listy dla naszych sympatyków. Innej drogi nie ma.

**Dla Marka Biernackiego, Jacka Tomczaka, Radosława Lubczyka?**

Chociażby. Ta lista na pewno będzie się poszerzać, zwłaszcza jeżeli PO ostro skręci w lewo.

**Dlaczego odrzucacie start z lewicą? W lutym koncepcja szerokiej koalicji zyskała ogromne poparcie wśród członków rady naczelnej PSL.**

Sytuacja się zmieniła. Pójście do wyborów z PO i z lewicą to byłby początek naszego końca.

**Przecież dwukrotnie rządziliście z SLD, niedawno rozmawialiście z nimi o koalicji. Skąd teraz taka niechęć?**

To były inne czasy. Gdy razem rządziliśmy, kwestie światopoglądowe nie były mocno eksponowane, a i tak wiadomo, że te wspólne rządy z SLD nie wyszły nam na zdrowie. Dlatego nie ma mowy o porozumieniu z lewicą, zwłaszcza radykalną. Na lewicy jest sporo trzeźwo myślących ludzi, ale z radykałami nie chcemy mieć nic wspólnego.

**W SLD nie ma chyba radykałów.**

Ale już przy PO jest Barbara Nowacka, za chwilę może jeszcze wezmą Biedronia. Nie, po prostu nie. To nie nasze klimaty.

**Platforma uważa, że tylko się droczycie, ale ostatecznie dołączycie do wspólnego frontu.**

Oj, mylą się. Nie znają dobrze chłopów. Swój kręgosłup mamy. Daliśmy się zwieść w wyborach do Parlamentu Europejskiego, przyszło się nam tłumaczyć z nieswoich grzechów, z LGBT i innych Jażdżewskich. To nas nauczyło, że trzeba inaczej podejść do wyborów. Przecież wiadomo, że na tamtej koalicji straciliśmy.

**Macie trzech deputowanych w Parlamencie Europejskim.**

Co z tego, skoro PSL jest dzisiaj w dużo trudniejszej sytuacji niż w lutym, gdy wchodziliśmy do Koalicji Europejskiej? Wtedy, na tamtej radzie naczelnej, mówiłem, że dla mnie cenniejsze jest 4 proc. poparcia zdobyte pod własnym szyldem niż trzy mandaty pod cudzym. Gdybyśmy te 4 proc. zdobyli, w nie najlepszych dla nas wyborach i przy dwóch napierających na siebie walcach politycznych, to jesienią 7-8 proc. mielibyśmy gwarantowane.

**A tak co? Samodzielny start może was pogrzebać. Niektórzy komentatorzy już mówią, że Kosiniak-Kamysz zostanie grabarzem waszej stuletniej partii.**

PSL jest grzebane przez naszych przeciwników od 30 lat. Innych partii już dawno nie ma, a my ciągle istniejemy. Jeżeli w wyborach wystartują wszyscy ci z PSL, którzy w poprzednich elekcjach uzyskali dobre wyniki,



eprasa.pl 85fb8d35e5

w tym wójtowie, burmistrzowie, starostowie trochę się migający od startu, to nasze miejsce w Sejmie jest pewne.

**Co będzie, jeżeli skutecznie się wymigają?**

To nas trochę osłabi. Prezes się tym martwi. Ale przynajmniej każdy pokaże, czy jest ludowcem z krwi i kości, czy chorągiewką na wietrze.

**Dlaczego właściwie się migają?**

Myślą: „Ja już swoje zrobiłem, jestem wójtem, burmistrzem, wciągam drabinkę i nic mnie nie obchodzi przez najbliższe pięć lat". Nie ma tak, albo jesteś ludowcem i pomagasz, albo z niektórymi trzeba będzie się pożegnać.

**Bycie małym klubem opozycyjnym jest ogromnie frustrujące, o czym przekonaliście się w obecnej kadencji. Dlaczego chcecie się skazać na kolejne cztery lata tego samego? Przecież podzielona opozycja to gwarantowane rządy Zjednoczonej Prawicy.**

Pani redaktor, nie będę opowiadał bajek, PiS i tak wygra jesienią. Ma wszystkie argumenty w ręku – myślę o argumentach finansowych. Sporo rzeczy obiecał w kampanii 2015 r. i częściowo się z tego wywiązał, a ludzie to kupują. Gdy rozmawiam z rolnikami o tym, czego PiS nie zrobił, bo dla rolników niewiele zrobił, to zawsze słyszę: „500 dają!". Teraz jeszcze na pierwsze dziecko. Jesienią wpadnie ludziom do kieszeni 1,5 tys. zł z wyrównaniem od lipca. I widzi pani, nikt nie odmawia. Wszyscy składają wnioski. Dlatego obojętne, czy jako opozycja pójdziemy razem, czy osobno. PiS i tak te wybory wygra. Martwię się o co innego – żeby PiS nie zdobył większości konstytucyjnej. To byłaby katastrofa.

**Może się tak wydarzyć, jeśli wystartujecie samodzielnie i nie wejdziecie do Sejmu. Wtedy wasze głosy przypadłyby PiS i kto wie, co się stanie.**

Jestem przekonany, że będziemy w Sejmie.

**Na czym opiera pan to przekonanie, skoro sondaże sytuują was na progu wyborczym?**

Widzę bojowe nastroje na dole. Najwięcej dylematów mają nasi szefowie, ale na dole ludzie twardo mówią: „Idźcie tylko jako PSL, bo jeżeli nie, to na nasze głosy nie liczcie". Niektórzy grożą nawet, że złożą legitymacje partyjne. U mnie w regionie chcieli je oddawać już przed wyborami europejskimi, tylko ich ubłagałem, żeby tego nie robili, bo to będzie paliwo dla PiS.

**Dokąd by poszli?**

Donikąd. Oddadzą legitymacje i koniec działalności.

**Niektórzy uważają, że walczycie, by zostać jedynym koalicjantem PO, dlatego że boicie się konkurencji SLD.**

A kto na opozycji jest największym beneficjantem wyborów europejskich? Lewica. Przykleili się do PO, bo wiedzą, że sami progu nie przekroczą. Za to z PO przejdą i znowu będą się śmiać.

**Przecież jesteście jedną wielką rodziną prodemokratyczną. Trzeba wspierać braci broniących demokracji.**

Ale mnie pani podpuszcza. Dla mnie sprawa jest jednoznaczna – komitet wyborczy PSL, ostatecznie z PO. W każdym innym przypadku nie chcę mieć z taką drużyną do czynienia. Wracam do pilnowania państwowych gęsi.

**Jeszcze niedawno wasz lider był uważany za jedną z głównych twarzy opozycji i nawet za kandydata na premiera. Teraz wydaje się to już nieaktualne. Co się stało?**



**Eugeniusz Kłopotek**

ma 66 lat, z wykształcenia zootechnik, od 1977 r. w ZSL, później w PSL. Poseł pięciu kadencji. Jednocześnie pracuje naukowo w Instytucie Zootechniki i jest dyrektorem Zakładu Doświadczalnego w Kołudzie Wielkiej, gdzie prowadzi się hodowlę gęsi białej kołudzkiej.

**Komitet wyborczy PSL, ostatecznie z PO. W każdym innym przypadku wracam do pilnowania państwowych gęsi**

Luty się stał, czyli szeroka koalicja i nasza przegrana w wyborach europejskich. Bo myśmy te wybory przegrali, a na dodatek pogubiliśmy się, rozmyliśmy naszą tożsamość, a Władek stracił na popularności i zaufaniu.

**Schetyna trochę go ograł?**

(śmiech) Ja ich dobrze znam i wiem, że trzeba mieć do nich ograniczone zaufanie. Koalicja z PO broni się tylko dlatego, że nasze elektoraty się nie pokrywają. Ale tak naprawdę powinniśmy byli ją zerwać, gdy PO postanowiła podnieść wiek emerytalny. To był najlepszy moment.

**Dziś bylibyście w innym miejscu?**

Oczywiście. Jak pani wie, byłem jedynym, który głosował przeciwko podniesieniu wieku emerytalnego, za co niektórzy koledzy chcieli mnie wyrzucić z partii. A zrobiłem tak z powodu kobiet, którym dołożyliśmy siedem lat pracy. U mnie w zakładzie gros załogi stanowią panie, ciężko, fizycznie pracujące przy obsłudze gęsi. Widzę, jak te kobiety, zaledwie po pięćdziesiątce, są sterane życiem. Nie mogłem się pogodzić z takim obrotem sprawy. Później, gdy się okazało, że podwyższenie wieku emerytalnego to był niewypał, moi koledzy mówili: „Miałeś rację, ale czy musiałeś zgrywać bohatera?". Odpowiadałem im wtedy: „Mogliśmy być wszyscy bohaterami i powiedzieć Platformie: «Tu się zgina dziób pingwina»".

**Czy Władysław Kosiniak-Kamysz wystartuje na prezydenta?**

Mało mieliśmy doświadczeń z naszymi kandydatami, którzy uzyskiwali śladowe poparcie? Żeby skutecznie powalczyć z prezydentem Andrzejem Dudą, cała opozycja musiałaby wystawić jednego, niekontrowersyjnego kandydata. Władysław Kosiniak-Kamysz spełnia to kryterium. Ale nie ma co dzielić skóry na niedźwiedziu. Najpierw skoncentrujmy się na wyborach parlamentarnych.

**Gdybyście weszli samodzielnie do Sejmu i zdobyli 6 proc. poparcia, to czy lider sześcioprocentowego ugrupowania może być wspólnym kandydatem na prezydenta?**

To byłoby trudne. Choć nasz lider jest młody, wykształcony, koncyliacyjny, z dobrą prezencją i ma większe poparcie oraz większe zaufanie niż cała partia. To też o czymś świadczy. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZDJĘCIA: PAWEŁ SKRABA/EAST NEWS, KRYSTIAN MAJ/FORUM



eprasa.pl 85fb8d35e5



# Pożegnanie Petru

Ryszard Petru odchodzi z polityki. Stworzony przez niego projekt Nowoczesnej też się kończy. Najbardziej przysłużył się on PO.



*Eliza Olczyk*

Założyciel i pierwszy lider partii Nowoczesna ogłosił, że porzuca politykę i wraca do biznesu. Dlaczego?

W polityce nie ma miejsca na amatorszczyznę, a Ryszard Petru był amatorem i nie potrafił tego zmienić. Zaraz po wyborach w 2015 r., okrzyknięty przez media twarzą całej opozycji, być może sądził, że rajdy po studiach telewizyjnych zapewnią mu tę pozycję na zawsze. Tymczasem każdy wytrawny polityk wie, że w polityce najważniejsze jest żmudne budowanie struktur oraz pilnowanie sprawozdań finansowych. Bez działaczy terenowych nie ma komu wieszać plakatów czy organizować spotkań w czasie kampanii, a bez sprawnego księgowego nie ma dotacji z budżetu. Petru zabrakło jednego i drugiego. To najpoważniejsza przyczyna jego porażki w polityce. Ale były też inne.

Po pierwsze – długi. Nowoczesna, mimo że na jej czele stał ekonomista, nie potrafiła zarządzać własnymi rachunkami, co doprowadziło do podważenia przez PKW jej sprawozdania finansowego. W efekcie tej decyzji Nowoczesna nie tylko nie dostawała pieniędzy na działalność, w tym na spłatę kredytu wziętego na wybory 2015 r., ale jeszcze musiała zwrócić do Skarbu Państwa 2 mln zł. Z długami zmaga się do dziś, choć już prawie znikła ze sceny politycznej. Inne partie uniknęły konsekwencji błędów swoich księgowych, zaskarżając konstytucyjność przepisów. Skarga do dzisiaj nie została rozpatrzona, więc dotacje wpływają na ich konta. Nowoczesna tego nie zrobiła.

Po drugie, bogaty zbiór wpadek językowych. Na początku te wpadki były zabawne, ale po pewnym czasie stały się irytujące.

Po trzecie, wyprawa na Maderę na przełomie 2016 i 2017 r., w czasie gdy opozycja okupowała salę plenarną Sejmu. Ten wyczyn przejdzie do historii polityki polskiej pod hasłem: „Jak stracić wiarygodność i zamordować własną partię w weekend". Petru do dzisiaj nie chce przyjąć do wiadomości, że w tym momencie, gdy on, poważny lider opozycji, porzucił walczących kolegów, by wypoczywać w Portugalii, Nowoczesna straciła szansę na odegranie znaczącej roli na scenie politycznej.

I po czwarte, brak umiejętności przegrywania. Gdy Petru został pozbawiony przywództwa w Nowoczesnej, zamiast zacisnąć zęby i popracować nad jego odzyskaniem, obraził się i założył nową partię, w której znowu był liderem. Niestety wódz bez żołnierzy wiele nie zdziała. Właściwie już wtedy zniknął ze sceny politycznej, teraz dokonał się tylko ostatni akt zniknięcia Petru.

W tym wszystkim niebagatelne jest jednak to, że Petru i jego posłowie niewiele wnieśli do debaty publicznej. Politykom opozycyjnym nie jest łatwo coś realnie zdziałać, ale nawet w takich warunkach można inicjować debatę na istotne tematy. Trudno wymienić choć jedną taką inicjatywę Nowoczesnej. W partii Teraz! Petru rozpoczął zbieranie podpisów pod projektem ustawy przywracającej handel w niedzielę. I to akurat był dobry pomysł, tyle że został zawieszony na kołku, bo inicjator porzuca politykę. Nie będzie to pierwszy przypadek i być może nie ostatni, że podpisy obywateli pójdą na przemiał. Ale pomysłu szkoda.

Jeden pożyteczny cel Petru jednak osiągnął – powołując do życia Nowoczesną, zagospodarował rozżalonych wyborców PO, nie pozwalając, by z powodu złości na tę formację zasilili szeregi niegłosujących Polaków. Dał im czas na wewnętrzne pogodzenie się z partią i powrót do szeregu sympatyków PO. To zawsze coś, choć chyba nie o to chodziło w projekcie Nowoczesnej. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZDJĘCIA: MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA GAZETA



eprasa.pl 85fb8d35e5



EWA WANAT

# Piękny koniec dnia

Starość jest nikomu do niczego niepotrzebna, przeszkadza, męczy, nie nadąża. Do pociągu na Dworcu Centralnym w Warszawie nie wsiądzie, bo wyrwa między peronem a stopniem wagonu jest tak wielka, że przeciętna polska 80-latka czy 80-latek nie są w stanie jej samodzielnie pokonać. Byłam świadkiem rozmowy w przychodni, kiedy jedna starsza pani tłumaczyła drugiej: „Córka nie ma czasu do mnie przychodzić, bo pracuje, potem w domu małe dzieci. Ja nie mogę do niej pojechać, bo tam się jedzie dwójką, a to tramwaj starego typu, na najbliższym przystanku nie ma wysepki, trzeba wsiadać wprost z jezdni, nie dam rady nogi tak wysoko podnieść". Oprócz typowych przypadłości wieku jak problemy ze słuchem, wzrokiem, poruszaniem się, pamięcią starzy ludzie zapadają często na różne choroby. Z każdą trzeba iść do innego lekarza. Nie ma geriatrów, nie ma przychodni geriatrycznych ani oddziałów w szpitalach, nie ma psychologów specjalizujących się w starczej depresji, nie ma też często zwykłej ludzkiej empatii. Wielu z nas uważa, że ich starość nie będzie dotyczyć – tak pisałam jeszcze parę lat temu. I po części tak jest i dziś. Ale może też być inaczej.

**Pamiętam parę – oboje po osiemdziesiątce, zadzwonili, żeby powiedzieć, że właśnie przed chwilą się kochali**

Kilka miesięcy temu szliśmy z Arturem ulicą w Berlinie. Artur uczy się niemieckiego. Rozstrzygaliśmy jakiś problem gramatyczny, nagle siwa pani idąca przed nami odwróciła się i rzuciła po polsku z niemieckim akcentem „to powinien być Genitiv". Przystanęliśmy, zaczęliśmy rozmawiać. Ursula ma 73 lata, jest na emeryturze, już czwarty rok uczy się polskiego. Na pytanie dlaczego, popatrzyła na nas zdziwiona – „No jak to, przecież jesteśmy sąsiadami!". Od tamtego czasu spotykamy się regularnie, co nie jest proste, bo Ursula ma niezwykle napięty kalendarz, trudno wstrzelić się w wolny termin. Wciąż biega na jakieś zebrania, imprezy, wyjazdy. Na przykład jest w grupie, w której osoby widzące jeżdżą jako przewodnicy na wycieczki tandemami z osobami niewidomymi. Teraz nie będzie jej przez miesiąc, bo wsiadła w samochód i pojechała sama przez Bałkany do Grecji.

Ursula nie jest wyjątkiem, jedną z bohaterek mojej książki „Deutsche nasz" jest 87-letnia Helge. Też trudno się z nią umówić – udziela się w samorządzie dzielnicowym, w towarzystwie przyjaźni niemiecko-palestyńskiej, w fundacji upamiętniającej berlińskich Żydów, chodzi na kurs tureckiego. Motywacja podobna – ma tureckich sąsiadów, uznała, że wypada znać ich język. Po Berlinie porusza się rowerem niezależnie od pogody. W wolnych chwilach, o ile je ma, maluje obrazy. Kiedy ją poznałam, organizowała wyprawę do Palestyny ze znajomymi. Tylko ona zna arabski, więc cała marszruta, rezerwacje były na jej głowie.

Obserwuję w Berlinie starych ludzi – na rowerach, hulajnogach, biegających po parku, opalających się na łące dla nudystów, wieczorami bawiących się w restauracjach i barach. Zwłaszcza ci w moim klubie fitness mnie fascynują – już kiedyś o tym pisałam, ale warto przypomnieć – rano na aerobiku średnia wieku to pewnie 70 lat, parę osób koło osiemdziesiątki, wywijają, aż miło. Ja nie nadążam.

W Polsce seniorzy też są coraz bardziej żywotni. Zaczęłam to rozumieć, kiedy z seksuologiem Andrzejem Depką prowadziliśmy program radiowy o seksie. Okazało się, że dzwoni do nas wiele aktywnych seksualnie starszych osób, nawet 80- i 90-latków. Pamiętam taką parę – oboje dobrze po osiemdziesiątce, zadzwonili, żeby nam powiedzieć, że właśnie przed chwilą się kochali i że seks w każdym wieku jest cudowny.

Starość to przyszłość... <

Dziennikarka, była szefowa Radia TOK FM, mieszka w Berlinie.

ZDJĘCIA: RAFAŁ SIDERSKI



eprasa.pl 85fb8d35e5

Idea Bank

#ideapay

# Pierwsze w Polsce!
# Konto z Kasoterminalem 3 w 1




- Kasa fiskalna
- Terminal płatniczy
- Platforma do zarządzania sklepem

Promocja „Kasoterminal #ideapay" (dalej „Promocja"), organizowana przez Idea Bank S.A. we współpracy z iPOS S.A. (dalej „iPOS"), przeznaczona jest dla osób fizycznych prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą lub spółek Prawa Handlowego. Uczestnikiem Promocji może zostać: 1)Nowy Posiadacz Rachunku, który w Okresie Promocji spełnił łącznie następujące warunki: a) złożył wniosek o zawarcie: - Umowy o Rachunek, o ile jest już stroną Umowy o Bankowość Elektroniczną, albo Umowy o Rachunek oraz Umowy o Bankowość Elektroniczną, o ile dotychczas nie był stroną Umowy o Bankowość Elektroniczną; b) zawarł: - Umowę o Rachunek, o ile jest już stroną Umowy o Bankowość Elektroniczną, albo Umowę o Rachunek oraz Umowę o Bankowość Elektroniczną, o ile dotychczas nie był stroną Umowy o Bankowość Elektroniczną;; c)złożył w Oddziale bądź za pomocą Bankowości Internetowej Formularz przystąpienia do Promocji „Kasoterminal #ideapay", stanowiący Załącznik nr 2 do Regulaminu oraz za jego pośrednictwem dokonał akceptacji Regulaminu Promocji; d) najpóźniej w przeciągu 10 dni od zawarcia Umowy o Rachunek złożył Zamówienie na Kasoterminal, według instrukcji stanowiącej Załącznik nr 1 do Regulaminu; e) przystępując do Promocji zobowiązał się w okresie minimum 12 pełnych miesięcy kalendarzowych od przystąpienia do Promocji do: - wykorzystywania Rachunku Banku do rozliczeń płatności bezgotówkowych z Kasoterminala; - posiadania Aktywnego Rachunku; - użytkowania iPOS Web w jednej z dwóch taryf – Standard lub Premium. 2)Obecny Posiadacz Rachunku, który w Okresie Promocji spełnił łącznie następujące warunki: a) jest stroną Umowy o Rachunek i Umowy o Bankowość Elektroniczną oraz nie znajduje się w okresie wypowiedzenia tych Umów; b) w momencie przystąpienia do Promocji wiąże go Regulamin prowadzenia rachunków bankowych, świadczenia usług bankowości elektronicznej oraz wydawania i używania debetowych kart płatniczych w Idea Banku S.A. dla osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą lub spółek Prawa Handlowego, wprowadzony dnia 25 listopada 2018 r. bądź jego późniejsze aktualizacje; c) złożył w Oddziale bądź za pomocą Bankowości Internetowej Formularz przystąpienia do Promocji „Kasoterminal #ideapay", stanowiący Załącznik nr 2 do Regulaminu oraz za jego pośrednictwem dokonał akceptacji Regulaminu Promocji; d) złożył Zamówienie na Kasoterminal, według instrukcji stanowiącej Załącznik nr 1 do Regulaminu; e) przystępując do Promocji zobowiązał się w okresie minimum 12 pełnych miesięcy kalendarzowych od przystąpienia do Promocji do: - wykorzystywania Rachunku Banku do rozliczeń płatności bezgotówkowych z Kasoterminala; posiadania Aktywnego Rachunku; użytkowania iPOS Web w jednej z dwóch taryf – Standard lub Premium. Posiadanie na dzień przystąpienia do promocji Rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego lub Rachunku Walutowego dla osób fizycznych nie stanowi wyłączenia z Promocji. Nowy lub Obecny Posiadacz Rachunku składając Zamówienie na Kasoterminal w Banku otrzyma rabat na zakup jednego Kasoterminala w następującej wysokości: a) Nowy Posiadacz Rachunku: 480 zł netto; b) Obecny Posiadacz Rachunku: 150 zł netto. W przypadku, gdy Posiadacz Rachunku: a) nie będzie posiadał Aktywnego Rachunku w okresie pełnych 12 miesięcy kalendarzowych od momentu przystąpienia do Promocji, Bank obciąży jego Rachunek kwotą w wysokości 1/12 udzielonego rabatu w cyklu miesięcznym; b) złoży dyspozycję zamknięcia Rachunku przed upływem 12 pełnych miesięcy od przystąpienia do Promocji, Bank obciąży go opłatą w wysokości udzielonego rabatu.Warunkiem zawarcia umowy sprzedaży Kasoterminala jest złożenie przez Klienta Zamówienia. Szczegóły dotyczące Promocji zawarte są w Regulaminie Promocji „Kasoterminal #ideapay" dostępnym na stronie www.ideabank.pl oraz w oddziałach Idea Banku S.A. Materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty ani propozycji nabycia w rozumieniu przepisów art. 66 Kodeksu cywilnego.

Szczegóły oferty na stronie www.ideabank.pl

22 101 10 10 801 999 111

Koszt połączenia według taryfy operatora.

eprasa.pl 85fb8d35e5


INRI



# Porzucone sutanny

**W ostatnim czasie kilku znanych polskich księży ogłosiło odejście z kapłaństwa. Tymczasem już jesienią z inicjatywy Franciszka odbędzie się największa od dziesięcioleci dyskusja, czy w pewnych sytuacjach nie zrezygnować z celibatu rzymskokatolickich duchownych.**

*Paulina Socha-Jakubowska*

Michał Misiak dobiega czterdziestki. Przed dziesięcioma laty zrobiło się o nim głośno, gdy łódzka prasa zaczęła się zachwycać młodym duchownym i jego pomysłami na ewangelizację. A to dyskoteką, w czasie której można się było wyspowiadać, a to Chrześcijańską Akademią Parkour, Chrześcijańską Akademią Deskorolki, siłownią na plebanii, modlitwami przed sklepami, w których sprzedawano dopalacze, czy wizytą po kolędzie w agencji towarzyskiej. Księdza Misiaka kochali i wierni, i media, i sponsorzy, którzy pomagali mu wcielać niespotykane dotąd w polskim Kościele wizje w życie. Otwarty, uśmiechnięty, wysportowany. Nie miał problemu, by wyrzeźbiony tors pokazywać w czasie sesji fotograficznych. Dla wielu – kapłan na miarę XXI w. Choćby dlatego, że za pomocą mediów społecznościowych robił wszystko, by trafić do młodych.

## KSIĄDZ JAK KOMANDOS

Na nagraniu, swego rodzaju kazaniu, umieszczonym 8 marca 2018 r. na YouTubie, mówił: „Niesamowicie ważna jest rola kobiety przy mężczyźnie, ona zapewnia zdrowie jego sercu (...). Kobieta i mężczyzna łączą się w jedno ciało i dopełniają się, jak dwa puzzle, wchodzi jeden w drugi". Dziwne? Niekoniecznie, skoro ksiądz mówił o kobietach jako o dziele bożym. Jednak ostatecznie to inne nagrania z jego udziałem, też traktujące o kobietach, były cytowane przez chyba wszystkie polskie media. Te sprzed kilku dni, na których opowiada, że chciał, by Kościół zwolnił go z celibatu, choć sutanny zrzucić nie planował. Mówił, jak marzył o tym, by być księdzem i mężem,

nawet gdyby oznaczało to wyjazd z kraju na misję. – Walczyłem mocno, jeździłem do biskupa, mówiłem, że sobie nie radzę, że się zakochałem, on mnie przenosił na następną parafię, potem znowu przychodziła jakaś przyjaźń, czysta, bez współżycia. Trwały takie relacje lata. To było wielkie cierpienie, bo nie można dotknąć dziewczyny, pójść za rękę – opowiadał ksiądz. Wyjaśniał, że to, co było w nim zamrożone – pragnienie rodziny, małżeństwa, miłości – nagle Bóg odblokował. – Przez wszystkie te lata bardzo chciałem kochać, jak każdy człowiek powołany przez Boga do tego, aby tworzyć jedno z kobietą, aby być jednym ciałem, aby iść w stronę małżeństwa, jak uczy Biblia – tłumaczył.

Zaledwie kilka dni wcześniej zapatrzonymi w niego wiernymi wstrząsnęła wieść, że „ich" ksiądz został wykluczony z Kościoła. 18 czerwca łódzka kuria poinformowała bowiem, że Misiak otrzymał karę ekskomuniki. Wyszło na jaw, że od jakiegoś czasu mieszka w Izraelu i przyjął ponowny chrzest w Jordanie, udzielony mu przez protestanta. Ci, którzy Misiaka znają od lat, uważają, że chrzest był desperackim aktem sfrustrowanego księdza. A filmiki, które umieścił w sieci już po tym, jak o ekskomunice dowiedział się świat, poziom jego frustracji mają potwierdzać. Mówił w nich bowiem także o tym, że sześć lat temu zaczął pisać listy do papieża z prośbą o dyspensę od celibatu, ale na żaden nie dostał odpowiedzi. – Aż doszliśmy do tego roku, który mamy obecnie, i mówię biskupowi: „Ojcze, ja tak po prostu bardzo cierpię, wszystko mi się sypie w życiu duchowym, nie czuję się synem, nie czuję się kochany, nie czuję się błogosławiony, czuję się jak najemnik, jak komandos do zadań specjalnych" – wyznał.

## EFEKT TELENOWELI

Zresztą nie tylko sprawa ks. Misiaka była w ostatnich dniach tak szeroko komentowana. W tym samym czasie gruchnęła wieść o tym, że kolejny znany ksiądz, tym razem harleyowiec Michał Macherzyński z Tychów, 30 lat po święceniach kapłańskich poinformował swoich parafian, że w Boże Ciało odprawił ostatnią mszę świętą. „Rozpoczynam nowy etap życia przy boku Justyny. Dziękujemy za tak liczne słowa wsparcia i serdeczności, które spływają w naszą stronę" – napisał później na Facebooku. Raptem pięć dni później ksiądz z Lublina, Łukasz Kachnowicz, który także zasłynął z aktywności w sieci, oznajmił, że bierze roczny urlop od kapłaństwa. Niby każdy ksiądz może taką przerwę sobie zrobić, jednak wielu podejrzewa, że i on wybrał inną życiową drogę i sutanny już nie założy. I tak, w ciągu tygodnia trzech znanych księży głównie za pośrednictwem mediów społecznościowych pokazało, z jak wielkim problemem może przyjść się mierzyć Kościołowi. I choć ostatecznie i nagrania z profilu Misiaka, i posty Macherzyńskiego, i Kachnowicza z sieci zniknęły, to pytania o celibat i kryzys w Kościele wybrzmiały jak nigdy dotąd.

Stało się jeszcze coś. Mogliśmy zaobserwować, jak ludzie wierzący, parafianie, a nawet inni księża reagowali na odejścia popularnych duchownych. I okazało się, że przede wszystkim docenili ich uczciwość.

Znany z bezkompromisowych opinii emerytowany misjonarz ks. Stanisław Walczak napisał potem do Macherzyńskiego swoisty list otwarty opublikowany w internecie: „Szczerze i otwarcie ogłosiłeś swoją decyzję. Bez prób zakłamania rzeczywistości. W moim długim kapłańskim życiu jesteś trzecim bliskim mi współbratem, który postanowił podobnie. Twoja nowa droga będzie trudna. Trudniejsza niż bezproblemowy stan kapłański. Porzuciłeś życie wygodne, bezpieczne, życie, w którym ludzie szanowali Cię i nosili na rękach. Mam nadzieję, że nie jesteś jeszcze niewolnikiem nawyków



starokawalerskich! Postanowiłeś wziąć odpowiedzialność za jedną osobę. Błagam, nie skrzywdź jej! Oddaj swe życie za nią, jak przez ostatnie lata poświęciłeś się dla powierzonych Ci ludzi!".

## PORYW SERCA CZY ZIMNA KALKULACJA?

Dominikanin ojciec Paweł Gużyński raczej nie przyklaskuje duchownym publicznie opowiadającym o powodach odejścia. Uważa, że styl zrzucania sutanny lub habitu, który

ZDJĘCIA: GETTY IMAGES/EYEEM

**W+ więcej**

W 2018 r. formację kapłańską na pierwszym roku rozpoczęło ok. 620 kleryków. Na wszystkich rocznikach studiowało 3015 kleryków.

Dla porównania: w 2014 r. na wszystkich rocznikach ogółem studia rozpoczęło w 2014 r. 3850 kleryków, w tym 804 na I roku.

*Źródło: Katolicka Agencja Informacyjna*



eprasa.pl 85fb8d35e5

ostatnio zyskuje na popularności, wynika z nowej sytuacji, z nowego kontekstu, w jakim kulturowo, społecznie, mentalnie i medialnie się znajdujemy. – Kiedyś tego typu zdarzenia miały dyskretny charakter jako szczególnie wstydliwe dla instytucji Kościoła i księdza porzucającego kapłaństwo. Odchodzący nie mogli liczyć na aprobatę społeczną dla swojego postępku, woleli więc pozostać anonimowi i wtopić się niepostrzeżenie w tłum – zauważa w rozmowie z „Wprost". Jego zdaniem w nowych okolicznościach księża, wybierając bardziej



spektakularną formę zakomunikowania światu swojej decyzji, spodziewają się, że ich wybór zyska zrozumienie i akceptację. – Szczególnie gdy ogłaszają: „Odchodzę, bo się zakochałem", liczą, że zadziała efekt telenoweli, którą „wszyscy" radzi oglądać, ponieważ sentymentalno-bezkrytyczny stosunek do zakochania jest rzeczą powszechną. Tą odmianą miłości jesteśmy gotowi usprawiedliwić niemalże wszystko. Gdyby jednak taki ksiądz powiedział, że odchodzi, ponieważ uległ zwykłym ludzkim słabościom, stracił wiarę lub skonfliktował się z biskupem, wierni nie przyjęliby tego z wyrozumiałością jak w przypadku zakochania – dodaje.

Inny duchowny, psycholog ks. dr Jacek Prusak, który w ostatnim czasie, tuż po premierze filmu „Tylko nie mów nikomu" zasłynął ostrymi wypowiedziami dotyczącymi zamiatania problemu pedofilii w Kościele pod dywan, stawia sprawę jasno: wierni wolą miłosne wyznania niż zakłamanie, podwójne życie, ukazywane m.in. w filmie „Kler" czy w filmie Sekielskich. – Tym być może tłumaczyć można oklaski, które rozległy się w kościele po ogłoszeniu decyzji o odejściu przez proboszcza w Tychach – zauważył w rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną.

Ojciec Gużyński też uważa, że twierdzenie, że „lepiej prowadzić życie uczciwe niż podwójne", zasadniczo brzmi rozsądnie. Jednak, jak dodaje, jest tak tylko wówczas, gdy nie pudruje się za jego pomocą istoty problemu. – Z wyznaniami księży mówiących o miłości do kobiet jako powodzie porzucenia kapłaństwa jest podobnie jak ze szczerością pewnego typu żebrzących na alkohol parkowych pijaczków. Nagabują cię i deklarują swoją całkowitą szczerość, więc nie będą kłamać, że zbierają na karmę dla psa lub mleko dla dziecka. Mówią ci szczerą prawdę, że zbierają na piwo, i liczą, iż to docenisz. Ta odmiana szczerości ma im zapewnić „uczciwy" sponsoring nałogu. Księża porzucający kapłaństwo, ponieważ się zakochali, liczą na to, że zadziała społecznie funkcjonująca swoista nietykalność zakochanych. Dlatego szczerze oznajmiają światu swoją dobrą nowinę o zakochaniu – podkreśla.

## MACHINA RUSZYŁA

– Księża odchodzili i będą odchodzić – przyznaje prof. Józef Baniak, teolog i socjolog z UAM w Poznaniu, zajmujący się naukowo sferą seksualności duchowieństwa. To właśnie jego badania sprzed wielu lat mówiące o tym, że z grupy 800 księży prawie 60 proc. duchownych przyznało, że już po święceniach utrzymywało relacje seksualne z kobietami, a ponad 10 proc. z nich powiedziało, że ma dzieci, wciąż są cytowane, bo żadne inne, nowe, na przestrzeni lat nie powstały. Sam prof. Baniak, poirytowany ciągłym odwoływaniem się do jego badań sprzed lat, przypuszcza, że skala zjawiska jest o wiele większa. Tyle że liczbowych dowodów nie ma.

Ksiądz Jacek Prusak zwraca uwagę, że mamy największą liczbę odejść z kapłaństwa w Europie, a w skali światowej jesteśmy na drugim miejscu, po USA. – Rocznie odcho-

^ *Michał Misiak, do niedawna popularny łódzki ksiądz, wyznał ostatnio, że przez lata informował biskupa o swoich wątpliwościach co do celibatu, a nawet pisał w tej sprawie listy do papieża*


eprasa.pl 85fb8d35e5

dzi 30-40 księży, również znani i cenieni. Od pewnego czasu to zjawisko jednak narasta – stwierdził. Jako główne powody zrzucania sutanny wskazał zakochanie się i pragnienie założenia rodziny oraz obiekcje w stosunku do celibatu.

Ojciec Gużyński w swoich przewidywaniach idzie o krok dalej. Jego zdaniem Kościół w Polsce zaczyna dotykać podobne zjawisko, z jakim mieliśmy do czynienia w kościołach Zachodniej Europy po Soborze Watykańskim II. – Odnotowano wówczas znaczącą falę odejść ze stanu kapłańskiego jako przejaw dezaprobaty dla obowiązku życia księży w celibacie. Obecnie, ze względu na zmiany społeczne i kulturowe, jakie zachodzą w polskim społeczeństwie, także nasi rodzimi księża zaczynają wykazywać większą odwagę w podejmowaniu decyzji o porzuceniu stanu duchownego z tych samych pobudek. Spodziewam się, że tego typu przypadków będzie coraz więcej, że ta machina dopiero ruszyła – mówi. Choć jego zdaniem powodów rezygnacji z kapłaństwa, oprócz tych miłosnych, jest więcej.

Po pierwsze, jak zauważa, formacja seminaryjna nie przygotowuje przyszłych księży do konfrontacji ze współczesnością, a kandydatom do kapłaństwa funduje się nadmiernie szklarniowe wychowanie. – To powoduje, że przenosiny do zewnętrznego ogródka są bardzo trudne. Seminaria na ogół stanowią religijny kokon, którym spowija się życie seminarzystów. Gdy potem jako „uduchowione motyle" opuszczają jego przytulne wnętrze, ich loty w przestworzach świata zewnętrznego stają się dramatyczną walką o przetrwanie. Formacja w seminariach nie może ignorować kwestii dojrzałości osobowości kandydatów do kapłaństwa – podkreśla. Niestety podobno tak się dzieje. Kryzys powołań, z którym Kościół się zmaga, powoduje, że dojrzałość młodego mężczyzny i przekonanie o słuszności decyzji odchodzą na dalszy plan. Liczy się chęć zostania księdzem. A później niedojrzali wymiękają, bo nie zdawali sobie do końca sprawy z tego, na co się piszą.

Dlatego, zdaniem o. Gużyńskiego, sama dyskusja o celibacie jako przeszkodzie do wytrwania w kapłaństwie to nie wszystko. – Księża niedojrzali jako osoby, czy to z żonami, czy bez nich, zawsze generować będą nadmiar problemów. Jeśli zamierzamy dołożyć sobie nowych kłopotów, to wyświęcajmy także niedojrzałych żonatych mężczyzn na księży. Perypetie pastorów protestanckich nie pozostawiają tu żadnych złudzeń. Nadto aż się boję sobie wyobrazić, jak polskie społeczeństwo traktowałoby żonę i dzieci księży. Wielu z tych, którzy dziś zdecydowanie optują za możliwością ożenku dla księży, prawdopodobnie miałoby się z pyszna, gdyby musieli łożyć na utrzymanie księdza z rodziną – stwierdził.




*Michał Macherzyński z Tychów w Boże Ciało ogłosił, że zrzuca sutannę i zaczyna nowe życie „u boku Justyny"*

ZDJĘCIA: TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA GAZETA, FORUMGWIAZD.COM.PL (2)

## „SPRAWDZENI" ZE ŚWIĘCENIAMI

Rozważania o wyświęcaniu żonatych mężczyzn nie są jednak wizją o losach bohaterów z odległej galaktyki. Jesienią w Watykanie zbierze się synod biskupów ds. Amazonii. Biskupi, w odpowiedzi na problem braku duchownych w Ameryce Południowej, mają się pochylić nad pomysłem dopuszczania do kapłaństwa dojrzałych, żonatych mężczyzn o nieposzlakowanej opinii (tzw. viri probati). Służyliby oni jako księża jedynie w swojej parafii – nie byliby – tak jak celibatariusze – przenoszeni z miejsca na miejsce. Na razie dyskusja dotyczyć ma Amazonii. Ale orędownikami pomysłu są też np. niemieccy biskupi, którzy mają nadzieję, że jeśli żonaci zostaliby dopuszczeni do święceń



eprasa.pl 85fb8d35e5

w Ameryce, otworzyłoby to furtkę do rozmów na temat podobnych rozwiązań także w Europie. Zwłaszcza że podobno sam Franciszek nie jest przeciwny takim zmianom. Choć, co podkreślił na początku tego roku, odpowiadając na pytanie dziennikarzy, „nie zgadza się z tym, aby celibat uczynić opcjonalnym".

Jednocześnie sam papież, jak i kongregacja ds. duchowieństwa, uważają, że gdy kapłan ma dziecko, nie może wykorzystywać celibatu jako wymówki przed opieką nad nim. Powstała nawet specjalna

*Ks. Łukasz Kachnowicz zrobił sobie urlop od kapłaństwa. Wielu twierdzi, że do niego nie wróci*



„Nota odnośnie do praktyki Kongregacji ds. Duchowieństwa w sprawie duchownych posiadających potomstwo", która mówi, że celibat to prawo ustanowione przez Kościół i on może z niego zwolnić, zaś ojcostwo i macierzyństwo wiążą się z naturalnym prawem, z którego instytucja zwalniać nie może.

### ŚWIADEK KORONNY

Wiele wskazuje jednak na to, że same dyskusje o rozwiązywaniu problemu celibatu raczej nie wystarczą, by namawiać młodych mężczyzn do wstępowania do seminariów. W Kieleckiem w 2018 r. naukę rozpoczęło tylko czterech kandydatów na księży. Kilka lat temu było ich 120. Do tarnowskiego seminarium zgłosiło się jedynie dziesięciu, a jeszcze do niedawna było ich nawet pięć razy więcej. Oczywiście, są i tacy, którzy ten stan rzeczy tłumaczą zmianami demograficznymi, ale wielu hierarchów apeluje o modlitwy w intencji nowych powołań, mówiąc, że tak źle jeszcze nie było. Dlaczego? – Jeśli młodzi ludzie, którzy chcieliby wstąpić do seminarium, widzą Kościół uwikłany w politykę, nieprzejrzysty w walce z pedofilią wśród księży, obciążony nadmiarem posiadanych wpływów i dóbr, to trudno się spodziewać tłumu kandydatów do kapłaństwa. Z przekąsem powiedzieć można, że władzę, majątek, prestiż i kobiety można dziś swobodnie zdobyć bez wchodzenia w stan duchowny – przyznaje ojciec Gużyński. – Jeśli nie nastąpi powrót do prostoty ewangelicznego życia, jeśli nie zrezygnujemy z korzystania z przywilejów nabywanych drogą politycznych koneksji, nie zmieni się sposób sprawowania władzy przez biskupów i proboszczów, to frustracja księży będzie narastać – mówi „Wprost" Gużyński.

**Ojciec Gużyński: Młodzi ludzie, którzy chcieliby wstąpić do seminarium, widzą Kościół uwikłany w politykę**

Właśnie o tej frustracji mówi Marcin Kuśmirek. Był księdzem przez 14 lat, choć, jak przyznaje, nigdy święty nie był. Miewał związki z kobietami, zatargi z przełożonymi, ostatecznie w 2016 r. nałożono na niego karę suspensy, a on – jak twierdzi – poczuł wtedy ulgę, bo dzięki temu nie musiał więcej podpisywać się pod czymś, co „budzi jego odrazę". Jego zdaniem młody człowiek, który nawet zaczyna myśleć o kapłaństwie, szybko może dojść do wniosku, że nie ma sensu przyłączać się do instytucji, w której jego zdanie nie będzie się liczyć, za to obowiązkowym elementem programu będzie nauka chodzenia na układy. – Duża część hierarchii kościelnej, wszyscy wokół biskupa, seminarium, proboszczów, dziekanów, działają na zasadach zorganizowanej grupy przestępczej. To zamknięty krąg, w którym liczą się tylko zyski. Jednak żeby ktokolwiek mógł się czegoś rzetelnego o grupie dowiedzieć, a w każdej diecezji są takie grupy, potrzebni są świadkowie koronni – mówi. I sam chyba chce takim zostać. Rok temu wystąpił w youtubowym talk-show „7 metrów pod ziemią", które do tej pory doczekało się prawie 6 mln odtworzeń. Dziś, pytany o falę odejść z kapłaństwa, mówi, że trudno jest zrzucić sutannę przez kobietę, bo ona nie pojawia się w życiu księdza tylko dlatego, że jest ładna i dobra, lecz dlatego, że w życiu duchownego jest ogromna pustka. Jego zdaniem zbyt wielu musi ją odczuwać, bo gdy sam chciał porozmawiać z innym księdzem na temat celibatu, gdyż potrzebował kogoś, kto mógłby go utwierdzić w przekonaniu, że warto w nim trwać, nie znalazł w swoim otoczeniu plebanii, na której gospodyni nie miałaby statusu żony. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl 85fb8d35e5



KS. MICHAŁ ZALEWSKI SJ

# Planeta nie dla idiotów

Letnie upały w pełnym rozkwicie. Nie ma po co wyjeżdżać do ciepłych krajów, nie ma czego innym krajom zazdrościć. Polska przecież nie gorsza, stać ją na temperatury z najwyższej półki. Wariującym termometrom nie należy się dziwić – po prostu taki mamy klimat. A że klimat się zmienia – w skali globalnej – i może to mieć pewien związek z naszymi upałami, to już sprawa drugorzędna, kto w ogóle by się tym przejmował?

Na szczęście są jeszcze tacy, którzy wbrew powszechnej inercji potrafią przejąć się kwestią zmian klimatycznych. Nie, nie są to rządzący ani samorządowcy, kluby inteligencji ani ludzie kultury, sztuki i Bóg wie, czego jeszcze. Jest to 13-letnia Inga Zasowska, prowadząca pod Sejmem swój Wakacyjny Strajk Klimatyczny. Jest to Greta Thunberg, również nastoletnia aktywistka ze Szwecji. Są to grupy młodzieży protestujące w miastach całego świata.

**Należy zrzucić z siebie tępe przekonanie, że człowiek jest władcą przyrody, a nie jej częścią**

Nie wiem, czy się cieszyć, czy martwić, że nastolatkowie okazują się mądrzejsi od dorosłych i bardziej od nich zatroskani o sprawy naszej planety. Na pewno mają nad dorosłymi zasadniczą przewagę – nie wzięła ich jeszcze w obroty żądza władzy, pieniądza i wszechobecna korpochciwość, a to właśnie one grają główną rolę w degradacji środowiska naturalnego, zasłaniając ją pseudoetosem cywilizacyjnego postępu.

Zabawne i straszne jest to, że właśnie my – dorośli – zachowujemy się w tej sprawie jak dzieci. Święcie przekonani, że Ziemia jest naszą zbiorową własnością, którą możemy bez końca wykorzystywać do zaspokajania swoich sztucznie wykreowanych potrzeb, zupełnie nie liczymy się z konsekwencjami. A kiedy się okazuje, że zbliża się katastrofa, zamykamy oczy i udajemy, że problemu nie ma.

Bo zmierzenie się z problemem za dużo kosztuje. Trzeba by podjąć zbyt wiele reform, narazić się zbyt wielu ważnym ludziom, a w przypadku polityków pogodzić się z utratą sporej liczby głosów. Wszyscy musielibyśmy dorosnąć do odpowiedzialności i przezwyciężyć mentalność, że „po nas choćby i potop".

Jednak ruszenie do przodu w sprawie klimatu wymaga przede wszystkim zmiany myślenia o naszej roli i miejscu w świecie. Należy zrzucić z siebie tępe przekonanie, że człowiek jest władcą przyrody i panem stworzenia, a nie ich integralną częścią. Trzeba odzyskać kontakt z naturą, przed którą ukryliśmy się w naszych betonowych miastach, gdzie otoczeni własnymi dziełami zapominamy, że nie jesteśmy bogami, lecz częścią spójnego ekosystemu.

A po konserwatywnej stronie rzeczywistości trzeba skończyć z bezmyślnym cytowaniem Biblii, że mamy czynić sobie ziemię poddaną. Jakoś mi się nie wydaje, żeby doprowadzenie Ziemi na skraj klimatycznej katastrofy wpisywało się w Bożą wizję działalności człowieka. Siostrom i braciom w wierze chcę też przypomnieć, że panem stworzenia jest Bóg, a nie człowiek.

Tymczasem staliśmy się naturalnymi despotami prowadzącymi planetę ku zagładzie. To wszystko z uśmiechem na ustach i dumą z cywilizacyjnych osiągnięć. Szkoda tylko pokoleń, które przyjdą po nas. Możliwe jednak, że sami doświadczymy już skutków zmian klimatu. I dobrze, bo zasłużyliśmy. <

Autor jest jezuitą, filozofem i kulturoznawcą, mieszka w Warszawie.

ZDJĘCIA: RAFAŁ SIDERSKI



eprasa.pl 85fb8d35e5




Dostępne w wybranych drogeriach

ROSSMANN

Dystrybucja: SENSE & BODY

eprasa.pl 85fb8d35e5

# Kobiety bez inicjatywy

Polki lubią seks, ale wolą zaspokajać potrzeby mężczyzn niż własne. Na drodze do erotycznego spełnienia hamują nas Kościół, rząd i obyczaje.

*Agata Jankowska*

Przyznajemy się do masturbacji i używamy gadżetów erotycznych. Seks uprawiamy kilka razy w miesiącu, mamy więcej niż jednego partnera, lubimy się kochać i jesteśmy gotowe na eksperymenty. To my, Polki. A przynajmniej taki obraz naszej seksualności rysują badania. Brzmi obiecująco, prawda? Szkoda tylko, że to nieprawda. A dokładnie tylko pół prawdy.

96 proc. badanych Polek deklaruje, że są aktywne seksualnie, choć najwięcej z nich uprawia seks rzadziej niż raz w miesiącu. Ponad 80 proc. deklaruje, że otwarcie rozmawia z partnerem o swoich potrzebach seksualnych, ale jedynie 7 proc. mówi partnerowi, że ma ochotę na seks, a tylko 6 proc. wyznaje mu, co je podnieca. Większość badanych deklaruje zadowolenie z seksualnych doznań (wśród kobiet w wieku 18-24 lata średnia ocena to 7,5 na 10), ale ponad połowa z nich udaje orgazm, aby skrócić nudny stosunek lub nie urazić partnera. To wyniki raportu „Seksualna mapa Polski" stworzonego na zlecenie firmy Gedeon Richter. Przebadano 1043 kobiety w wieku 18-65 lat. Prawie wszystkie przyznają, że lubią się kochać, ale tylko nieliczne inicjują zbliżenia. Aż 70 proc. kobiet uprawia seks z powodu zachęty lub pod naciskiem partnera. Lub wręcz tylko po to, aby sprawić mu przyjemność.

## SEKSUALNY TEATR

Z czego wynika tak duża różnica między seksualnymi deklaracjami Polek a praktyką? Specjaliści są zgodni – z jednej strony czerpiemy wzorce z liberalnego, również pod względem seksualnym, Zachodu, z drugiej strony wciąż tkwimy w tradycji katolickiej, która odmawia kobietom prawa do seksualnej przyjemności, za to nakłania do uległości i bezwzględnego posłuszeństwa mężowi, a seks dopuszcza jedynie jako narzędzie prokreacji.

Zdaniem prof. Marii Beisert, seksuolożki i psycholożki, kierowniczki Studiów Podyplomowych Seksuologia Kliniczna oraz Zakładu Seksuologii Społecznej i Klinicznej Instytutu Psychologii UAM w Poznaniu, z biegiem lat zmiany w podejściu do życia seksualnego wśród Polaków stają się wyraźniejsze. – Zwiększają się wiedza i świadomość, a opada wstyd – mówi profesor. Teoretycznie to dobry znak. Ale brak barier ma swoją cenę. Wygląda na to, że po drodze do erotycznego wyzwolenia wpadliśmy w kolejną pułapkę. – Odrzucenie wszystkiego, co ogranicza, stworzyło wizję, że wszystko jest na sprzedaż. Dostępność do erotyki jest wielka, co grozi rezygnacją z intymności. Przymus wstydu, który miał miejsce w zeszłym wieku, został zastąpiony przymusem braku wstydu. Żaden z dwóch biegunów nie jest dobry dla zdrowia seksualnego kobiety – uważa naukowczyni.

W+ WIĘCEJ

**Inicjacja seksualna Polek**

10% przed 16. rokiem życia

57% 17-20 lat

15% 21-25 lat

2% powyżej 25. roku życia

Bianca-Beata Kotoro, psychoseksuolożka z Uniwersytetu SWPS, potakuje. – Polki zostały wtłoczone w kolejny krzywdzący schemat. Przez lata przekaz był jasny: kobieca seksualność nie istnieje, a kobiety nie mają prawa do satysfakcji. Teraz dyskurs się odwrócił i przekaz jest równie radykalny: kobieta musi mieć udany, wręcz spektakularny seks, bez względu na wiek, kondycję psychofizyczną i moment w życiu. Partner musi ją zaspokoić totalnie, inaczej nie jest nic wart. Najlepiej, żeby miała siedem orgazmów z rzędu, umiała ejakulować, a punkt G działał jak guzik atomowy – tłumaczy.

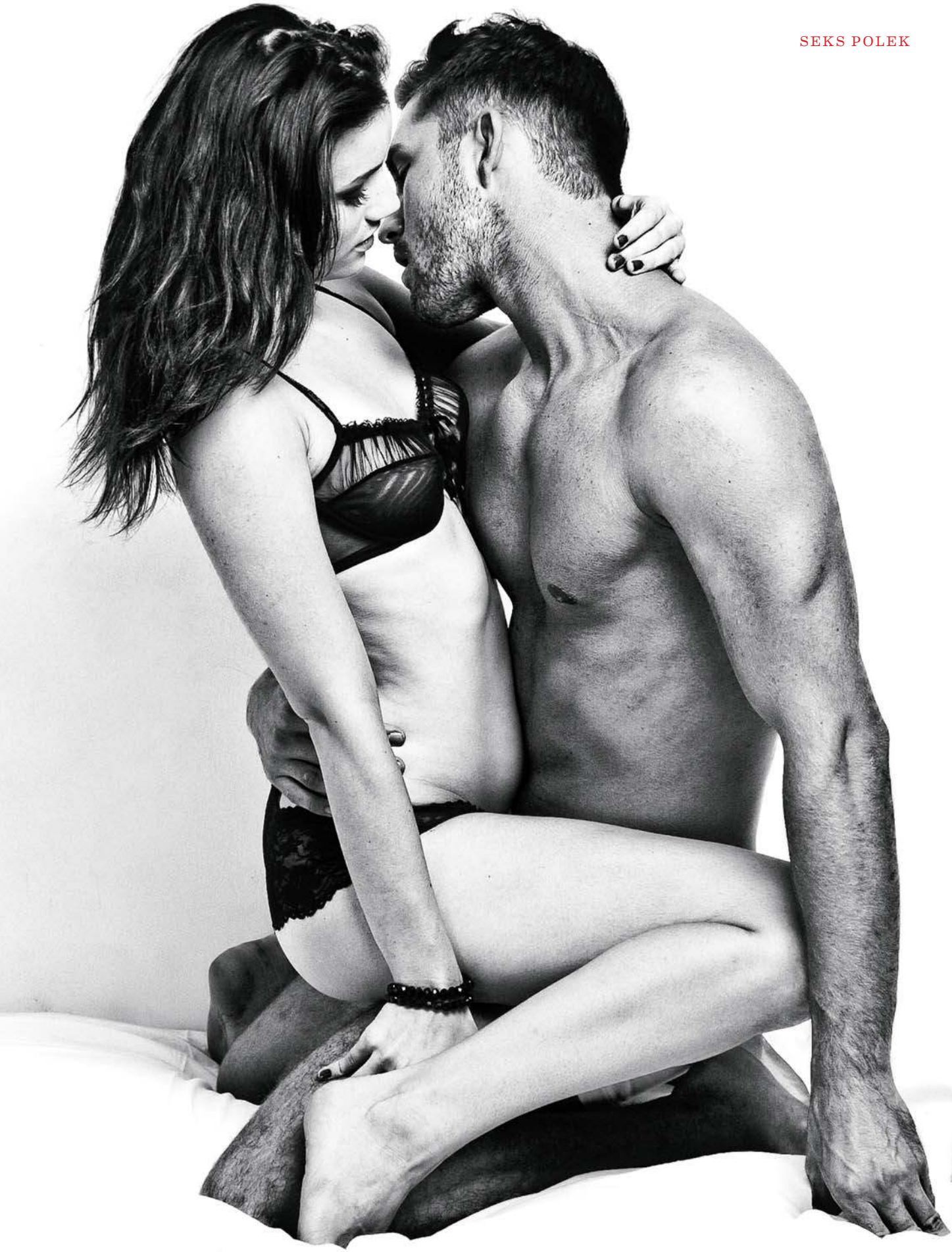
Żeby sprostać kreowanym przez media i popkulturę wytycznym, Polki muszą za wszelką cenę, często kosztem własnego komfortu, szukać stymulacji lub udawać, że ją znalazły. – To ciągła gra w teatrze. Kiedyś grałyśmy niedostępne i niezainteresowane, teraz gramy wyuzdane i wyzwolone. Udajemy dzikie orgazmy, podejmujemy ryzykowne zachowania, aby udowodnić, że przeżywamy seks na miarę naszych czasów – uważa Kotoro.

## Z REZERWĄ DO GADŻETÓW

Pewnie dlatego Polki w badaniach deklarują, że w łóżku najbardziej przeszkadza im rutyna. Twierdzą, że są otwarte na nowe doznania i eksperymenty, ale gdy dopytać o szczegóły, okazuje się, że w praktyce do nowinek podchodzą ostrożnie. Większość nie akceptuje bardziej zaawansowanych gier erotycznych, stanowczo odrzuca seks w trójkącie, seks swingerski oraz bardziej brutalne formy, jak BDSM. A wśród najczęstszych pozycji seksualnych wciąż wygrywa pozycja misjonarska. Z rezerwą podchodzą także do gadżetów erotycznych, używa ich mniej niż



eprasa.pl 85fb8d35e5




eprasa.pl 85fb8d35e5

połowa badanych. A te, które deklarują, że z nich korzystają, najczęściej stosują żele i lubrykanty (23 proc.) oraz zakładają bieliznę erotyczną (19 proc). Tylko co ósma przyznaje, że używa wibratora lub ogląda pornografię.

Wprawdzie 45 proc. Polek przyznaje się do masturbacji, ale niektóre nadal deklarują, że nie chcą się w ten sposób dotykać, bo masturbacja jest niezdrowa i niemoralna. – Właśnie podejście do masturbacji jest dowodem zmian, jakie zachodzą w podejściu do seksualności – uważa prof. Beisert. – Jeszcze pół wieku temu masturbacja nie tylko była tabu, ale była też traktowana, również przez lekarzy, jako zaburzenie, patologia. Potem nieśmiało dopuszczano ją jako czynność zastępczą wobec braku penetracji. Za to już na początku XXI w. zaczęła być traktowana jako marker zdrowia, zdrowy objaw rozwoju, także u dzieci.

Gdy trzy lata temu seksuolog Zbigniew Lew-Starowicz opublikował „Seksualność kobiet. Raport 2016", Polki po raz pierwszy (choć badania są prowadzone cyklicznie od lat 90.) zaczęły przyznawać się otwarcie do samozaspokajania. Wcześniej po prostu ignorowały pytanie o masturbację, nie udzielając żadnej odpowiedzi. Tym razem Lew-Starowicz odnotował, że masturbują się Polki w każdym wieku, również seniorki po siedemdziesiątce. Nowością było także, że jedna czwarta badanych oceniła częstotliwość swoich stosunków jako niewystarczającą. „Czyżbyśmy mieli do czynienia z nową rewolucją seksualną?" – optymistycznie wieścił seksuolog, bo wyniki przeszły jego najśmielsze oczekiwania.

### JAGNA NA GNOJOWISKU

– Nie znoszę, kiedy się mówi, że kobiety mogą już wszystko, także w sferze seksualnej. To kłamstwo, które słowem „wszystko" każe nazywać to, co jest zaledwie odrobiną więcej – uważa Joanna Keszka, ekspertka w dziedzinie kobiecego seksu, trenerka seksu kreatywnego i redaktorka portalu Barbarella.pl. Jej obserwacje na temat kobiecej satysfakcji seksualnej są zgoła odmienne niż piewców sukcesu.

– Jest źle albo bardzo źle – nie ukrywa. Jej zdaniem kobietom w naszej kulturze wciąż nie przystoi aktywność seksualna. – Szanuj się, nie bądź rozwiązła – to kobiety słyszą od najmłodszych lat. Pruderia nie jest domeną niewykształconego zaścianka. Także wielkomiejskie, zamożne kobiety na wysokich stanowiskach ulegają stereotypom. A społeczeństwo wciąż jest zajęte obserwowaniem, czy jeszcze jesteś porządna i prowadzisz się po bożemu, czy już przekroczyłaś granice i stałaś się wyuzdana i puszczalska, czyli ostatecznie sama sobie winna – ocenia trenerka.

I udowadnia, że na przestrzeni lat zmieniła się jedynie fasada, a ramy i ograniczenia są silniejsze od prawdziwych potrzeb. – Przypomnijmy postać Jagny z „Chłopów" Władysława Reymonta. Noblista był szalenie prokobiecy, konstruując bohaterkę zmysłową, fantazyjną, atrakcyjną, która chciała czegoś więcej. Jednak stała się obiektem pożądania i ostatecznie została ukarana właśnie za męskie wyobrażenia – tłumaczy. Jej zdaniem to się wciąż dzieje, zmieniła się jedynie forma. – My, współczesne kobiety, mamy z tyłu głowy, że trzeba się pilnować. Możemy deklarować, postulować, marzyć i udawać emancypację, ale w łóżku nie możemy sobie pozwolić na zbyt wiele, bo zostaniemy jak Jagna wywiezione na współczesne gnojowisko.

### ŻEBY NIE BOLAŁO

Czym właściwie dla Polek jest seks? Z odpowiedzi wynika, że przede wszystkim wyrazem i dowodem miłości, zaufania albo gwarantem związku, bo udane pożycie pomaga utrzymać partnera i zapobiega zdradzie. 26 proc. kobiet ma przeświadczenie, że seks to obowiązek. Według badanych idealny seks jest spontaniczny, niespieszny, nie-

CZY WIESZ, ŻE

**Polki tracą ochotę na seks, bo:**

72% są zmęczone

57% żyją w stresie

53% mają problemy zdrowotne

38% są w złych relacjach z partnerem

26% czują, że seks to obowiązek

24% nie czują się atrakcyjne

22% odczuwają znużenie rutyną



ZDJĘCIA: GETTY IMAGES



eprasa.pl 85fb8d35e5



koniecznie w łóżku, ale w zaciszu domowym przy wyłączonym świetle i bez gadżetów.

– Dla Polek dobry seks oznacza taki, który nie boli – kwituje Keszka. A często bywa bolesny – dosłownie i w przenośni. – Kobiety są zachęcane do poświęceń, nawet w imię własnego komfortu. Myślimy: „Zacisnę zęby i dam radę". To dotyczy nie tylko zbliżeń fizycznych, ale w ogóle jakości relacji w polskiej rodzinie. Kobietom wciąż się wpaja, że seks jest narzędziem do zdobycia, a potem zatrzymania przy sobie mężczyzny. Traktują seks jako walutę, którą wynagradzają partnera. Jest narzędziem do demonstrowania władzy. Jeśli nie ma wśród partnerów równouprawnienia w sferze czerpania przyjemności z seksu, nie ma mowy o równouprawnieniu w ogóle.

## TROGLODYCI CZY CIENIASY

Czy to znaczy, że winę za jakość kobiecej seksualności ponoszą mężczyźni?

Trudno zaprzeczyć, że społeczne przyzwolenie na brak wiedzy mężczyzn o seksie i o potrzebach kobiet jest ogromne. A więc wielu nawet do głowy nie przyjdzie, żeby się zastanowić, jakie są prawdziwe potrzeby partnerki. – Żyją stereotypami, które się wzmacnia od dziecka. Wielu mężczyzn, często w dobrej wierze, wciąż skupia się na tym, żeby piłować pochwę ruchem jednostajnym jak najdłużej, za szybko nie ejakulować, bo wyjdą na cieniasa. Taki wzorzec płynie choćby z filmów porno. Tymczasem włożyć penisa do pochwy jest przecież w seksie rzeczą najprostszą – kwituje trenerka.

– To nie jest tak, że wszystkie kobiety są nadużywane i wykorzystywane przez mężczyzn troglodytów, którzy patrzą tylko na koniec własnego penisa – broni mężczyzn psychoterapeuta Michał Pozdał z Instytutu Psychoterapii i Seksuologii w Katowicach. Ale przyznaje, że mity i legendy o uległych księżniczkach i przebojowych rycerzach na białym rumaku sporo namieszały, również w życiu erotycznym. – Mężczyźni wciąż są wychowywani w przeświadczeniu, że zawsze muszą być twardzi i gotowi. I że to oni jako zdobywcy decydują, kiedy gonią, a kiedy łapią króliczka – tłumaczy. Jego zdaniem taki wzór męskości na szczęście się zmienia. A wraz z nim zmienia się męskie podejście do seksualności kobiet. O kobietach mówi tak: – Wychowanie, kultura, konformizm powodują, że wiele kobiet wciąż nie zaryzykuje, nie zainicjuje zbliżenia, nie powie głośno o tym, na co ma ochotę, bo czują, że im nie wypada. Kobiety wciąż mają do odegrania role społeczne: grzecznej dziewczynki, skromnej panienki, dobrej żony czy matki. Choć oczywiście i to się zmienia.

## ZŁA EDUKACJA

Ale powoli. Do tego dochodzi brak rzetelnej edukacji seksualnej na poziomie szkolnym. – Ależ mamy skuteczną i prężną edukację seksualną. Niestety to nauka Kościoła. Od najmłodszych lat dzieci uczą się o grzechu i wstydzie wobec własnego ciała, popędu i potrzeb cielesnych – zżyma się Keszka. Prof. Beisert potwierdza: – Rola Kościoła w budowaniu tożsamości seksualnych Polaków jest wciąż bardzo silna. Edukacja przez księży, którzy nie mają żadnej kompetencji w tym kierunku, za to mają posłuch społeczny, jest niebezpieczna, bo wśród wierzących wprowadza chaos i zagubienie. W efekcie cała masa ludzi miota się między wiarą i ideologią a wiedzą naukową i własnymi potrzebami i pragnieniami.

Nie bez znaczenia jest również postawa polityków. – Młodzi ludzie, ale także całkiem dorośli, słuchając agresywnych, brutalnych, czasem szowinistycznych i pogardliwych debat politycznych, uznają taki język i sposób bycia za właściwy, a nawet modelowy. Ta agresja oraz uprzedmiotawianie przekładają się na sferę seksualną Polaków oraz stosunek do kobiet – uważa prof. Beisert.

Mimo wszystkich przeciwności seksuolożka uważa, że Polki są na dobrej drodze do erotycznego spełnienia i odnalezienia seksualnej harmonii. I tłumaczy, co warto zrobić, aby w przyszłości było jeszcze lepiej. – Złoty środek nie istnieje, ale musimy przyjąć do wiadomości, zrozumieć i zaakceptować dwie najważniejsze prawdy. Po pierwsze, seksualność jest naszą cechą niezbywalną. Każdy człowiek jest seksualny, niezależnie od płci, orientacji czy preferencji. Po drugie, seks oznacza przyjemność. Nie przypadkiem erotyczny dotyk wrażliwych części ciała wzbudza dobrostan, a nie ból. A więc kochajmy się, bo to wielka przyjemność. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZAPAMIĘTAJ

### Problemy intymne Polek

**15%**
nigdy nie osiągnęło orgazmu podczas stosunku

**22%**
problemy partnera z erekcją

**19%**
zdrada

**6%**
po porodzie nigdy nie wróciło do aktywności seksualnej



eprasa.pl 85fb8d35e5



JAN ROKITA

# Duży kłopot z Luksemburgiem

Największym kłopotem PiS przed jesiennymi wyborami może okazać się na nowo kwestia reformy wymiaru sprawiedliwości. Wskazują na to wyraźnie trzy fakty, które niedawno miały miejsce. Pierwszy – to wyrok unijnego trybunału luksemburskiego, który w sprawie przeciwko Polsce uznał, iż parlamenty nie mają prawa do zmiany wieku emerytalnego sędziów. Ów wyrok zapadł, mimo iż PiS, z góry przewidując jego treść, wcześniej odwołał uchwaloną ustawę dotyczącą tzw. stanu spoczynku sędziów osiągających 65 lat, uznając swoją porażkę i oddając tym samym Sąd Najwyższy pod władzę grupy zbuntowanych starców.

**Wszyscy wiedzą, że w Luksemburgu liczyć się będą nie wyrafinowane argumenty prawnicze, ale czysta polityka**

Fakt drugi to o kilka dni późniejsze stanowisko bułgarskiego sędziego Jewgienija Tanczewa z tego samego unijnego trybunału, dotyczące wysłanych do Luksemburga przez polskich sędziów pytań na temat prawomocności działania Krajowej Rady Sądownictwa (KRS) oraz Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Tanczew, który jako tzw. rzecznik będzie mieć olbrzymi wpływ na przyszły wyrok, uznał, że obie te polskie instytucje są nielegalne. Wreszcie fakt trzeci to charakterystyczna reakcja szefowej Sądu Najwyższego Małgorzaty Gersdorf, która uważa, że po wyroku luksemburskim będzie „można ignorować" prawomocne orzeczenia wydane w sprawach dyscyplinarnych polskich sędziów.

Wyrok „emerytalny" jest raczej mało racjonalny, bo skoro nie demokratyczne parlamenty, to któż, na miły Bóg, miałby mieć moc określania zmian wieku emerytalnego? Wedle Luksemburga reguły raz ustalone w tej mierze mają być po prostu niemożliwe do zmiany. A choć rzecz już w tej chwili Polski bezpośrednio nie dotyczy, unaocznia jednak determinację luksemburskich sędziów w walce o ugruntowanie przywilejów korporacji sędziowskiej w całej Europie. Stanowisko Tanczewa także ociera się o niedorzeczność, kluczowym argumentem Bułgara jest bowiem teza, iż sędziowską niezawisłość gwarantuje (jak pisze) „jedynie wybór sędziego przez sędziów wybranych spośród sędziów". Już samo sformułowanie tej tezy czyni jasną jej polityczną intencję. Tanczew to doświadczony konstytucjonalista, działacz Komisji Weneckiej i bojownik o ideę „państwa prawników". To znaczy takiego ustroju, w którym jedyną władzą, od której wszyscy zależą, ale która sama nie zależy od nikogo – mieliby być prawnicy. No a „rewolucyjna" teza Gersdorf jasno zapowiada, że aktywiści sędziowscy szykują się do rozstrzygającej bitwy przeciw PiS, czekają tylko na najcięższe armaty, jakie mają przyjść do Polski z Luksemburga.

Niepokojące jest to, że rząd Morawieckiego sprawia takie wrażenie, jakby nic sobie nie robił z tego kłopotu. Pisowscy dygnitarze, pytani o to, co zrobią, jeśli teza Tanczewa stanie się wyrokiem trybunału, lekceważą problem, twierdząc, iż na razie idzie tylko o „błędną opinię" jednego sędziego. KRS z kolei wysyła do Luksemburga świetny prawniczo memoriał, który w 30 punktach polemizuje z tezą Tanczewa, żądając wznowienia rozprawy sądowej. Ale wszyscy przecież wiedzą (choć zarazem udają, że absolutnie nikomu coś takiego nawet nie przychodzi do głowy), że w Luksemburgu liczyć się będą nie wyrafinowane argumenty prawnicze, ale czysta polityka. Elita polskich sędziów prowadzi polityczną wojnę z polskim rządem, dążąc do jego kompromitacji i paraliżu przed jesiennymi wyborami, a sędziowie z Luksemburga to ludzie mający poczucie misji wsparcia walki swoich polskich konfratrów. Tymczasem polscy ministrowie (m.in. szef MSZ, ale nie on jedynie) sugerują, iż w każdym razie zamierzają stosować się do luksemburskich wyroków. Swego czasu jedynie Jarosław Gowin bąknął, że wcale niekoniecznie, ale wkrótce musiał z tego powodu połknąć własny język. Oczywiście można zrozumieć, że rząd nie chce z góry wzbudzać namiętności, jakie wybuchną w razie kolizji pomiędzy Luksemburgiem i Warszawą. Jednak sugestie bezwarunkowego posłuszeństwa wobec Luksemburga są ryzykowne. Jeśli bowiem zapadnie wyrok delegalizujący KRS oraz Izbę Dyscyplinarną, to takimi deklaracjami rząd bardzo mocno zawęża sobie pole przyszłego manewru. <

ZDJĘCIA: ZBIGNIEW FURMAN



eprasa.pl 85fb8d35e5

PARTNER RANKINGU

Santander Private Banking

# SPADKOBIERCY




KIEDYŚ OPALALI SIĘ W BLASKU FORTUNY SWOICH RODZICÓW. DZISIAJ PRZEJMUJĄ PO NICH MAJĄTKI WARTE MILIARDY. POZNAJCIE NAJBOGATSZE RODZINY W POLSCE, GDZIE DO GRY WCHODZĄ WŁAŚNIE SYNOWIE I CÓRKI POLSKICH MILIONERÓW

SZYMON KRAWIEC

LISTY

100

# NAJBOGATSZYCH POLAKÓW

EDYCJA 2019

ZDJĘCIA: BARTOSZ KRUPA/EAST NEWS, JACEK TURCZYK/PAP, ENGELBRECHT/AKPA, DAREK LEWANDOWSKI, BRYAN LEZNOGOETTY IMAGES FOR IRONMAN/FORMA, BONNIER






**Na początku roku otwarto Muzeum Susch, założone przez Grażynę Kulczyk centrum sztuki współczesnej**

## 1. Kulczykowie
15,7 mld zł

Ich pradziadek Władysław prowadził w latach 30. ubiegłego wieku dom handlujący artykułami rolnymi w Wałdowie w woj. kujawsko-pomorskim. Dziadek Henryk założył po wojnie trzy firmy. Wszystkie zostały znacjonalizowane, więc wyjechał do Niemiec, gdzie otworzył kolejny biznes. W Hamburgu stał się czołowym dostawcą runa leśnego z Polski. Zaczynał od handlu maślakami i jagodami z polskich lasów, a później sprowadzał do Niemiec wszystko, co się dało. Po 1982 r. dzięki zmianom w prawie w kraju można było zakładać firmy polonijne. Ich ojciec Jan Kulczyk razem ze swoim tatą otworzyli wtedy w Komornikach koło Poznania Interkulpol. Przedsiębiorstwo handlowało z Niemcami artykułami chemicznymi i budowlanymi. Hitem eksportowym okazała się różowa pasta BHP do mycia uporczywych plan. To właśnie na polsko-niemieckiej wymianie handlowej Kulczykowie zarobili pierwsze miliony. Najlepsze czasy przyszły jednak po 1989 r., kiedy Jan Kulczyk zaczął budować swoje imperium. Po jego śmierci w 2015 r. 16 mld zł zgromadzonego majątku przejęły po nim jego dzieci: Sebastian i Dominika. Syn przejął udziały w biznesie: chemicznym koncernie Ciech, Autostradzie Wielkopolskiej i kilku międzynarodowych firmach zajmujących się poszukiwaniem i wydobyciem ropy, gazu czy metali szlachetnych. Córka odziedziczyła udziały w budującej farmy wiatrowe Polenergii oraz zgarnęła większą część gotówki, jaka pochodziła ze sprzedaży akcji gigantycznego koncernu piwowarskiego SABMiller, które przez lata stanowiły podstawę majątku Kulczyków. Sebastian chce przestawiać biznes na nowe tory. Kocha nowe technologie, inwestuje w start-upy, fascynuje go postać Elona Muska, który chce kolonizować Marsa. Dominika poszła w filantropię. Rozwija rodzinną fundację Kulczyk Foundation, wspiera dożywianie dzieci w polskich szkołach, realizuje wraz z telewizją TVN program „Efekt Domina". Chociaż w 2006 r. Jan Kulczyk wziął rozwód z Grażyną Kulczyk, to matka Sebastiana i Dominiki pozostaje przecież częścią rodziny. W szwajcarskiej miejscowości Susch otworzyła muzeum sztuki współczesnej, które ma promować młodych polskich artystów oraz prezentować prywatne zbiory bizneswoman, które wycenia się na ponad 100 mln euro. Grażyna, Dominika i Sebastian Kulczykowie mieszkają obecnie na stałe w Szwajcarii.

**Po śmierci Kulczyka dzieci miały się równo podzielić spadkiem. Ale to Dominika wzięła większą część gotówki**

## 2. Solorzowie
10,1 mld zł

Tobias, syn z pierwszego małżeństwa Zygmunta Solorza, jest wiceprzewodniczącym rady nadzorczej Telekomu Plus. Piotr, syn z drugiego małżeństwa, jest członkiem nadzoru tej samej spółki. Oprócz dwóch synów, których drugi najbogatszy Polak mocno angażuje w biznes, Zygmunt Solorz ma jeszcze córkę, Aleksandrę. Niestety niewiele o niej wiadomo. W 2014 r. ojciec przekazał Tobiasowi stery w Cyfrowym Polsacie, medialnym gigancie i najważniejszym składniku majątku drugiego najbogatszego Polaka. Tobias zarządzał też całą grupą Polsat. – Mogę ze spokojem

ZDJĘCIA: RADOSŁAW NAWROCKI/FORUM, BRYN LENNON/GETTY IMAGES FOR IRONMAN, BŁAŻEJ PINDOR FOR MUZEUM SUSCH ART-STATIONS FOUNDATION CH, ANDRAS SZILAGYI/WIKIMEDIA, MATERIAŁY PRASOWE, KURNIKOWSKI/AKPA


eprasa.pl 85fb8d35e5





przekazać zarządzanie firmą nowemu prezesowi. Oczywiście cieszę się i jestem szczęśliwy, że mój syn obejmuje tę funkcję. Podczas naszej wspólnej pracy w zarządzie Tobias wiele się nauczył i zdobył niezbędne doświadczenie, które niewątpliwie będzie teraz procentowało. Stał się wysokiej klasy menedżerem – komentował wówczas swoją decyzję Zygmunt Solorz. Jednak 39-letni syn na początku tego roku złożył rezygnację z szefowania Polsatowi. Mówiło się o tym, że Tobiasowi, który jest w związku z Moniką Suchocką, byłą Miss Polski Nastolatek, urodziło się dziecko, a Zygmunt Solorz został dziadkiem. Być może rośnie więc kolejne pokolenie drugiej najbogatszej rodziny w Polsce. Zygmunt Solorz w wywiadzie dla „Wprost" mówił, że cała trójka jego dzieci żyje tak, jak chce i idzie wybraną przez siebie drogą. „Obydwaj moi synowie realizują się obecnie w biznesie, ale to są ich decyzje i wybory, w którą stronę będą chcieli pójść i czy będą chcieli mieć zdjęcia na okładkach" – mówił.

**Zygmunt Solorz ma własną firmę wynajmującą samoloty. We flocie jest 12 maszyn, w tym luksusowy Bombardier Global Express**



**Piotr Woźniak-Starak kocha klasyczne samochody. On jeździ morganem, jego żona Agnieszka fiatem 500**

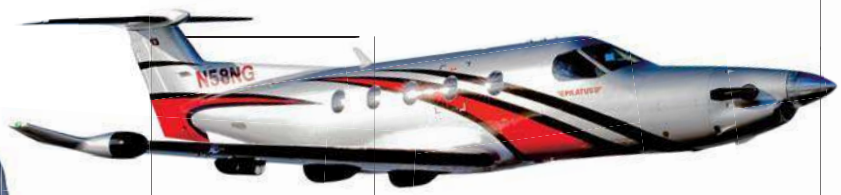
## 3. Starakowie
5,9 mld zł

OJCIEC, JERZY STARAK, JEST POLSKIM KRÓLEM LEKÓW i największym polskim inwestorem w dziedzinie biotechnologii. Jego Polpharma sprzedała w zeszłym roku farmaceutyki warte prawie 3 mld zł. Zatrudnia ponad 7,5 tys. osób, posiada siedem zakładów produkcyjnych i pięć ośrodków badań i rozwoju. Rocznie inwestuje ok. 450 mln zł w rozwój nowych produktów i technologii. Matka, Anna Woźniak-Starak, od lat wspiera polską kulturę, m.in. renowację Łazienek Królewskich w Warszawie, gdzie w oranżerii znajduje się należąca do niej znana restauracja Belvédère. Syn, Piotr Woźniak-Starak, to producent filmowy. Kieruje firmą producencką Watchout Studio. Na koncie ma już dwa nagrodzone filmy: „Bogowie", z Tomaszem Kotem w roli głównej, oraz „Sztuka Kochania. Historia Michaliny Wisłockiej" z Magdaleną Boczarską. Wyprodukował również reklamy dla stacji paliw Circle K, banku PKO BP czy dostawcy internetu UPC. W 2017 r. jego spółka przyniosła ponad 27 mln zł przychodów, z czego wykręciła 673 tys. zł zysku netto. Woźniak-Starak junior ma jeszcze jedną spółkę, producenta odzieży King's And Queen's. W zasadzie to miał, bo firma okazała się niewypałem i jest już w likwidacji. 39-letni biznesmen jest fanem klasycznych samochodów. Ostatnio był widziany na ulicach Warszawy w stylowym kabriolecie wartym ćwierć miliona złotych. Jeździł też Jaguarem XKR coupé, którego produkcja skończyła się już 12 lat temu. Prywatnie Piotr jest mężem Agnieszki Woźniak-Starak, z domu Szulim. To znana prezenterka telewizyjna, która ostatnio prowadziła najnowszą edycję „Big Brothera" w TVN 7.

Santander Private Banking
Zapraszamy do świata Santander Private Banking


eprasa.pl 85fb8d35e5








**Antoni Ptak ma sześcioro dzieci. Nic dziwnego, że do transportu potrzebuje prywatnego samolotu Pilatus**

## 4. Juroszkowie
### 3,5 mld zł

ZBIGNIEW JUROSZEK PROWADZI JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH FIRM DEWELOPERSKICH w kraju. Notowany na warszawskiej giełdzie Atal specjalizuje się w budownictwie osiedli mieszkaniowych w największych polskich miastach. W zeszłym roku miał ponad miliard złotych przychodów. Ale w wynikach finansowych lepszy od ojca okazał się syn Mateusz. 32-latek jest największym prywatnym bukmacherem w Polsce. Jego STS zawarł w zeszłym roku zakłady bukmacherskie za ok. 2,4 mld zł. Mecze można obstawiać w sieci ponad 420 punktów, ale też przez stronę internetową czy aplikację na smartfony. Spółka prowadzi też własną telewizję sportową STS TV, dzięki której można oglądać na żywo transmisje z niemal 2 tys. imprez sportowych na świecie.

**Juroszkowie nie wchodzą sobie w drogę. Ojciec buduje mieszkania, syn przyjmuje zakłady bukmacherskie**

## 5. Ptakowie
### 3,1 mld zł

MÓWIĄ, ŻE UBIERA SIĘ U NICH PÓŁ POLSKI. Na skrzyżowaniu autostrad A1 i A2 w Rzgowie pod Łodzią prowadzą gigantyczne centrum handlowe Ptak Fashion City. To prawdziwe miasto mody z własnym radiem, nazwami ulic i klientami z całego świata. Codziennie robi tam zakupy 20 tys. ludzi. W Nadarzynie pod Warszawą prowadzą również Warsaw Expo, największy ośrodek targowo-wystawienniczy w naszej części Europy. Oprócz biznesu w Polsce, do rodziny należą też liczne nieruchomości w kraju i za granicą: zamek we Francji, dworek w Brazylii, hotele na Florydzie. Antoni Ptak jest ojcem sześciorga dzieci, które coraz mocniej angażuje w biznes. Ptak Expo w Nadarzynie ma przejąć syn Dawid. Miasto Mody Ptak w Rzgowie przypadnie Albertowi. Córka Anna zajmie się hotelami w Stanach, Kasia organizuje targi w Ptak Expo. Najmłodszy syn Antoni koordynuje imprezę motoryzacyjną Warsaw Moto Show. Córka Antonina w tym roku kończy 18 lat, więc ma jeszcze czas, żeby się zastanowić, który z biznesów ojca wybrać sobie pod zarząd. Dla tak licznej rodziny musi być też odpowiedni transport. Ptakowie mają do dyspozycji mercedesy klasy S i G oraz elektryczną teslę. Cała rodzina zmieści się w dziewięciomiejscowym prywatnym samolocie Pilatus PC-12 NG.



## 6. Ćwikowie
### 2,3 mld zł

POLSCY RYWALE SZWEDZKIEJ IKEI I NAJBOGATSZA MEBLARSKA RODZINA W POLSCE. Ćwikowie są właścicielami salonów meblowych Agata. Firma nie wychodzi z telewizora, a jej reklamy z aktorką Małgorzatą Sochą w roli głównej można zobaczyć prawie w każdej przerwie reklamowej. Historia marki Agata zaczęła się w 1952 r., kiedy to powstało państwowe przedsiębiorstwo Bytomskie Fabryki Mebli. Na początku lat 90. spółkę kupił od państwa Aleksander Ćwik. Swoją karierę zawodową zaczynał od pracy w Kopalni Węgla Kamiennego „Bolesław Śmiały". Najpierw jako ładowacz, później awansował na stanowiska nadsztygara, czyli nadzorcy. Z kopalni zwolniono go dyscyplinarnie, bo organizował strajki.

ZDJĘCIA: DAREK LEWANDOWSKI, ŁUKASZ FOJCIK, MATERIAŁY PRASOWE, WOJCIECH SURDZIEL/AGENCJA GAZETA, TOMASZ GRIESSGRABER, FORUM · BONNIER


eprasa.pl 85fb8d35e5

Dostał zakaz wykonywania jakichkolwiek prac w państwowych przedsiębiorstwach. Poszedł więc w prywatny biznes. Na początku lat 90. otworzył spółkę Silesia Oil, która zajmowała się produkcją smarów dla branży motoryzacyjnej. Później były już meble. Wykupił Bytomskie Fabryki Mebli, sam założył przedsiębiorstwo meblowe Animus z siedzibą w Miłkowie. Połączone kilka lat później spółki dały początek firmie Agata Meble. W biznes weszło już nowe pokolenie. Synowie Aleksandra Ćwika są udziałowcami w rodzinnej firmie. Każdy z nich zajmuje też stanowisko wiceprezesa. Wspólnie zarządzają siecią 26 salonów meblowych. Sprzedają kolekcje mebli do pokojów dziennych, młodzieżowych, kuchni, jadalni, sypialni, a także krzesła, stoły, materace i akcesoria do dekoracji domu. W salonach Agata klienci mają dostęp do produktów ponad 250 producentów. W 2017 r. spółka sprzedała meble za ponad 1,3 mld zł.

## 7. Domogałowie
### 2,1 mld zł

TOMASZ JEST NAJMŁODSZYM POLSKIM MILIARDEREM. Prezesem został już w wieku 25 lat. Majątek odziedziczył po ojcu, Jacku Domogale, który swoje biznesowe imperium budował od końcówki lat 70. Zaczynał od kariery badylarza. Sprzedawał biało-czerwone goździki, na których miał zarabiać jak na tamte czasy niemałe pieniądze, bo tysiąc dolarów miesięcznie. Z kwiatków przerzucił się na zderzaki i nadkola do małego fiata, które produkował w swoim zakładzie niedaleko Orzesza w woj. śląskim. W III RP zainwestował w produkcję butów i żywności. Miesięcznie milion marek przynosiła mu sama sprzedaż flaczków, którymi zawojował polski rynek. W 1993 r. pojawił się nawet na liście „Wprost" jako mało znany milioner. Szybko z niej zniknął, by wrócić po 15 latach już jako doświadczony miliarder. Zarobione pieniądze zainwestował w branżę górniczą. Za 33 mln zł kupił od państwa podupadający Famur. Zrestrukturyzował spółkę i dokupił do niej kilka podobnych z branży, tworząc w ten sposób jednego z największych producentów maszyn górniczych na świecie. Dzisiaj za sterami rodzinnej grupy TDJ stoi jego 34-letni syn Tomasz. W jej skład oprócz Famuru wchodzą też przemysłowe spółki Kopex, Zamet Industry czy PGO. Domogała junior wprowadza rodzinny biznes w XXI w. Zmniejsza zaangażowanie w przemysł ciężki, zwiększa inwestycje w nowe technologie. Poprzez swój fundusz TDJ Pitango Ventures wsparł już m.in. StethoMe, start-up produkujący inteligentny stetoskop, firmę CallPage, która analizuje zachowanie użytkowników na stronach internetowych, czy Tylko, aplikację do kupowania i konfigurowania mebli wykorzystującą technologię rozszerzonej rzeczywistości.





**Barbara Woźniak to synowa Zbigniewa Woźniaka, największego producenta jaj w Polsce**



**Tomasz Domogała jest najmłodszym polskim miliarderem. Prezesem firmy ojca został już w wieku 25 lat**

## 7. Woźniakowie
### 2,1 mld zł

ZBIGNIEW WOŹNIAK PRODUKCJĄ JAJ ZAJĄŁ SIĘ W POŁOWIE LAT 90. Zaczynał od małego kurnika, a jaja na okoliczne targi rozwoził polonezem. Z czasem odkupił od spółdzielni halę produkcyjną, zmodernizował zakład i zaczął produkować 50 tys. jaj dziennie. Dzisiaj na jego fermach kury codziennie znoszą kilka milionów jaj. Woźniakowie są największymi w Polsce i jednymi z największych w Europie producentami jaj konsumpcyjnych. Ich firma to tak naprawdę gigantyczne samowystarczalne gospodarstwo. Rodzina z Żylic w Wielkopolsce sama skupuje 200 tys. ton zboża rocznie, produkuje pasze, utrzymuje stada rodzicielskie i odchowuje kury nioski. Woźniakowie eksportują swoje produkty na 30 rynków. Polskie jaja konsumowane są nie tylko w Europie, lecz także w Afryce i Azji. W biznesie działa praktycznie cała rodzina. Pełnomocnikiem zarządu, która odpowiada za jej międzynarodową ekspansję, jest Barbara Woźniak, synowa założyciela jajecznego biznesu.

Santander Private Banking
Zapraszamy do świata Santander Private Banking



eprasa.pl 85fb8d35e5




## 9. Komorowscy
2 mld zł

MAŁO KTO WIE, ALE TO OD PIERWSZYCH LITER IMIENIA I NAZWISKA BARBARY KOMOROWSKIEJ POCHODZI NAZWA BAKOMA. Mleczny potentat, który dzisiaj śmiało rywalizuje z francuskim Danone czy niemieckim Zott, na początku swojej działalności zajmował się uprawą cebuli. Zbigniew Komorowski założył Bakomę z żoną pod koniec lat 80. Oprócz cebuli, którą przerabiali na susz, produkowali też pektyny z wytłoków jabłkowych, zamrażali owoce i warzywa, które trafiały głównie na eksport. W 1992 r. zajęli się produkcją jogurtów i tak zostało do dziś. W rodzinnym biznesie działa już drugie pokolenie. Syn Piotr Komorowski zaczął pracę u boku ojca w wieku 33 lat. 11 lat musiał się wykazywać, żeby tata w 2013 r. powierzył mu funkcję prezesa rodzinnej firmy. Do Komorowskich oprócz Bakomy należy też producent oleju rzepakowego – spółka Komagra, jeden z największych wytwórców mąki – firma Polskie Młyny czy Bioagra-Oil, zajmująca się produkcją biopaliw. W sumie we wszystkich firmach Komorowscy zatrudniają prawie 2 tys. osób.

## 10. Furmanowie
1,9 mld zł

ZAŁOŻYCIELEM RODZINNEJ FIRMY JEST ANDRZEJ FURMAN, który w 2006 r. przekazał stery w biznesie swoim trzem synom: Jackowi, Wojciechowi i Tomaszowi. Dzisiaj to trzech udziałowców Aflofarmu, największego w kraju producenta leków bez recepty. Prezesem firmy jest Jacek Furman, Tomasz i Wojciech pełnią w niej funkcję członków zarządu.

## 11. Stokłosowie
1,5 mld zł

JEDNI Z NAJWIĘKSZYCH PRODUCENTÓW ŻYWNOŚCI W POLSCE. Właściciele konglomeratu kilkunastu spółek branży rolnej, przemysłowej, spożywczej, gastronomicznej czy mediowej. Chociaż ich twórca, 70-letni Henryk Stokłosa, mówi, że na emeryturę się nie wybiera, to coraz chętniej przekazuje rodzinny biznes swoim synom. Najstarszy Sławomir, syn Anny Stokłosy z pierwszego małżeństwa, jest wiceprezesem gigantycznych zakładów mięsnych Łuków. Synowie Henryka Stokłosy – starszy Łukasz i młodszy Tomasz – pracują w spółkach z Grupy Kapitałowej Farmutil, pierwszej firmie pilskiego biznesmena zajmującej się utylizacją odpadów mięsnych. Łukasz jest prezesem spółki DNP, produkującej karmy dla zwierząt pod marką Dolina Noteci. Tomasz jest wiceprezesem w Zakładach Drobiarskich „Koziegłowy". Żony synów Stokłosy również są związane z rodzinnym biznesem. Pełnią funkcje w zarządach i radach nadzorczych firm.

**Jakub Śmiechowski ścigał się na jednym torze obok Fernando Alonso w kultowym wyścigu 24h Le Mans**



## 11. Śmiechowscy
1,5 mld zł

NAJBOGATSI PIEKARZE W POLSCE. Do Śmiechowskich należą gigantyczne zakłady piekarnicze Inter Europol z siedzibą w Markach pod Warszawą. Produkują świeże i mrożone pieczywo. Na terenie Warszawy prowadzą kilkadziesiąt sklepów firmowych. W radzie nadzorczej rodzinnej firmy są już dzieci założycieli, Wojciecha i Anny Śmiechowskich. 32-letnia Marta Śmiechowska, oprócz piekarniczego biznesu, prowadzi również własny sklep z biżuterią pod marką Moonberg. Syn, Jakub Śmiechowski, to znany polski kierowca wyścigowy. W czerwcu tego roku ścigał się na jednym torze z legendą Formuły 1, Hiszpanem Fernando Alonso.

ZDJĘCIA: BRUNO BARROS / DPI / NURPHOTO VIA GETTY IMAGES (2)


eprasa.pl 85fb8d35e5

# HM INWEST S.A.
# HM FACTORY Sp. z o.o.

Grupa Inwest®

**Budujemy Twoją przyszłość!**
Od 1996 roku



## Firma deweloperska
## Producent materiałów prefabrykowanych



Warszawa



Poznań



Kraków

biuro@grupainwest.pl

+48 22 616 31 94

www.grupainwest.pl

eprasa.pl 85fb8d35e5

## 13. Kaczmarkowie
1,3 mld zł

ONA I CZTERECH BRACI. Barbara Kaczmarek razem z Andrzejem, Krzysztofem, Kazimierzem i Jarosławem prowadzą spółkę Kaczmarek Malewo z siedzibą w Malewie w Wielkopolsce. Zaczynali w 1985 r. od produkcji folii na okładki do zeszytów, wózki dziecięce, materace czy drzwi harmonijkowe. Później folia z ich zakładów lądowała w polonezach produkowanych przez zakłady FSO. Dzisiaj są największym polskim producentem instalacji z tworzyw sztucznych. Wytwarzają rury kanalizacyjne i wodociągowe, zbiorniki, studnie czy rynny.

## 14. Mokryszowie
1 mld zł

TERESA MOKRYSZ NA POMYSŁ KAWOWEGO BIZNESU WPADŁA PRZYPADKIEM. W samolocie do Londynu przedstawicielka holenderskiej firmy wytwarzającej śmietankę w proszku do kawy zaproponowała jej sprzedaż tego produktu w Polsce. To był 1987 r. Pierwszego tira śmietanki sprowadziła za pożyczone od męża dolary. Pomógł jej też w sprzedaży towaru, który lądował na półkach razem z opakowaniami paluszków. Biznes szedł tak dobrze, że Mokrysz odwiedzili dyrektorzy z holenderskiej firmy. Przywieźli ze sobą inny produkt – słynne cappuccino w proszku, które dzisiaj każdy w Polsce zna pod nazwą Mokate Cappuccino Pod koniec lat 90. Mokrysz codziennie sprowadzała tira zabielaczy z Holandii. Uznała wtedy, że nie potrzebuje już holenderskich partnerów. Z importera stała się producentem, stawiając w Ustroniu najnowocześniejszą na świecie wieżę do produkcji zabielaczy. Dzisiaj jej Mokate przynosi ponad miliard złotych przychodów rocznie. Pozostali członkowie rodziny: mąż – Kazimierz, dzieci – Adam i Sylwia, którzy również są udziałowcami rodzinnego biznesu, aktywnie uczestniczą w pracy firmy. Spółkami zarządza syn, dr Adam Mokrysz, który z sukcesem rozwija Mokate na międzynarodowych rynkach. Dzięki prowadzonej przez niego ekspansji produkty Mokryszów są dziś dostępne w 70 krajach.

**Teresa Mokrysz przekazała firmę dzieciom. Syn Adam jest prezesem Mokate, córka Sylwia odpowiada za marketing**



**Arkadiusz, syn Wiesława Likusa, zarządza luksusowym domem handlowym Vitkac w centrum Warszawy**



## 14. Likusowie
1 mld zł

ICH TRZECH: WIESŁAW, TADEUSZ I LESZEK, czyli po prostu bracia Likusowie. Królowie polskiego luksusu, twórcy butikowych hoteli, sprzedawcy światowych marek mody. Do warszawskiego domu handlowego Vitkac wprowadzili takie znane brandy jak: Kenzo, Gucci, Saint Laurent, Balenciaga czy Givenchy. Zarządza nim 40-letni syn Wiesława Likusa, Arkadiusz. Z kolei kilka ulic dalej w budynku legendarnego Prudentialu otworzyli pięciogwiazdkowy Hotel Warszawa. Częścią hotelowych inwestycji kieruje z kolei córka Wiesława Likusa, Monika.

## 14. Ziajowie
1 mld zł

KIEDY W 1989 R. STARTOWAŁ Z BIZNESEM, zależało mu na wyprodukowaniu pierwszego polskiego kosmetyku o bardzo dobrej jakości, ale w bardzo niskiej cenie. Zenon Ziaja jest twórcą i właścicielem marki kosmetyków z jego nazwiskiem w nazwie. Pierwszym hitem firmy był krem oliwkowy. Recepturę opracował wraz z żoną Aleksandrą, która tak jak Zenon Ziaja jest z wykształcenia farmaceutą. Aktualnie co roku wytwarzają 80 mln sztuk kosmetyków. To różnego rodzaju preparaty do pielęgnacji twarzy, ciała, włosów i jamy ustnej. W portfolio firmy jest obecnie około tysiąca różnych produktów sprzedawanych od Chile po Japonię. Ziaja to firma rodzinna. Syn właściciela, Bartosz, jest wiceprezesem i kieruje pionem badawczo-rozwojowym, córka Barbara jest dyrektorem kreatywnym.

ZDJĘCIA. FORUM - WANIOREK PIOTR. MATERIAŁY PRASOWE

# Certyfikat dla Twojej Firmy




**A.R. Skład Sławomir Rybarczyk**; Góra Kalwaria
**Alfa Dental S.C. Anna Dudzińska-Filkiewicz, Zdzisław Filkiewicz**; Olsztyn
**ANTICOR Sp. z o.o.;** Wieliczka
**AURA Technologies Sp. z o.o.**; Warszawa
**BAMiT sp. z o.o.;** Gdańsk
**BetaMed S.A.**; Katowice
**Biuro Usługowe MARIO Mariusz Grzęda;** Gdańsk
**CS Natura Tour sp. z o.o.**; Gdańsk
**Dąbrowskie Wodociągi Spółka z o.o.** ; Dąbrowa Górnicza
**DOBROWOLSCY Sp. z o.o.**; Wadowice Górne
**Dolnośląskie Centrum Hurtu Rolno-Spożywczego S.A.** ; Wrocław
**DREWTUR L.T.M.GREBER Spółka Jawna**; Turek
**Elgrom Danuta i Jacek Gromek S.J.**; Falenty Nowe
**EURODACH s.c.**; Piaseczno
**F.U.H. Semaco sp.j.**; Kraków
**GPR Guma i Plastik Recycling Sp. z o.o.**; Zarzecze
**Grupa AWW Sp. z o.o. Sp. k.** ; Kalisz
**Grupa Firm Instalacyjnych Sp. z o.o.**; Bydgoszcz
**Hartuna Sp. z o.o.**; Skarszewy
**HASAN Zakład Handlowo-Usługowy Antoni Hasenbeck**; Nysa
**HYDRO-TOR Zakład Hydrauliki Siłowej Sp. z o.o.**; Toruń
**Jastrzębski Zakład Wodociągów i Kanalizacji S.A.**; Jastrzębie-Zdrój
**JURKPOL – FP Sp. z o.o.**; Jaworzno
**Justart**; Łódź
**KA-GRA Spółka Jawna ;** Warszawa
**KBH Akord S. J.**; Kraków
**Koleje Wielkopolskie Sp. z o.o.;** Poznań
**KUBI s.c.**; Gdynia
**Marken Systemy Antywirusowe**; Gdynia
**Miejski Zarząd Nieruchomości Spółka z o.o. ;** Trzebinia
**Miejskie Wodociągi i Oczyszczalnia Sp. z o.o.**;Grudziądz
**Multiserwis Sp. z o.o.**; Krapkowice
**NOWIGO Sp. z o.o.**; Pobiedziska
**PBM Południe S.A.**; Warszawa
**PKP Cargo S.A.**; Warszawa
**PKP CARGO SERVICE Sp. z o.o.**; Warszawa
**Plan Kochaniec & Limanówka**; Trzetrzewina
**Poczta Kwiatowa sp. z o. o. ;** Warszawa
**POWER Sp. z o.o.**; Warszawa
**PPF HASCO-LEK S.A.;** Wrocław
**PROBUD Firma Projektowo-Budowlana Tomasz Graf** ; Szczecin
**PROTERM Barczewski Kaczmarek Kłos sp. j.**; Bydgoszcz
**Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego Dach Bud sp. z o.o.**; Wrocław
**Przedsiebiorstwo Drogowo – Budowlane sp. z o.o.**; Brodnica
**Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Łęczna sp. z o.o.** ; Łęczna
**Przedsiębiorstwo Handlowe WPHW sp. z o.o. w Pile**
**Przedsiębiorstwo Inżynieryjno - Budowlane BUDECON S.A.;** Sosnowiec
**Przedsiębiorstwo Naukowo-Badawczo--Usługowe BT Teresa Buzińska** ; Bielsko-Biała
**Przedsiębiorstwo Usług Naukowo--Technicznych „Pro Novum" Sp. z o.o. ;** Katowice
**QNT Systemy Informatyczne sp. z o.o.**; Zabrze
**RISER sp. z o.o.**; Jaworzno
**Sofia Biuro Rachunkowe Zofia Kostyło**; Bytom
**Souvre Internationale Sp. z o.o. Sp.k.**; Inowrocław
**Specjalistyczne Laboratorium Badawcze ITA-TEST s.c.**; Warszawa
**Społem Powszechna Spółdzielnia Spożywców Robotnik**; Zamość
**Stalprodukt Serwis sp. z o.o.**; Bochnia
**VBW Engineering sp. z o.o.**; Gdynia
**WEGNER Sp. z o.o. Sp.k.;** Poznań
**Zakład Elektro-Energetyczny Elektro-Projekt Jacek Włodarczak**; Poznań
**Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej sp. z o.o.**; Koszalin
**Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Katowicach sp. z o.o.**; Katowice
**Zakład Mechaniki Przemysłowej „ZAMEP" Sp. z o.o.** ; Gliwice
**Zarząd Budynków Miejskich I TBS**; Gliwice

Stan na dzień 3.07.2019

## Zgłoś się już dziś – wspieramy rodzinny biznes!

## www.solidnafirma.pl

Koleje Wielkopolskie
Global service mario
AWW
KA-GRA INNOWACYJNE ROZWIĄZANIA DLA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
WEGNER generalny wykonawca
MZN MIEJSKI ZARZĄD NIERUCHOMOŚCI
DOBROWOLSCY

Publiczna weryfikacja kandydatów. W razie zaistnienia udokumentowanych zarzutów prosimy o przesłanie ich do Sekretariatu Programu.

eprasa.pl 85fb8d35e5





## 17. Bachleda-Curuś
856 mln zł

JEDEN Z NAJSTARSZYCH RODÓW NA PODHALU, KTÓRY W BIZNESIE KONCENTRUJE SIĘ GŁÓWNIE NA NIERUCHOMOŚCIACH, hotelarstwie, produkcji, rolnictwie i handlu. Adam Bachleda-Curuś senior przekazał następnemu pokoleniu nie tylko zamiłowanie do biznesu, ale przede wszystkim poszanowanie dla tradycji oraz wartości rodzinnych, które od wielu lat sprzyjają budowaniu rodzinnej firmy. Bachleda Grupa z powodzeniem prowadzi działalność hotelarską, zarządzając m.in. hotelem Mercure Kasprowy Zakopane oraz realizując pierwszy w Polsce pięciogwiazdkowy MGallery by Sofitel Bachleda Luxury Hotel w centrum Krakowa. Grupa nie pozostaje również w tyle w zakresie działalności deweloperskiej, budując przeznaczone do sprzedaży ekskluzywne kompleksy mieszkalne z rozległym zapleczem rekreacyjnym oraz spa – m.in. aparthotel Bachleda Club Residence w centrum Zakopanego. Rodzina Bachleda-Curuś posiada również ponad sto nieruchomości w Polsce i za granicą. Co roku zwiększa swój stan posiadania, udowadniając, że etyka i sukces w biznesie mogą iść w parze.

## 18. Podniesińscy
850 mln zł

BEZ ANNY PODNIESIŃSKIEJ NIE BYŁOBY W POLSCE BUTÓW BATA czy przesyłek od DHL Express. Bizneswoman ściągnęła je do Polski już we wczesnych latach 90., dając polskim klientom kawałek Zachodu. Zarobione pieniądze inwestowała wraz z mężem Antonim w nieruchomości. W rodzinny biznes angażują się synowie Podniesińskich, młodszy Bogusław i starszy Sławomir.

## 19. Soszyńscy
700 mln zł

O NESTORZE ICH RODU MÓWIŁO SIĘ, ŻE BYŁ NAJBOGATSZYM CZŁOWIEKIEM PRL. Ignacy Zenon Soszyński robienia perfum uczył się we francuskim Grasse. Tam założył własną firmę, która eksportowała zapachy m.in. do Polski. Później przeniósł się do Maroka, gdzie przez kilkanaście lat prowadził firmę kosmetyczną Somapar. Zarobione pieniądze inwestował w nieruchomości w Casablance. W latach 70. wrócił do Polski, gdzie starał się rozkręcić własny biznes. Założył firmy polonijne produkujące meble, kosmetyki, nawet aromaty do ciast. W latach 90. był jednym z pierwszym dystrybutorów światowych marek: Dior, Cartier czy Carolina Herrera. Dzisiaj rodzinny biznes prowadzi jego syn Wojciech Soszyński wraz z żoną Dorotą. Ich firma Oceanic jest producentem leków, wyrobów medycznych, kosmetyków i dermokosmetyków takich marek jak AA, Long4Lashes czy Oillan. W rodzinny biznes zaangażowała się też ich córka Nicole, która pracuje w dziale marketingu i wdrażania nowych produktów w Oceanic.

**Nicole, córka Doroty i Wojciecha Soszyńskich, prowadziła własny butik z francuską modą w centrum stolicy**

**Do rodziny Bachledów należy ponad 100 nieruchomości w kraju i za granicą**

## 20. Szewczykowie
691 mln zł

SWOJE MEBLE SPRZEDAJĄ W SIECI 320 SALONÓW zlokalizowanych w całej Polsce. Dziennie produkują tysiąc kompletów mebli, co przekłada się na ponad 370 mln zł przychodów rocznie. Fabryka mebli Bodzio założona przez Bogdana Szewczyka zatrudnia ponad 2,4 tys. branżowych specjalistów, a meble rozwozi własną flotą 400 aut dostawczych. Bodzio to firma rodzinna, w której pracuje żona Bogdana Szewczyka, Iwona, i ich pięcioro dzieci: Anna, Monika, Grzegorz, Justyna i Aleksandra. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZDJĘCIA: JULITA CHUDKO, ENGELBRECHT/AKPA



eprasa.pl 85fb8d35e5




# TRÓJMIASTO
# NADBAŁTYCKA PRZYSTAŃ NOWYCH MOŻLIWOŚCI INWESTYCYJNYCH

**www.atal.pl** | (+48) 58 766 74 04

Niniejsze wizualizacje mają charakter poglądowy. Wygląd budynków oraz zagospodarowanie terenu mogą nieznacznie ulec zmianie na etapie realizacji inwestycji. Zmianie nie ulegną istotne cechy świadczenia oraz funkcjonalność budynków.

eprasa.pl 85fb8d35e5

# Wszystko zostaje w rodzinie. Prawie

Właściciele budowanych przez ostatnie trzy lub cztery dekady „starych fortun" stają dziś przed wyzwaniem sukcesji. Co się stanie z ich firmami, gdy sami zaczynają myśleć o emeryturze?

***Robert Ogłodziński***

Historia polskich firm rodzinnych wbrew pozorom nie zaczęła się pod koniec lat 80. XX w. Wiele firm familijnych było budowanych od drugiej połowy XIX w. Ich historia była burzliwa, bo wiele procesów biznesowych, na Zachodzie przebiegających bez większych zakłóceń, w Polsce było przerywanych kataklizmami globalnych wojen czy drastycznych zmian ustroju, co istotnie wpływało na status własności prywatnej.

Teraz jednak wiele firm rodzinnych „dorosło" do momentu, gdy ich właściciele stają przed wyzwaniem: komu i jak przekazać władzę w budowanym przez dekady przedsiębiorstwie. Czy ma to być ktoś z rodziny, czy może jest to ten etap, gdy zarządzanie rodzinną firmą przejąć powinien profesjonalny menedżer.

Temat sukcesji nie jest niczym nowym na świecie. Wiele biznesów rodzinnych budowanych przez lata dochodzi do punktu, w którym trzeba zdecydować, co dalej. Problem jest złożony, bo czasem krewnych chętnych do przejęcia biznesu jest wielu – powoduje to sytuacje konfliktowe, np. kłótnie o to, kto najbardziej przyczynił się do budowy rodzinnego imperium i w związku z tym, kto jest pierwszy w kolejce do „tronu" lub powinien mieć największy udział w akcjonariacie spółki. A gdy takie konflikty przenikają do opinii publicznej, najbardziej narażona na straty jest marka firmy.

Bywa, że chętnych do sukcesji brakuje. Przez lata nie „objawił" się dziedzic, który ma wolę i kompetencje, by objąć stery przedsiębiorstwa, a wszyscy potencjalni kandydaci wolą wieść spokojne życie rentiera bez brania odpowiedzialności za działanie firmy.



## GOSPODARKI RODZINĄ MOCNE

Firmy rodzinne stanowią istotny komponent gospodarki, co potwierdzają dane dotyczące udziału we wzroście produktu krajowego brutto. Szacuje się, że w Polsce działa blisko 900 tys. firm rodzinnych, które wytwarzają prawie 20 proc. krajowego PKB. To z jednej strony sporo, ale z drugiej – daleko od światowych standardów. W USA firmy rodzinne odpowiadają za 70-90 proc. PKB, a w Europie Zachodniej – za połowę.

Należy się jednak spodziewać, że znaczenie polskich biznesów rodzinnych jako motorów napędowych PKB będzie rosło. Z raportu „Prognoza majątku – jak demografia zmieni aktywa Polaków" przygotowanego przez PI Research na zlecenie Santander Bank Polska wynika, że w ciągu kilkunastu lat nasze społeczeństwo czeka rewolucja majątkowa. Do 2040 r. wartość netto aktywów Polaków



eprasa.pl 85fb8d35e5

zwiększy się realnie o 70 proc. i osiągnie 18 bln zł. Średnia wartość brutto majątku rodziny wzrośnie z 500 tys. zł do 861 tys. zł. Wzbogacimy się dzięki oszczędnościom, ale też w wyniku dziedziczenia.

## WYCHOWAĆ DZIEDZICA

Część właścicieli biznesów rodzinnych w Polsce już kilka, a nawet kilkanaście lat temu zaczęło myśleć o przyszłości, gdy będą musieli przekazać stery następnemu pokoleniu. Zaczęli wdrażać potencjalnych „dziedziców" w tajniki funkcjonowania przedsiębiorstwa, ale zorientowali się też, że potrzebne jest solidne ukierunkowanie edukacyjne. Posyłali więc dzieci czy krewnych na specjalistyczne studia w Polsce i za granicą.

– To jeden z charakterystycznych elementów naszej oferty bankowości prywatnej, z której korzysta wielu właścicieli firm rodzinnych – mówi Wojciech Sieńczyk, dyrektor działu bankowości prywatnej w Santander Bank Polska. – Wspieramy klientów w przygotowaniu ścieżki edukacyjnej dla dzieci, w tym w opracowaniu planów przygotowań do kontynuowania edukacji za granicą.

Sieńczyk podkreśla, że jest to możliwe z uwagi na przynależność banku do międzynarodowej Grupy Santander. Jej klienci mogą korzystać z usług bankierów w Miami, Londynie czy Hiszpanii, którzy nie tylko mogą zająć się finansami, lecz także doradzić, kiedy i jak warto zaplanować przyszłość dzieci. Grupa współpracuje również z ponad 14 tys. uczelni na świecie.

**W Polsce działa blisko 900 tys. firm rodzinnych, które wytwarzają prawie 20 proc. krajowego PKB**



ZDJĘCIA: 123RF

## MENEDŻER W RODZINIE

Część właścicieli firm rodzinnych w Polsce i na świecie decyduje się także zatrudnić do zarządzania profesjonalnych menedżerów spoza rodziny. Nie jest to jednak popularna praktyka wśród ludzi, którzy na obecny sukces familijnego przedsiębiorstwa pracowali sami, budując jego pozycję własnymi rękami. Często wynika to np. z potrzeby kontroli procesów zachodzących w firmie. Sądzą oni, czasem błędnie, że na „emeryturze" będą mieli większy wpływ na nowy zarząd firmy, jeśli będzie on złożony z dzieci, a nie z profesjonalnych menedżerów.

Obawiają się również, że „wynajęty" prezes firmy nie będzie potrafił się nauczyć wszystkich niuansów związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa i specyficznej kultury korporacyjnej. Odchodzący prezesi założyciele często mają też wątpliwości, czy człowiek z zewnątrz, pracujący dla pieniędzy, będzie wystarczająco dbał o firmę, która była dużą częścią życia jej twórcy.

Z kolei właściciele, decydując się na zatrudnienie zewnętrznego, profesjonalnego menedżera, muszą się też zmierzyć z konieczną przebudową dotychczasowego modelu prowadzenia firmy.

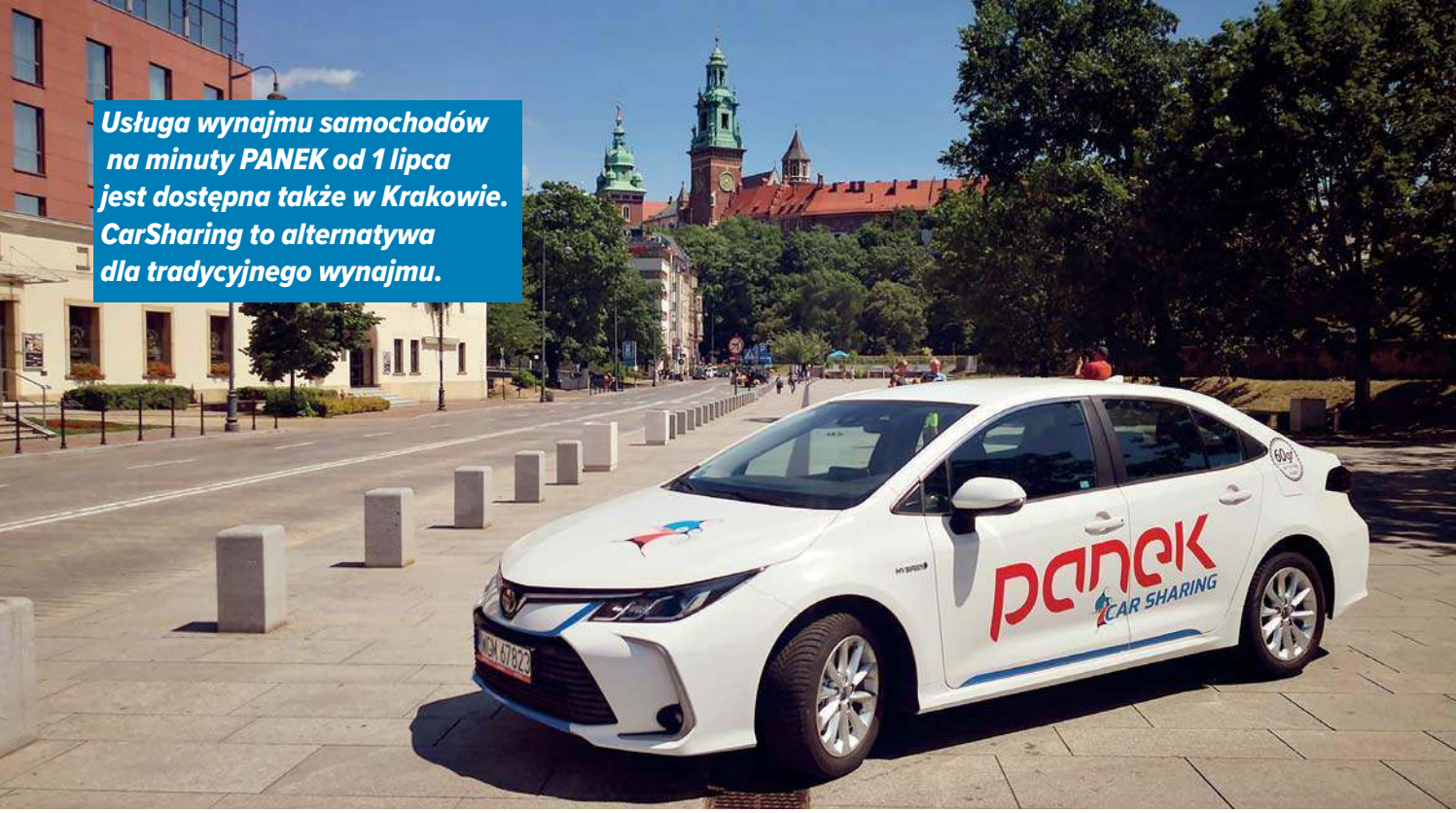
Dopóki firma – od strony zarządzania – ma charakter rodzinny, wiele decyzji dotyczących jej funkcjonowania zapada poza strukturą czy godzinami pracy. Na przykład podczas wypadu na ryby ojca-właściciela firmy z synem-dziedzicem czy też w trakcie obiadu rodzinnego. To zdarzenia, w których wynajęty menedżer nie uczestniczy, sytuacje, które nie pasują do procedur, z którymi miał dotychczas do czynienia.

– Dlatego czasem zamiast walczyć o utrzymanie totalnej kontroli nad firmą, choć nie ma w rodzinie nikogo, kto chce i potrafi poprowadzić przedsiębiorstwo dalej, warto rozważyć wyjście z biznesu, w czym także pomagamy – mówi Sieńczyk z Santander Bank Polska. Nie zawsze chodzi o sprzedaż firmy, ale na przykład o odsunięcie się od bieżącego kierowania spółką na rzecz czerpania zysków z jej dalszego rozwoju. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl 85fb8d35e5




***Usługa wynajmu samochodów na minuty PANEK od 1 lipca jest dostępna także w Krakowie. CarSharing to alternatywa dla tradycyjnego wynajmu.***

# Wynajem samochodów coraz tańszy i powszechniejszy.

Wynajem samochodu staje się coraz bardziej naturalny i to nie tylko w wakacje. Korzystają z niego przedsiębiorcy, korporacje, poszkodowani z OC sprawcy i mający problem z samochodem w ramach obsługi assistance. Nie wszyscy jednak wiedzą, że większość samochodów zastępczych pochodzi z wypożyczalni. Jedną z firm, która pracuje z większością firm ubezpieczonych, jest polska spółka akcyjna PANEK. Dzięki współpracy towarzystw ubezpieczeniowych i wypożyczalni Klient otrzymuje pojazd, którego potrzebuje w danym momencie. Taki samochód może być podstawiony na miejsce zdarzenia (szkody), do serwisu, pod dom, na lotnisko i w każde inne, wskazane przez Klienta miejsce. Formalności są ograniczane do minimum, a samochód w przypadku wypożyczalni PANEK jest zawsze nowy.

Podobnie jest z udostępnianiem samochodów firmom na postawie zawartych wcześniej umów regulujących ramowe warunki współpracy. Podstawą jest to, żeby auto o wybranych parametrach znalazło się w określonym miejscu, w określonym czasie i wykonało określone zadanie. To może być limuzyna, która zwiezie na ważne spotkanie, kombi służące do wygodnego transportu osób i bagaży, SUV na dalszą trasę czy samochód transportowy, który przewiezie gabaryty. Przyczyn, dla których wynajmuje się samochody jest bardzo dużo.

Wypożyczanie jest też coraz tańsze, mimo, że samochody na rynku nie tanieją a ubezpieczenia idą w górę. Zwiększenie zainteresowa-



eprasa.pl 85bd35e5

REKLAMA

nie usługą i optymalne wykorzystanie floty powodują, że wypożyczalnie proponują korzystne ceny. Niestety nie wszystkie firmy działają w ten sposób. Przy wyborze firmy wynajmującej warto nie kierować się wyłącznie ceną. Bywa tak, że wybierając ofertę pozornie najtańszą u nieznanego dostawcy, o prawdziwych kosztach dowiadujemy się, gdy jest już za późno. Ukryte opłaty i obciążanie za szkody, których nie spowodowaliśmy to temat, który obecnie jest dość szeroko poruszany, a wszystko za sprawą jednej z firm, która stosowała nieuczciwe praktyki. Z tego względu warto wybierać znane marki, które na rynku są od lat.

Nigdy nie jest tak, że kupiony na własność samochód nadaje się do wszystkiego i właśnie dlatego potrzebne są wypożyczalnie. Kupując auto musimy pójść na kompromis i czasem zamiast wymarzonej, czerwonej, dwuosobowej „wyścigówki" kupić rodzinnego vana lub dużego SUV-a. Zamiast wybierać sercem, kierujemy się rozsądkiem, a potem przez większość dni w roku żałujemy. Całkiem niepotrzebnie! Wymarzony samochód można kupić a wynająć ten na wakacje lub na odwrót.

Ceny wynajmu uzależnione są od wielu czynników. Od dostępności samochodów (np. w sezonie letnim), klasy samochodu, liczby dni i dodatków, które wybierzemy (ubezpieczenie, nawigacja, fotelik dla dziecka itp.). Obecnie, na początku wakacji ceny aut do wynajmu zaczynają się od 100 zł za dobę brutto za samochód klasy B w renomowanych wypożyczalniach. Wynajęcie Mercedesa GLS, Jaguara E-Pace lub podobnego SUV-a to koszt około 240 zł brutto za dobę. Można jednak liczyć na zniżki, kiedy samochód bierze się na więcej niż tylko kilka dni. Można też spełnić swoje marzenie i stać się użytkownikiem sportowego cacka.

Samochody luksusowe czy sportowe to marzenie wielu osób. Firmie PANEK zdarza się szukać

***„Nigdy nie jest tak, że kupiony na własność samochód nadaje się do wszystkiego i właśnie dlatego potrzebne są wypożyczalnie".***

aut na specjalne zamówienie. Kilka lat temu firma miała w swojej flocie luksusowe limuzyny. Rynek poszedł jednak w nieco inną stronę. Obecnie największe zapotrzebowanie jest na samochody popularnych klas: C, D, SUV-y. Auta o wyszukanych parametrach i wyposażeniu to rzadkość. Na rynku jest wiele wypożyczalni, które oferują bardzo luksusowe auta sportowe, ale ceny za ich wynajem są zawrotna (w cenę wkalkulowane jest ryzyko rozbicia i utraty auta). Wynajmując bardzo kosztowne samochody osobom, których się nie zna, należy brać pod uwagę, że coś może się wydarzyć, a prawdopodobieństwo jest duże. Z tego względu w PANEK S.A drogie samochody sportowe kupuje i wynajmuje na konkretne zamówienie i na dłuższy czas. Dzięki temu może zaproponować lepszą cenę.

Samochody luksusowe w wypożyczalniach to dalej pewien margines, jednak popularne klasy i SUV-y Premium to już codzienność. Żeby wynająć samochód z tradycyjnego Rent a Caru należy mieć prawo jazdy, dowód osobisty lub paszport i kartę płatniczą. Trzeba przygotować się na blokadę kaucji na karcie (preautoryzacje), z której można się zwolnić wykupując ubezpieczenie. Formalności nie trwają długo i czasem nawet w godzinę od wykonania telefonu lub złożenia rezerwacji można odebrać samochód.

Ważne jest, żeby korzystać z firm sprawdzonych, które są na rynku od lat i mają renomę. Jedną z takich firm jest polska spółka akcyjna PANEK, która od blisko 20 lat wynajmuje samochody na minuty, godziny, dni, miesiące i lata. Dziś w swojej ofercie firma posiada ponad 3 000 samochodów, a z każdym rokiem liczba ich bedzie wzrastać. Ponadto wszystkie te auta są nowe. Samochody tradycyjnego wynajmu PANEK można wynajmować na terenie całej Polski, na Litwie a za chwilę także w Czechach i innych europejskich krajach. Ten dynamiczny wzrost to wynik wieloletniej pracy, znajomości branży wynajmów i efekt udanej współpracy z dostawcami i Klientami.

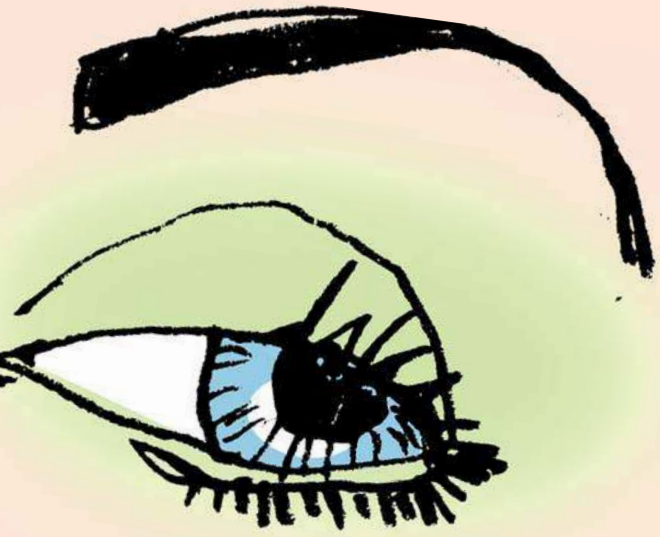
***„Ważne jest, żeby korzystać z firm sprawdzonych, które są na rynku od lat i mają renomę".***

Poza tradycyjnym wynajmem spółka PANEK otworzyła w Polsce CarSharing. Obecnie jest to jedna z najpotężniejszych usług na rynku. Jeszcze w tym roku firma będzie się mogła pochwalić największą flotą hybrydowych samochodów CarSharingowych w Europie, podwojeniem floty i otwarciem usługi we wszystkich największych miastach w kraju.






prasa.pl 85fb8d35e5



W+ WIĘCEJ

Na tych stronach **MOŻESZ SPRAWDZIĆ BEZPIECZEŃSTWO** składników kosmetyków:
www.quechoisir.org (w języku francuskim)
www.allergycertified.com (po angielsku)

O kosmetykach i ich składnikach możesz przeczytać również na blogach:
https://magdalenajaglarz.pl/
http://www.kosmetologia-naturalnie.pl/

# Cena piękna

**Nawet pół tysiąca różnych związków chemicznych mogą codziennie nakładać na siebie Polki. Producenci uspokajają, że kosmetyki są bezpieczne, ale naukowcy biją na alarm: używane w nadmiarze konserwanty, barwniki i substancje zapachowe mogą prowadzić do alergii, niepłodności, a nawet raka.**

*Magdalena Gryn*

Po przebudzeniu, żeby usunąć nadmiar łoju, pot i kurz – żel myjący do twarzy. Następnie, żeby poczuć się świeżo, tonik. Potem peeling, żeby złuszczyć naskórek. I na koniec nawilżająca maseczka. Teraz prysznic – szampon do włosów i odżywka ułatwiająca rozczesywanie. Na ciało żel lub kremowe mydło. Po wyjściu z wody balsam do ciała i stóp, a na twarz – krem. Pod pachy antyperspirant, na dekolt – perfumy. Wreszcie makijaż – najpierw podkład wyrównujący koloryt cery, po nim puder sypki lub w kamieniu, a na policzki róż. Na powieki cień, na rzęsy – tusz, na usta – szminka. Na koniec krem do rąk.

Tak wygląda poranek przeciętnej Polki, która szykuje się do pracy. I która, aby wyglądać atrakcyjnie i pięknie pachnieć, używa codziennie średnio od kilku do kilkudziesięciu różnych kosmetyków. Każdy z nich ma przeciętnie od 15 do 50 składników, można więc założyć, że Polki nakładają na siebie ponad pół tysiąca składników chemicznych, które oddziałują z ich skórą. Czy to bezpieczne? Jak alarmuje francuska organizacja ochrony konsumentów UFC-Que Choisir (Francja wytwarza i eksportuje najwięcej kosmetyków na świecie), prawie jeden na trzy kosmetyki zawiera substancje toksyczne, drażniące, wysoce alergenne lub zaburzające gospodarkę hormonalną. I wzywa europejskie władze do niezwłocznego zakazania stosowania w kosmetykach aż 143 substancji, które zdaniem jej ekspertów najbardziej zagrażają ludzkiemu zdrowiu.

## KILOGRAMY NA TWARZY

Zacznijmy od tego, że legalnie działający na terenie Unii producenci kosmetyków muszą przestrzegać zarówno przepisów unijnych, jak i krajowych – w Polsce to całkiem nowa Ustawa o produktach kosmetycznych z 2018 r. Zgodnie z nowym prawem kosmetyki dopuszczone do sprzedaży na terenie Unii Europejskiej muszą przejść cały szereg obowiązkowych badań, testów i ocen toksykologicznych. Dotyczy to wszystkich kosmetyków bez wyjątków, także kosmetyków naturalnych. – Mamy jedno wspólne i bardzo dobre prawo w całej Unii, a pod względem wymogów bezpieczeństwa jest ono najbardziej restrykcyjne na świecie – zapewnia dr inż. Ewa Starzyk, dyrektor ds. naukowych i legislacyjnych w Polskim Związku Przemysłu Kosmetycznego.

Jednak to restrykcyjne prawo i tak jest dziurawe. Przepisy nie mówią bowiem, które substancje czynne można stoso-



eprasa.pl 85fb8d35e5

wać w kosmetykach. Zamiast tego funkcjonuje czarna lista, zawierająca związki, których obecność w kosmetykach jest zabroniona (jest ich ponad 1,3 tys.), oraz dozwolone warunkowo. Są też wykazy barwników, substancji konserwujących i promieniochronnych wraz z podaniem norm, czyli ilości, zakresu i warunków wykorzystania. Normy dotyczą jednak tylko jednego produktu, a wiadomo, że Polki nakładają na siebie masę różnego rodzaju kosmetyków, więc mogą te bezpieczne granice codziennie przekraczać.

Jak wynika z najnowszego badania firmy Nivea „Global Face Care & Cleansing Study", Polki używają wyjątkowo dużo kosmetyków. Aż 79 proc. z nich stosuje krem do twarzy, a prawie dwie trzecie używa też wariantu na noc. 35 proc. stosuje kosmetyki przeciwstarzeniowe na dzień, a prawie jedna trzecia na noc. Jedna czwarta używa kremów do okolic oczu. Polki lubią się też malować. Ankiety agencji badawczej BioStat wykazały, że aż dwie trzecie polskich kobiet maluje się codziennie, a 23 proc. robi sobie makijaż kilka razy w tygodniu. Tymczasem jeszcze pięć lat temu malowała się zaledwie połowa Polek.

**341 zł**

tyle przeciętnie na kosmetyki z podstawowych sześciu kategorii wydają rocznie Polacy. Najwięcej na perfumy i na produkty do pielęgnacji twarzy – powyżej 120 zł

*Źródło: „Raport GfK Beauty 2016"*

### HORMONY SZALEJĄ

Wiadomo, że ten trend nie za bardzo martwi samych producentów kosmetyków, którzy zapewniają, że ich produkty są bezpieczne dla naszego zdrowia, i nie ma tu znaczenia, czy nakładamy ich kilka na raz, czy stosujemy je osobno. Innego zdania jest np. duńska toksykolożka Ewa Daniél, która kieruje AllergyCertified.com, międzynarodową organizacją certyfikującą produkty dla alergików. – W Unii mamy restrykcyjne regulacje dotyczące kosmetyków. Mimo to w AllergyCertified wciąż widzimy, jak wiele jest alergenów w kosmetykach od legalnie działających producentów z Unii Europejskiej. Dlatego nie uważam, aby te ograniczenia były wystarczające. Co więcej, kosmetyki czasem zawierają składniki, które mogą zaszkodzić naszemu ciału – tłumaczy Daniél.

Na czarnej liście AllergyCertified jest np. konserwant methylisothiazolinone (MT lub MIT), bardzo mocno uczulający, który, dodany do wilgotnych chusteczek, powoduje ciężkie reakcje skórne u dzieci. Natomiast francuska UFC QC do kategorii szkodliwych substancji, na które natkniemy się na drogeryjnej półce, zalicza m.in.: toksyczny składnik kompozycji zapachowej butylofenylopropionaldehyd czy zakazany ostatnio przez samych Francuzów barwnik dwutlenek tytanu, który Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem (IARC) klasyfikuje jako substancję rakotwórczą z grupy 2B, co oznacza, że „prawdopodobnie ma rakotwórcze





eprasa.pl 85db8d35e5

działanie na ludzi". Niektóre składniki kosmetyków mogą mieć też wpływ na układ hormonalny człowieka – według UFC QC należy do nich konserwant propylparaben. Z kolei według wiedzy Ewy Daniél działanie zaburzające gospodarkę hormonalną ma także kwas salicylowy, często spotykany w popularnych kremach przeciwtrądzikowych. Dlatego AllergyCertified nie dopuszcza używania tego kwasu w certyfikowanych przez siebie kosmetykach.

Co do tego, że kosmetyki mogą zawierać składniki zaburzające gospodarkę hormonalną, nie ma wątpliwości także dr Anetta Karwacka, ginekolog i położnik, która na ten temat pisała doktorat. Wnioski? – Kosmetyki zawierające parabeny, bisfenol A, triklosan czy pyretroidy mogą wpływać niekorzystnie na płodność nie tylko kobiet, choć my jesteśmy bardziej narażone, bo używamy ich więcej. Przedłużają czas zajścia w ciążę i obniżają parametry nasienia. Wiemy, że mogą obniżać rezerwę jajnikową kobiet, że być może, bo takie są również doniesienia w literaturze, zwiększają ryzyko poronień. Prawdopodobnie mogą również mieć wpływ na ustanowienie pierwotnego potencjału płodnego u płodu i zaburzać dojrzewanie płciowe u dzieci. Więc grupą, która powinna szczególnie uważać na to, jakich kosmetyków używa, są ciężarne kobiety – ostrzega dr Karwacka.

## OBIETNICE BEZ POKRYCIA

Działania rakotwórcze i zaburzenia hormonalne to jedne z najpoważniejszych oskarżeń, które pod adresem kosmetyków kierują naukowcy, organizacje konsumenckie, a nawet sami konsumenci. Ci ostatni są szczególnym zmartwieniem dla branży kosmetycznej, bo, jak czytamy w raporcie Polskiego Związku Przemysłu Kosmetycznego, „deprecjonują opinie wydawane przez SCCS (niezależny komitet naukowy Scientific Committee on Consumer Safety) i zmuszają producentów kosmetyków do eliminowania z receptur bezpiecznych i dozwolonych składników". Z tego samego raportu dowiemy się też, że to właśnie m.in. przez działania konsumentów producentom kosmetyków kurczy się lista dostępnych konserwantów, więc muszą zmieniać formuły produktów, a to skomplikowany i kosztowny proces. A przecież lepiej byłoby opracowywać nowe hity kosmetyczne. Do tego branża nie może wprowadzać nowych składników aktywnych, bo nie wolno eksperymentować na zwierzętach, a dotychczas nie opracowano alternatywnych metod testowania, które skutecznie badałyby wpływ substancji chemicznych na bezpieczeństwo konsumenta. Związek rekomenduje więc swoim członkom, czyli firmom kosmetycznym, zwarcie szeregów w celu ochrony dostępnych jeszcze konserwantów. Tu zresztą mamy do czynienia z paradoksem – konsumenci oczekują, że będą mogli trzymać swoje kremy na półce w ciepłej i wilgotnej łazience, będą je nabierać palcami – niekoniecznie czystymi – a kosmetyk do ostatniej kropelki zachowa mikrobiologiczną czystość. Tak się niestety nie da.

– Konserwanty to substancje, które chcielibyśmy jak najmocniej ograniczać czy nawet zupełnie wyeliminować, ale pamiętajmy, po co je w ogóle stosujemy. Ich zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa mikrobiologicznego produktowi kosmetycznemu – podkreśla dr Aneta Kondrzycka-Dąda, kierownik Katedry Kosmetologii w PWSBiA. Bo zawarte w kremach składniki po kilku dniach bez konserwantów po prostu by się zepsuły. Producenci są więc zmuszeni do konserwowania kosmetyków. Podobnie jest w przypadku podrażniającego skórę SLES, czyli oksyetylenowanego laurylosiarczanu sodu, który powoduje, że kosmetyki myjące obficie się pienią. Teoretycznie producenci mogliby go zastąpić czymś innym, ale klient musi zobaczyć pianę, żeby uwierzyć, że kosmetyk zmywa brud.

Z jednej strony producenci chcą spełnić takie zachcianki konsumentów, z drugiej sami składają Polakom marketingowe obietnice bez pokrycia. W reklamach słyszymy, że jakiś kosmetyk jest „hipoalergiczny", i myślimy, że po prostu nie wywoła u nas alergii. Tymczasem „hipoalergiczny" nie oznacza, że nie będzie uczulał, tylko że z gamy danego producenta ten konkretny produkt ma najmniej alergenów. Podobnie jest z często słyszaną frazą, że jakiś kosmetyk został „przebadany dermatologicznie". Myślimy, że pracował nad nim sztab specjalistów, którzy latami badali recepturę produktu. Tymczasem to jedynie deklaracja, że jakiś dermatolog badał kosmetyk na pewnej grupie pacjentów, ale co mu z tych badań wyszło – tego nie wiadomo.

**„Hipoalergiczny" nie oznacza, że dany kosmetyk nie będzie uczulał, tylko że z gamy danego producenta ten konkretny produkt ma najmniej alergenów**

## LAMPY GROZY

Czarne listy składników, zmory producentów kosmetyków, można z łatwością znaleźć na prawie każdym blogu kosmetycznym. Ale oprócz samych związków chemicznych są też urządzenia, które mają nas upiększać. Już od lat wiadomo o niebezpiecznym wpływie solariów.

CZY WIESZ, ŻE

### Polska wśród liderów

Na polskim rynku kosmetycznym działa ok. **400 FIRM** – zarówno dużych, międzynarodowych, jak i średnich, małych i mikroprzedsiębiorców. Wartość tego rynku w 2016 r. wyniosła **16 MLD ZŁ,** do 2021 r. wyniesie 20 mld zł – szacuje Polski Związek Przemysłu Kosmetycznego. Nasz kraj jest szóstym rynkiem kosmetyków w Europie i rośnie najszybciej z liderów. Według danych Euromonitor International polska branża kosmetyczna w ciągu najbliższych lat powinna rosnąć jeszcze szybciej, o 4-5 proc. rocznie.

*„Raport o stanie branży kosmetycznej w Polsce, 2017. 15 lat rozwoju", Polski Związek Przemysłu Kosmetycznego*


eprasa.pl 85fb8d35e5



Teraz ostrzega się przed lampami UV, używanymi do utwardzania lakieru przy manicure hybrydowym. Wprawdzie nie emitują promieniowania UVB, które powoduje opalanie się skóry, ale emitują za to promieniowanie UVA, które przenika do głębszych warstw skóry, gdzie uszkadza kolagen, przyspieszając procesy starzenia. To jeszcze nie jest tak straszne, ale o ciarki może przyprawić to, że UVA uszkadza też strukturę naszego DNA, co może, zdaniem naukowców z Georgia Regents University, prowadzić do powstawania nowotworów. Badacze alarmują, że już ośmiokrotne skorzystanie z lamp drastycznie zwiększa ryzyko wystąpienia zmian nowotworowych o złośliwym charakterze. Szczególnie niebezpieczny jest czerniak podpaznokciowy, łatwo mylony np. z grzybicą, a bardzo szybko dający przerzuty. Dlatego lekarka Katarzyna Woźniak radzi, aby korzystać z tych lamp tylko przy szczególnych okazjach, a 20 minut przed malowaniem paznokci smarować skórę dłoni kremem z jak najwyższym filtrem przeciwsłonecznym.

## OŚLEPIAJĄCE MYDŁO

Jak to więc jest z tymi kosmetykami? Używać swobodnie czy lepiej ograniczać? Dr inż. Ewa Starzyk zaleca, aby w tej kwestii zachować spokój, bo kosmetyki nie są niebezpieczne, o ile użyjemy ich zgodnie z instrukcją. – To jak z dietą. Jeśli zjemy czegoś za dużo, może nam zaszkodzić, nawet jeśli jest zdrowe. Natomiast gdy kosmetyki są stosowane zgodnie z ich przeznaczeniem, nie mogą zaszkodzić – bo zabrania tego prawo – klaruje dr inż. Starzyk.

Jest jednak jeden wyjątek. To alergie na składniki, które nie są powszechnymi alergenami. Takie reakcje niepożądane mogą czasem wystąpić i często nie sposób ich przewidzieć. Bo paradoksalnie to, że kosmetyk jest bezpieczny dla zdrowia ludzi, nie oznacza, że nie może wykazać działania niepożądanego, nawet ciężkiego, za jakie uznaje się tymczasową lub stałą niewydolność czynnościową, niepełnosprawność, konieczność hospitalizacji, wady wrodzone, bezpośrednie zagrożenie życia lub zgon. Z tego powodu znowelizowane prawo o produktach kosmetycznych, które obowiązuje od 1 stycznia tego roku, powołało do życia System Informowania o Ciężkich Działaniach Niepożądanych Spowodowanych Stosowaniem Produktów Kosmetycznych. Funkcję ośrodka zbierającego te informacje od końca lutego pełni Instytut Medycyny Pracy w Łodzi. Kosmetyki kontrolują też sanepid, organizacje konsumenckie, jak wspomniane UFC QC, a przede wszystkim sami konsumenci. Ale uwaga, nie wszystko, co ci ostatni umieszczają w sieci, jest prawdą.

– To ważne, aby nie brać wszystkiego, co się przeczyta w internecie, za pewnik, bo czasem te historie nie są prawdziwe. Przykładem może być SLS, detergent stosowany w szamponach i mydłach. W internecie dowiemy się, że można od niego oślepnąć. To nieprawda. Badania prowadzone przez dr. Keitha Greena z Medical College of Georgia wykazały jedynie, że proces gojenia po operacjach oczu może przebiegać wolniej, jeśli dostanie się do nich SLS – wyjaśnia Ewa Daniél.

## KOSMETYCZNA CHIŃSZCZYZNA

Jak więc bronić się przed substancjami, które naukowcy klasyfikują jako potencjalnie szkodliwe dla naszego zdrowia? – Używać jak najmniej produktów, które mogą zawierać tego typu składniki. Zwracam też uwagę na nie do końca uzasadnione używanie w większości kosmetyków filtrów UV, które też są związkami endokrynnie czynnymi. Nie musimy stosować tych filtrów, idąc do biura na 12 godzin pracy. Tak samo z balsamami, których używamy zimą – dlaczego są tam filtry? To zupełnie nieuzasadnione – mówi dr Anetta Karwacka.

**Coraz popularniejsze są kosmetyczne nowinki z różnych zakątków świata, np. z Azji, gdzie regulacje są dużo mniej restrykcyjne niż w Europie**

Ponieważ najbardziej narażone na ewentualne szkodliwe działanie kosmetyków są dzieci i kobiety w ciąży, eksperci apelują o szczególną ostrożność w doborze produktów, które będą miały kontakt z ich skórą. A na zakupach zalecają korzystać z aplikacji, które sprawdzają skład kosmetyku i ostrzegają przed składnikami niepożądanymi. Wybierając produkty, warto też szukać wiarygodnych, międzynarodowych certyfikatów, jak np. Ecocert, Cosmebio, ICEA czy AllergyCertified.

Na co jeszcze uważać? Na coraz popularniejsze nowinki z różnych zakątków świata, np. z Azji, gdzie regulacje są dużo mniej restrykcyjne niż w Europie. Kupując taki kosmetyk przez internet, dodatkowo ryzykujemy, że okaże się chińską podróbką, zawierającą zakazane substancje rakotwórcze. <

ZDJĘCIA: GETTY IMAGES

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl 85fb8d35e5

CZY WIESZ, ŻE...

KROPLA DESZCZU JEST KULĄ, A DOPIERO W LOCIE PRZYBIERA KSZTAŁT ŁZY.

A CZY WIESZ...

GDZIE JUTRO SPADNIE DESZCZ?



interia POGODA

SPRAWDZA SIĘ!

SPRAWDŹ POGODĘ NA INTERII! PROGNOZA NA **25 DNI** DLA **3 MLN** MIEJSC



# 23 zł

nawet tyle trzeba było zapłacić za kilogram pietruszki



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Droga pietruszko

Ceny cebuli wyciskają łzy, a za kilogram malin można by zjeść dobrą kolację w knajpie z przewodnika Michelin. Ceny warzyw i owoców w Polsce powariowały, ale taniej nie będzie.

***Karol Wasilewski***

Początek sezonu owocowego wprawił w osłupienie klientów warszawskich targowisk. Ceny czereśni wahały się od 50 do 60 zł za kg. Kupując pół kilograma, otrzymywało się ok. 40 sztuk. Jak łatwo policzyć, jedna czereśnia warta była nawet 1,5 zł. Malin nikt już nawet nie myślał sprzedawać na kilogramy. Handlowano nimi w 120-gramowych pojemniczkach. Jeden kosztował nawet 15 zł, czyli za kilogram wychodzi 125 zł. Taniej już zamówić „comber z sarny z całym dworem" w popularnej warszawskiej restauracji Magdy Gessler.

– Pietruszki na swój stragan nawet nie przywoziłem. Nie miało to najmniejszego sensu, bo i tak nikt jej nie kupował – tłumaczy pan Adam, który na Podkarpaciu handluje warzywami od ponad 20 lat.

Nic dziwnego. Jej ceny dochodziły bowiem do 23 zł za kg. W tym samym czasie sprowadzane z oddalonej od Polski o 10 tys. km Kostaryki czy Ekwadoru ananasy niektóre markety oferowały w promocyjnych cenach. W Tesco po 6,81 zł za sztukę. Pochodzący z południowych Chin imbir kosztował ok. 15 zł. Klienci szybko się zorientowali, że tańszy jest też kilogram schabu w dobrych sklepach mięsnych. Dlatego handlarze na lubelskich bazarach doszli do wniosku, że nie powinno się konsumentów szokować tak wysokimi cenami. Związywali natki w małe pęczki i podawali kwotę za jedną sztukę. Wówczas trzeba było zapłacić „zaledwie" od 3 do 5 zł. Taki prosty zabieg marketingowy na uspokojenie naszych nerwów.

Ale nie o samą pietruszkę tu chodzi. Na targowiskach poszybowały ceny niemal wszystkich warzyw. Czasami nawet o 500 proc., jak np. w przypadku kapusty. Niemal trzykrotnie droższa była cebula, dwukrotnie podrożały ziemniaki. Najnowszy raport GUS nie pozostawia wątpliwości. W ciągu ostatniego roku warzywa poszły w górę o 22,6 proc.

To jednak nie koniec tej owocowo-warzywnej drożyzny w sklepach. Rolnicy, przetwórcy i analitycy rynkowi mówią jednym chórem: Tegoroczne żniwa będą fatalne. Nie ma więc co liczyć na tańszą żywność.

## ZAKŁADNICY POGODY

– Susza zniszczyła zwłaszcza zboża, wczesną kapustę i warzywa korzeniowe. Z kolei wcześniejsze przymrozki spowodowały straty m.in. w czereśniach i wiśniach – tłumaczy problem z podwyżkami cen warzyw i owoców Irena Strojewska z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

**Cebulę trzeba było ściągać aż z odległego Uzbekistanu. Taki transport potrafił jechać nawet dwa tygodnie**

Rzeczywiście, zgodnie z danymi IERiGŻ, w tym roku zebrano aż o milion ton owoców mniej niż w 2018. W wielu sadach straty oszacowano nawet na 80 proc.

Marek Warchoł spod Michałowa (woj. podlaskie) pokazał nam swoją plantację krzewów jagodowych. Niemal wszystkie kwiaty i pąki są czarne. Nawet te, które jeszcze się nie rozwinęły. Wszystko nadaje się do utylizacji. Mówi, że zaskoczyły go kwietniowe przymrozki. Podobnie jak Grzegorza Kondratowicza, rolnika z Gródka na Podlasiu, któremu wymarzło 80 proc. ziemniaków.

Polskie rolnictwo kompletnie nie jest przygotowane na takie anomalie pogodowe, jakie występują obecnie. W kwietniu mamy jeszcze przymrozki, a później znienacka już totalną suszę. Jeszcze trzy dekady temu susze rolnicze występowały co 5 lat. Obecnie są praktycznie co roku. Najgorzej jest w warzywnictwie, które wymaga szczególnie dużo nawodnienia. – Jeśli taka pogoda utrzyma się jeszcze przez miesiąc, to polskie nienawadniane plantacje nie będą miały czego zbierać – ostrzega Irena Strojewska. Bez odpowiedniej liczby zbiorników retencyjnych i zaawansowanych technologii nawadniających polscy rolnicy stali się zakładnikami pogody.

## CEBULA OD UZBEKA

Krzysztof Kutwa, analityk Polskiego Instytutu Ekonomicznego, wskazuje również na inne powody wyższych cen warzyw. Według niego to przede wszystkim wyższe koszty pracy. – Znalezienie wykwalifikowanych osób do pracy w polskim rolnictwie jest niezwykle trudne. Na rynku notuje się dziś ponad 140 tys. wakatów. W dodatku presja płac też prędko nie zmaleje. Napędza ją głównie silniejszy wzrost produktywno-



eprasa.pl 85fb8d35e5

ści w pozostałych branżach i większa mobilność zawodowa. – tłumaczy.

Także pracownicy ze Wschodu unikają pracy na polskiej roli. Agencje zatrudnienia przyznają, że Ukraińcy czy Białorusini wolą być zatrudnieni w fabrykach, mieszkać w mieście i mieć normalne godziny pracy. Gdy słyszą o pracy na polu, po prostu rezygnują. U rolnika muszą być dyspozycyjni 24 godziny na dobę. Do tego często mieszkają razem z nim na gospodarstwie.

Analitycy zwracają również uwagę na to, że producenci, przetwórcy, a zwłaszcza markety do tegorocznych stawek mogą już doliczać przyszłe podwyżki opłat za energię oraz niedawne podwyżki cen paliw.

Według prognoz Ireny Strojewskiej ceny owoców sezonowych będą już tylko spadać, bo po prostu kończy się sezon. Podobnie będzie z cebulą. Są już bowiem pierwsze zbiory odmian zimowych. Ale ceny cebuli nie doprowadzały do płaczu wyłącznie polskich klientów. Najwięksi producenci tego warzywa w Unii, czyli Holandia i Hiszpania, również przechodzili kryzys. Cebulę trzeba było ściągać aż z odległego Uzbekistanu. Taki transport potrafił jechać nawet dwa tygodnie.

## ROZPACZ NA POLACH

O ile ceny zebranych już plonów nie powinny rosnąć, to produkty z przyszłych żniw będą prawdziwym dramatem. Według danych Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa susza rolnicza dotknęła już 14 województw. Najgorzej jest wśród upraw zbóż jarych, czyli np. owsa czy jęczmienia. Niedobór wody w tych uprawach odnotowano w niemal połowie polskich gmin. Najgorzej jest w Lubuskiem. Tam aż 97 proc. powierzchni uprawnej jest zagrożona! Ale niewiele lepiej jest w Wielkopolsce czy w Łódzkiem. Tam prawie 80 proc. areału może być spustoszona przez wysoką temperaturę.

Na południu Polski, nawet jeśli jakieś uprawy zostały po suszy, obrazu tragedii dopełniły nawałnice, podtopienia i powodzie. Widać to m.in. na polu Czesława Zawady z Nowego Korczyna w Świętokrzyskiem. W miejscu, gdzie zboże powinno rosnąć po pas, jest pusta i sucha ziemia. – To obraz nędzy i rozpaczy – mówią sąsiedzi, którzy mają dokładnie taki sam problem. Zostali z niczym.

Co to oznacza dla ludzi z miasta? Że zboża jare i ozime, rzepak i rzepik, rośliny strączkowe, kukurydza czy buraki cukrowe będą na wagę złota. A więc i przetwory, soki czy koncentraty z tych produktów będą droższe. Kolejne podwyżki prognozują także główni analitycy spożywczy z banków Credit Agricole i PKO BP.

## TAJEMNICA KAPUSTY

Kto więc na wysokich cenach płodów rolnych zarabia? Bo rolnicy, zamiast palić opony w centrum Warszawy, powinni być przecież z podwyżek na bazarach zadowoleni. – Zarobili producenci, którzy mieli dostęp do odpowiedniego nawadniania. Czyli nieliczni – uważa Zbigniew Orzechowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Warzyw. Według niego reszta poniosła potężne straty, a największe pieniądze trafiają, jak zwykle, do pośredników.

Sprawdziliśmy, jak kształtuje się cena kalafiora na południu Polski. Sztuka tego warzywa kosztuje w skupie 1,2 zł. Tego samego kalafiora później sprzedaje się w supermarkecie za 3,99 zł. Różnica jest kolosalna. Ale, oddając sprawiedliwość pośrednikom, trzeba liczyć też poniesione przez nich koszty. W tym transportu, magazynowania i dostaw. No i należy pamiętać, że to oni ponoszą ryzyko związane ze stratą towaru, kiedy np. zgnije na półce w sklepie.



**125 zł**

trzeba było zapłacić za kilogram malin na warszawskich bazarach



Zbigniew Orzechowski zwraca również uwagę na fakt niekontrolowanego wwozu dużej ilości warzyw i owoców z zagranicy. Według niego polscy pośrednicy sprowadzają tańsze płody rolne, przepakowują je na miejscu i odsprzedają sklepom już jako „Made in Poland". – Małopolska odpowiada za 26 proc. całego zaopatrzenia kraju w kapustę. Jednocześnie firmy z tego regionu dostarczają jej aż 70 proc. To skąd oni mają tę kapustę? Przecież tam nie ma nawet takiego areału, żeby uprawiać ją w takich ilościach – pyta retorycznie Orzechowski.

Ale przetwórcy też narzekają. Andrzej Gajowniczek, prezes Krajowego Stowarzyszenia Przetwórców Owoców i Warzyw, skarży się w rozmowie z „Wprost", że polskie firmy muszą konkurować z Mołdawią, Ukrainą czy Serbią, gdzie są tańsi pracownicy, energia i niższe koszty transportu.

Tylko że według kontroli Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów polskim pośrednikom wcale nie wiedzie się tak najgorzej. Nawet 77 proc. ceny mógł zarabiać pośrednik handlujący w Polsce np. jabłkami. W sklepie kilogram kosztował 2 zł, a rolnik za ten sam towar dostawał 28 gr. W przypadku ziemniaków zarobek pośrednika wynosił 53 proc., a za cebulę rolnik dostawał jedynie 19 proc. ceny sklepowej.

Mieszkańca Warszawy, Krakowa czy Łodzi nie interesuje jednak, kto i ile zarabia na pomidorze czy truskawce. Chce otrzymać dobry produkt w dobrej cenie w swoim osiedlowym sklepie. Niestety wszystko wskazuje na to, że do zakupów w warzywniaku nie wystarczą już miedziaki z portfela, trzeba będzie tam zabierać grube banknoty.

Pocieszać się możemy jedynie danymi Eurostatu, które mówią, że poza Rumunią mamy najtańszą żywność w Unii. Pietruszka z kolei to warzywo przyprawowe, więc w budżecie domowym nie jest pozycją niezbędną. GUS klasyfikuje ją jako „pozostałe warzywa i grzyby". Policzył nawet, że statystyczny Polak wydaje na tego typu produkty 0,55 proc. swoich rocznych przychodów. Czterokrotną podwyżkę pietruszki da się więc jakoś przeżyć, ale jak tu żyć zdrowo? <

ZDJĘCIA: 123RF

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl 85fb8d35e5





SZYMON KRAWIEC

# Ojciec Mustanga

Wzeszłym tygodniu zmarł Lee Iacocca, legenda motoryzacji, wieloletni szef koncernów motoryzacyjnych Ford i Chrysler. Ten drugi ocalił przed bankructwem. Sam zmniejszył swoją pensję do jednego dolara na czas restrukturyzacji. To pod jego okiem powstawały takie kultowe amerykańskie modele, jak: Dodge Aries, Plymouth Reliant czy Dodge Voyager. Zaprojektował też pierwszego Forda Mustanga. Wyciągając Chryslera z tarapatów, uchronił pół miliona Amerykanów przez zwolnieniami. Stał się bohaterem narodowym i gwiazdą mediów. Wydał kilka książek o zarządzaniu, które stały się światowymi bestsellerami i inspirowały również najbogatszych Polaków. Iacocca był tak sławny, że rozważał start w wyborach prezydenckich w USA. Zmarł w wieku 94 lat w swojej posiadłości w Bel Air pod Los Angeles. Jedną trzecią życia spędził na szefowaniu Fordowi i Chryslerowi.



ZDJĘCIA: AP PHOTO/ROBERT KOZLOFF/EAST NEWS, WEBW AUTOS, ZBYSZEK KACZMAREK/REPORTER, MATERIAŁY PRASOWE

CYTAT TYGODNIA

## „Dzięki 500+ i mądrym sojuszom zbliżamy się do Zachodu”

Prezydent **Andrzej Duda** podczas spotkania z mieszkańcami Głogowa






# Hiszpan odjechał

W 2018 R. POLSKI FUNDUSZ ROZWOJU ZAPOWIADAŁ, ŻE PRZEJMIE 35 PROC. udziałów w polskim producencie autobusów Solaris. Krzysztof i Solange Olszewscy, twórcy Solarisa i bohaterowie Listy 100 najbogatszych „Wprost”, zdecydowali się sprzedać biznes Hiszpanom z koncernu CAF. Była to wizerunkowa wpadka rządu Morawieckiego, który tyle mówi o patriotyzmie gospodarczym i elektromobilności. Żeby jakoś się zrehabilitować, PFR miał odkupić od Hiszpanów jedną trzecią firmy. Od tamtych zapowiedzi minął już ponad rok i nic nie wskazuje na to, żeby niegdyś polska firma miała jakiegokolwiek polskiego udziałowca.

LICZBA TYGODNIA

**71 PROC.**

POLAKÓW UWAŻA, ŻE POLSKI RZĄD WYDAJE OBECNIE ZA DUŻO I NIEPOTRZEBNIE SIĘ ZADŁUŻA – WYNIKA Z BADANIA PORTALU CIEKAWELICZBY.PL



eprasa.pl 85fb8d35e5

*Widowisko „Orzeł i Krzyż – Zwycięskie Powstanie" przedstawia wydarzenia z ponadtysiącletniej historii Polski*



# Epicka opowieść o dziejach Polski

## „Orzeł i Krzyż – Zwycięskie Powstanie" w podpoznańskiej Murowanej Goślinie to największe plenerowe widowisko w Polsce.

***Konrad Lichoń***

Widowisko „Orzeł i Krzyż" to wyjątkowe wydarzenie w kraju, a to za sprawą ponad 300 wolontariuszy. Mieszkańcy Murowanej Gośliny i 17 pobliskich gmin, na co dzień uczniowie i przedstawiciele wielu profesji, w czerwcowe i lipcowe wieczory stają się dwórkami, wojami, królowymi i królami. Poruszenie na widowni wywołuje postać przedstawiająca papieża Jana Pawła II, w którą wciela się pan Wiesław. Jak podają organizatorzy, najmłodszy z aktorów ma cztery lata, a najstarszy 85. Obok amatorów pojawiają się profesjonalni kaskaderzy wcielający się w husarów czy ułanów. Akrobacje w ich wykonaniu zapierają dech w piersiach!

„Orzeł i Krzyż – Zwycięskie Powstanie" to przejmująca podróż przez dzieje Polski i Polaków. W ciągu 90 minut wędrujemy przez ponad 1000 lat naszej historii. Przewodnikiem po dziejach jest błazen Stańczyk, który prowadzi widzów przez kolejne sceny. Za sprawą zaczarowanej studni przenosimy się w czasy spotkania trzech braci: Lecha, Czecha i Rusa, aby uczestniczyć w początkach państwa polskiego. Następnie stajemy się świadkami wydarzeń z 996 r., obserwując Mieszka I przyjmującego chrzest.

Co dalej? Uchylimy rąbka tajemnicy, ale wszystkiego zdradzić nie chcemy. Szlacheckie hulanki i swawole, potop szwedzki, obrona Jasnej Góry, trudne momenty zaborów czy II wojny światowej – sposób przedstawienia dziejów jest wzorowany na obrazach wybitnych polskich malarzy, takich jak Jan Matejko, Józef Chełmoński czy Artur Grottger. Spektakl kończą wydarzenia okresu powstania wielkopolskiego, upragnione odzyskanie niepodległości i koniec drogi do wolnej Polski. Widowisko jest prawdziwą gratką zarówno dla znawców historii, którzy w tym spektaklu odnajdą wiele symboli, jak i dla tych, którzy historię znają tylko pobieżnie, ze szkolnych podręczników.

Pełnię emocji zapewnia wykorzystanie nowoczesnych technik dźwiękowych, oświetleniowych oraz efektów specjalnych. Nocna sceneria daje niezwykłe możliwości malowania światłem, poruszając zmysły widzów. Fenomenalne wrażenie daje zastosowanie mappingów na fontannach wodnych. Pirotechniczne wybuchy w trakcie wojskowych potyczek, wzniecanie pożarów, ognie, rozbłyski i huki wielokrotnie wywołują oklaski lub poruszenie na trybunie.

To już czwarty sezon widowisk w Parku Dzieje. Widowisko „Orzeł i Krzyż" zmienia się jednak co roku. W obecnym sezonie specjalne miejsce w scenariuszu znalazła setna rocznica zwycięskiego powstania wielkopolskiego. Ciekawym połączeniem historii z nowoczesnością jest wplecenie w ścieżkę dźwiękową przedstawienia utworu młodego poznańskiego rapera Kowsona.

Organizatorzy zachęcają do wybrania się do Parku Dzieje wraz z rodziną i zobaczenia tego, czego słowami opisać nie można. Spektakl to nie tylko gra świateł, wspaniałe pokazy, sztuczki czy muzyka. Te zabiegi pomagają wyobraźni przenieść się w czasy, których już nie ma, a które ukształtowały nas i nasz kraj. Wydarzenie to pozostaje na długo w pamięci zarówno młodego, jak i starszego widza, bo w końcu w Parku Dzieje „Łączymy historią".

Obejrzeć widowisko będzie można w każdy piątek i sobotę o godz. 21:30, do 13 lipca włącznie. Bilety są dostępne na stronie www.parkdzieje.pl, tobilet.pl, biletomat.pl oraz w punktach stacjonarnych w Poznaniu (Centrum Informacji Kulturalnej przy ul. Ratajczaka 44 oraz w Informacji Turystycznej na Starym Rynku).

Od czterech lat największe plenerowe widowisko historyczne jako sponsor główny wspiera Enea – innowacyjny koncern surowcowo-energetyczny. Projekt zrealizowany jest we współpracy z Narodowym Centrum Kultury i dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. <

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

ZDJĘCIA: ŁUKASZ FILIPOWSKI



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Orzeł Krzyż

ZWYCIĘSKIE POWSTANIE

# Największe widowisko plenerowe w Polsce

- 300 aktorów
- Gra światłem
- Efekty pirotechniczne
- Mappingi na wodzie
- Wielka plenerowa scena



**8**

## SPEKTAKLI

Czerwiec: 21, 22, 28, 29
Lipiec: 5, 6, 12, 13
Godzina 21:30

Park Dzieje

## Murowana Goślina

Informacje i bilety:

## www.ParkDzieje.pl

1918·2018

Patronat Narodowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości

Sponsor główny:

Enea

ORLEN

Sponsorzy:

AGROBEX inea RAN PRESSEKO

Patroni medialni:

TVP3 POZNAŃ TVP2 EMAUS Radio WTK GŁOS WIELKOPOLSKI epoznan.pl ieska PRZEWODNIK KATOLICKI

Partnerzy:

Poczta Polska Koleje Wielkopolskie

Wsparcie finansowe:

POZnań Samorząd Województwa Wielkopolskiego Powiat Poznański

Organizatorzy:

PARK DZIEJE ŁĄCZYMY HISTORIĘ Narodowe Centrum Kultury

Mecenat:

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl 85fb8d35e5



# Jak Merkel rozegrała Europę

**Niemiecka kanclerz obsadziła Timmermansa w roli płachty, a Polskę w roli byka, żeby postawić swojego człowieka na czele Komisji Europejskiej. Nawet pogłoski o złym stanie zdrowia zagrały na jej korzyść.**

*Jakub Mielnik*



eprasa.pl 85fb8d35e5



Nawieść o tym, że niemiecka minister obrony Ursula von der Leyen, a nie holenderski socjalista Frans Timmermans, zostanie szefową Komisji Europejskiej, przedstawiciele polskich władz bardzo się ucieszyli. Z punktu widzenia PiS lepsza matka siedmiorga dzieci i luteranka niż socjalista, angażujący swoją pozycję, ale także emocje, do zwalczania polskiego rządu. Polska prawica na pewno ma powody do zadowolenia, bo przecież Timmermans przepadł w wyścigu o schedę po Jean-Claude Junckerze m.in. z powodu ostrego sprzeciwu Warszawy. Wzmacniało go poparcie ze strony krajów Grupy Wyszehradzkiej. Zarówno czeski premier Babiš, jak i węgierski Viktor Orbán też mają na pieńku z Timmermansem. Blokowanie wyszło więc nam świetnie. Pytanie tylko o konstruktywny efekt naszego weta dla interesów istotnych dla rządu w Warszawie.

Pani von der Leyen z pozoru może się wydawać dobrym dla Polski wyborem. Zwolenniczka sankcji wobec Rosji i wzmacniania wschodniej flanki NATO na czele Komisji Europejskiej to ktoś, kto powinien znaleźć wspólny język z władzą w Polsce. Tyle że jeszcze niedawno wspierała ona antyrządowe demonstracje w Warszawie, prowokując ostry sprzeciw polskiego rządu. No, chyba że teraz większe znaczenie niż tamte słowa ma jej arystokratyczne pochodzenie. Może wyklucza ono radykalnie lewicowe sympatie, które są dyskwalifikujące z punktu widzenia obozu rządzącego w Polsce?

## ARYSTOKRATKA I HERETYCZKA

Na YouTubie można znaleźć filmik z lat 70., na którym młoda Ursula wraz z mamą i rodzeństwem śpiewa w telewizji niemieckiej piosenki. Śpiewającą rodzinę zapowiada jej tata Ernst Albrecht, ówczesny premier landu Dolnej Saksonii. Albrecht pochodzi ze starego rodu hanowerskich patrycjuszy, służących od pokoleń dynastii hanowerskiej, z której wywodzi się brytyjska rodzina królewska. Albrecht był wysokim urzędnikiem Komisji Europejskiej. Ursula dorastała więc w Brukseli i do dziś uważa francuski, obok niemieckiego, za język ojczysty. W latach 70. żyła też w Londynie pod pseudonimem Rose Ladson, bo jej ojciec obawiał się, że może zostać porwana przez lewackich terrorystów. Po mężu Ursula weszła w jeszcze bardziej błękitnokrwiste koligacje. Heiko von der Leyen wywodzi się bowiem z arystokratycznego rodu potentatów w branży tekstylnej. Krwawo stłumiony przez wojsko bunt w przędzalniach należących do jego przodków został przez Karola Marksa nazwany pierwszym powstaniem robotniczym w Niemczech.

Taka historia może więc robić wrażenie, i to nie tylko w Warszawie. Ursula von der Leyen chętnie chwali się zresztą swoim szlachetnym pochodzeniem. Jednak konserwatystką wcale nie jest.

Gdy w 2010 r. Angela Merkel forsowała jej kandydaturę na prezydenta Niemiec, odrzuciło ją prawe skrzydło partii CDU.


eprasa.pl 85fb8d35e5

Partyjni koledzy mieli jej za złe sprzyjanie lewicowym poglądom, gdy jako minister rodziny wprowadziła urlopy macierzyńskie dla ojców. Potem, gdy została ministrem obrony, zarzucano jej zaniedbywanie potrzeb Bundeswehry i osłabianie obronnych zdolności Niemiec. Co prawda pani minister stopniowo zwiększa budżet na zbrojenia, ale jest to związane nie tyle z koniecznością spełnienia amerykańskich postulatów wydawania 2 proc. PKB na zbrojenia, ile z projektem budowy wspólnej europejskiej armii, której podporą ma się stać Bundeswehra. Polska ten projekt popiera, ale z umiarkowanym entuzjazmem, obawiając się, żeby nie stał się on konkurencją dla NATO i relacji sojuszniczych Europy z USA. I tu w poglądach nowej szefowej Komisji zaczynają się schody, o które może się potknąć polski entuzjazm.

Von der Leyen jest bowiem zagorzałą zwolenniczką stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Wiele razy mówiła w różnych wywiadach, że Unia powinna być tworem federalnym na wzór USA czy Niemiec. Wedle niej decyzje władz centralnych w Brukseli powinny górować nad interesami poszczególnych rządów narodowych. Dla prezesa Kaczyńskiego i jego doradców takie słowa to herezja, za którą pali się ludzi na politycznych stosach. A nie są one przecież żadną gafą czy przejęzyczeniem. Ursula von der Leyen także dzięki takim poglądom została szefową Komisji Europejskiej. Jej wybór był możliwy m.in. dlatego, że kanclerz Angela Merkel umiejętnie rozegrała polską niechęć wobec Timmermansa.

### TUSK W ROLI POSŁAŃCA

Panią von der Leyen umieszczono na szczycie brukselskiej biurokracji, kreując bardzo dynamiczny spektakl, obfitujący w dramatyczne spięcia i gwałtowne zwroty akcji, prowadzące do zaskakującego zakończenia.

Jeszcze kilka dni przed szybkim przyjęciem jej kandydatury przez szefów rządów państw członkowskich wszyscy spodziewali się długich tygodni negocjacji. Wszystko dlatego, że Berlin nie mógł znaleźć poparcia dla bawarskiego polityka Manfreda Webera, który miał być pierwszym od dziesięcioleci Niemcem na czele Komisji.

Niestety, w ostatnich wyborach do europarlamentu frakcja chadecka, którą reprezentował Weber, straciła sporo mandatów. Dało to innym grupom politycznym pretekst do kwestionowania prawa chadeków do obsadzenia szefostwa Komisji. Ruszyła karuzela nazwisk, zwiastująca długie przepychanki. Jednak do zakulisowych ustaleń doszło bardzo szybko, w wąskim gronie czterech przywódców, którzy pojechali na szczyt G20 do Japonii. Z dala od Europy kanclerz Merkel, francuski prezydent Macron, holenderski premier Mark Rutte i hiszpański Pedro Sánchez ustalili bardzo karkołomny plan. Zamiast chadeka Webera na czele Komisji miał stanąć socjalista Timmermans, a liberałowie mieli wziąć Radę Europejską, czyli zgromadzenie przywódców państw członkowskich, dotąd prowadzone przez Donalda Tuska. Chadekom na otarcie łez zostałby europarlament, gdzie wstawiono by pokonanego Webera.



*20.06. – jedna z brukselskich narad w wąskim gronie. Od lewej: premier Hiszpanii, prezydent Francji, kanclerz Niemiec i przewodniczący Rady Europy*

**Socjaliści mają ciągle Timmermansa w roli pierwszego wiceszefa Komisji, a on może kontrolować krnąbrne rządy**

Sprawę udało się utrzymać w całkowitej tajemnicy. Obecni na szczycie G20 w Osace dziennikarze bardziej niż wyborem szefa Komisji Europejskiej interesowali się stanem zdrowia Angeli Merkel. Pani kanclerz dwa razy w ciągu tygodnia była widziana publicznie w niebezpiecznych drgawkach. Niechętni jej politycy, także w łonie jej własnej partii, zaczęli wieszczyć rychły koniec jej rządów, wspierając się sondażami pokazującymi, że ponad 50 proc. Niemców chciałoby przedterminowych wyborów i wyłonienia nowego kanclerza.

Kiedy więc obecny na szczycie G20 w Osace Donald Tusk przywiózł do Brukseli ustalenia przywódców, w szeregach frakcji chadeckiej dosłownie zawrzało. Grupa może i straciła mandaty, ale ciągle jest największa w europarlamencie. Premierzy chadeccy nie widzieli więc powodów, żeby oddawać Komisję socjalistom i zadowolić się Parlamentem Europejskim, instytucją o znacznie mniejszym niż Komisja znaczeniu.

Kiedy więc pani kanclerz stawiła się w Brukseli przed kolegami z frakcji chadeckiej, by bronić ustaleń z Osaki, została dosłownie zakrzyczana. Okazało się bowiem, że nikt z nich nie wiedział o żadnych rozmowach Merkel z Macronem. Szczególnie wściekli byli wyznaczeni na chadeckich negocjatorów premierzy Chorwacji i Łotwy, których kompletnie pominięto w rozmowach. Teraz więc w obecności Merkel dawali oni upust swojej frustracji, oskarżając ją o zdradę interesów chadeckich w UE i próbę dopieszczenia socjalistów, z którymi tworzy koalicję rządową w Niemczech.

ZDJĘCIA: PIER MARCO TACCA/GETTY IMAGES, DARIO PIGNATELLI/EU, FRED MARVAUX/EU, MICHEL CHRISTEN/EU, ANTHONY DEHEZ/EU, EU/EP, DAINA LE LARDIC/EU



eprasa.pl 85fb8d35e5

CZY WIESZ, ŻE

# Nowe rozdanie w Brukseli



Szefowa Komisji Europejskiej: **URSULA VON DER LEYEN** chadecja, Niemcy



I wiceszef Komisji: **FRANS TIMMERMANS** socjalista, Holandia



Szef Rady Europejskiej: **CHARLES MICHEL** liberał, Belgia



Szef unijnej dyplomacji: **JOSEP BORRELL** socjalista, Hiszpania



Szef Parlamentu Europejskiego: **DAVID SASSOLI** socjalista, Włochy

Zrezygnowana Merkel opuściła spotkanie przed końcem dyskusji, zostawiając kolegów sam na sam z ich pretensjami i karuzelą alternatywnych kandydatów.

Czujne europejskie media zaczęły za to pisać o kompletnym upadku politycznym Merkel, przeciwko której buntuje się jej własne polityczne zaplecze. Sugerowano także winę Tuska, który jako posłaniec przybywający z ustaleniami z Osaki nie zdołał przygotować gruntu pod akceptację planu Merkel. Gdy prasa pisała o zmęczeniu jej bezbarwnymi rządami, do boju z ustalonym w Osace planem podziału łupów w UE ruszyli eurosceptycy i Europa Wschodnia. Weto Timmermansowi postawił populistyczny rząd włoski. Premier Morawiecki bez większego trudu zmobilizował do oporu przeciwko holenderskiemu socjaliście Czechów, Słowaków i Węgrów. Przyłączyli się także Rumuni i upokorzeni szefowie rządów Łotwy i Chorwacji. Tusk ciągle przekładał bezowocne obrady szczytu UE w Brukseli. Zapowiedzi długiego pata w obsadzie szefostwa Komisji zaczęły się materializować. Zwłaszcza że zbliżał się dzień inauguracji nowego europarlamentu. Posłowie mieli wybrać swojego szefa, istniało więc ryzyko, że wybiorą któregoś z kandydatów branych pod uwagę w układance w Komisji, co jeszcze bardziej skomplikowałoby sytuację. I wtedy właśnie pojawiło się rozwiązanie w postaci Ursuli von der Leyen, która w cudowny sposób pogodziła wszystkie skłócone ze sobą frakcje i państwa.

## STRASZENIE SOCJALISTĄ

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że cała ta polityczna psychodrama została wcześniej precyzyjnie ukartowana. Wiadomo było od dawna, że chadecy nie przeforsują Webera na szefa Komisji. Merkel zgodziła się więc na zaskakujące jej własne polityczne zaplecze ustępstwo w sprawie Timmermansa, zdając sobie sprawę, że ma on w UE wielu zaciekłych przeciwników. Socjaliści dostali szansę, o którą zabiegali, ale przecież nie mogą winić Merkel, że wściekli polscy nacjonaliści do spółki z Orbánem i populistami Salviniego utrącili ich charyzmatycznego kandydata.

Także zignorowanie chadeckich premierów podziałało na nich dyscyplinująco. Nie brakowało bowiem głosów, żeby w miejsce Webera, dla którego nie było poparcia, wstawić kogoś z innego kraju, choćby i z Europy Środkowej. Wizja oddania konfitur w Komisji socjalistom przerwała jednak te zabawy, skracając proces akceptowania podsuniętego przez Berlin kandydata. Ursula von der Leyen gwarantuje przecież chadecji utrzymanie ciągłości kontroli nad Komisją, realizując jednocześnie główny zamysł. Polega on na tym, żeby był to niemiecki chadek. Nie chodzi tylko o większą kontrolę Brukseli przez Berlin, ale także o poprawę notowań partii rządzącej w Niemczech, która zdolna była umieścić swojego człowieka na czele UE.

W geście kurtuazji wobec swoich socjalistycznych partnerów w Berlinie Merkel wstrzymała się nawet od głosu przy zatwierdzaniu von der Leyen.

O tym, że taki scenariusz jest prawdopodobny, świadczyć może upór, z jakim Donald Tusk powtarzał od miesięcy, że zależy mu, żeby na czele Komisji stanęła kobieta. Wtedy nie miało to większego sensu, bo jedyną pretendentką była duńska liberałka Margrethe Vestager, postać zasłużona w Komisji i charyzmatyczna, ale ciesząca się zbyt słabym poparciem głównych graczy w Berlinie i Paryżu.

Być może więc Tusk od dawna wiedział, że cała zabawa z Weberem, a potem z Timmermansem w roli straszaka na wróble służy przygotowaniu gruntu pod zastąpienie Junckera niemiecką minister obrony. Większość biorących udział w tej zabawie graczy coś dla siebie dostała. Socjaliści mają ciągle Timmermansa w roli pierwszego wiceszefa Komisji, skąd może skutecznie kontrolować krnąbrne rządy z Europy Środkowej, a także Josepa Borrella jako szefa unijnej dyplomacji. Liberałowie wsadzili belgijskiego premiera Charlesa Michela na następcę Tuska.

A co z PiS, który odwalił brudną robotę z utrąceniem Timmermansa? Konserwatyści, do których należy polska partia rządząca, nie zdołali nawet przepchnąć swojego kandydata Zdzisława Krasnodębskiego na wiceszefa europarlamentu. Stało się tak ponoć wbrew ustaleniom z innymi frakcjami. Europoseł Stanisław Legutko nazwał to nawet zdradą, rozgoryczony zapewne tym, że jedynym przedstawicielem Polski w prezydium Parlamentu Europejskiego będzie była premier Ewa Kopacz.

Rządzącemu w Polsce obozowi pozostała satysfakcja z zablokowania Timmermansa. Sformowanie skutecznej koalicji blokującej decyzje Rady Europejskiej to cenna umiejętność, którą premier Morawiecki właśnie opanował i chwała mu za to. Jeśli jednak to wszystko rzeczywiście było ustawką, to jest to chwała wątpliwa. Bo kto cieszyłby się z roli byka, któremu wystarczy pokazać płachtę, żeby zareagował w przewidywalny sposób? <

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Powrót Moby Dicka

Przywrócenie przez Japonię komercyjnych polowań na wieloryby wywołało powszechne oburzenie na całym świecie. Niepotrzebnie, bo decyzja rządu w Tokio doprowadzi raczej do wygaszenia wielorybnictwa niż do jego rozkwitu.

***Jakub Mielnik***



W poniedziałek, 1 lipca, każdy zatroskany losem naszej planety człowiek oburzył się szczerze na wieść o tym, że japońskie kutry wielorybnicze znów ruszyły w morze. Media pełne były zdjęć patroszonych trucheł płetwali karłowatych, upolowanych przez załogi ze starych wielorybniczych miasteczek o dźwięcznie brzmiących nazwach Kushiro, Taiji czy Shimonoseki. Zanim rybacy wzięli się do oprawiania swoich łupów, odprawili krótkie ceremonie, polewając ciała wielorybów sake w podzięce za udany połów i przywrócenie komercyjnych połowów wielkich morskich ssaków. Były one zakazane od połowy lat 80., kiedy to Międzynarodowa Komisja Wielorybnicza uznała, że wiele gatunków może zostać doszczętnie wytrzebionych. Ostatniej decyzji rządu Shinzō Abego towarzyszyły ostre protesty organizacji ekologicznych i chłodna niechęć politycznych partnerów Japonii.

Czujne na drastyczne obrazki patroszonych płetwali media społecznościowe zalane zostały falą emocjonalnych komentarzy, odsądzających Japończyków od czci i wiary w lepszą przyszłość cywilizowanego świata. Przywrócenie polowań na walenie ma być początkiem końca wielu szlachetnych gatunków morskich ssaków, które teraz wylądują na talerzach japońskich smakoszy. Sądząc z tego, co pisze się na ten temat, mamy do czynienia z barbarzyńcami, tkwiącymi głęboko w bestialskiej epoce, tak barwnie opisanej choćby w klasycznej powieści Hermana Melville'a „Moby Dick". Książka, będąca dla wielu zmorą na liście szkolnych lektur, opowiada o obsesji kapitana Ahaba, polującego od lat na agresywnego kaszalota, który w końcu doprowadza do zguby jego statek i załogę. Analogie między współczesnym japońskim wielorybnictwem a XIX-wieczną



eprasa.pl 85fb8d35e5

*Kushiro na wyspie Hokkaido, 1.07.2019 r. – pierwszy po 31 latach dzień oficjalnych komercyjnych połowów wielorybów w Japonii. W sieci płetwal karłowaty*





eprasa.pl 85fb8d35e5

powieścią amerykańską wcale nie są takie odległe. Bo wbrew temu, co wieszczą w sieci domorośli ekolodzy, z japońskimi wielorybnikami może wkrótce stać się to samo, co z ich dawnymi kolegami po fachu, unieśmiertelnionymi przez Melville'a. Obsesja na punkcie tradycji prędzej doprowadzi do zagłady japońskiego wielorybnictwa niż samych wielorybów.

## POLOWANIA BADAWCZE

Mięso wieloryba wielkim przysmakiem nie jest. Smakuje podobnie jak wołowina, tyle że bardzie tłusta i zalatująca rybą. Nie trzeba było czekać na wypłynięcie kutrów z Kushiro czy Shimonoseki, żeby popróbować tego specjału. Od lat serwują go knajpy w okolicach tokijskiego targu Tsukiji, jednej z największych hurtowni świeżych stworów morskich na świecie. Bo wznowienie połowów jest czysto symboliczne. Japońscy wielorybnicy od lat pracują w pocie czoła, obchodząc międzynarodowe zakazy pod pretekstem połowów dla celów naukowych.

Już w 2014 r. sąd w Hadze orzekł, że tzw. wyprawy badawcze Japonii służą jako przykrywka do połowów komercyjnych, ale rząd w Tokio po prostu zignorował orzeczenie trybunału.

W 2018 r. wielorybnicy z Kraju Kwitnącej Wiśni upolowali ponad 630 waleni. Ostatnia wielka wyprawa wielorybnicza japońskiej flotylli „badawczej", finansowanej z rządowych funduszy, wróciła z wód Antarktyki w marcu, przywożąc ponad 330 płetwali. Ich mięso trafiło oczywiście nie do laboratoriów, tylko do sklepów.

Decyzja o zerwaniu z fikcją wypraw naukowych i oficjalnej reaktywacji wielorybnictwa zapadła na początku tego roku i wszyscy w napięciu czekali na ujawnienie przez Tokio kwot połowowych. Okazały się one zaskakująco przyjazne dla wielorybów, bo ministerstwo rybołówstwa ustawiło limit komercyjny na poziomie trzykrotnie niższym niż tzw. badawczy.

Ograniczono je też terytorialnie do wód japońskich, podczas gdy dotąd kutry wielorybnicze pływały od północnego Pacyfiku po chronione wody Antarktyki. Co więcej, rząd zapowiedział także likwidację w ciągu trzech lat dotacji dla wielorybników, którzy kosztują podatników ok. 46 mln dolarów rocznie. Minister



*Mali mieszkańcy Minamibōsō oglądają wieloryba złowionego w ramach tzw. połowów badawczych*

rybołówstwa Takamori Yoshikawa mówi, tak samo zresztą jak ekolodzy, o odrodzeniu wielorybnictwa japońskiego. W istocie jest to jednak jego zwijanie, bo mało kto wierzy, że zamierające rzemiosło przetrwa na wolnym rynku.

## DĘTA TRADYCJA

Wielorybnictwo jest przedstawiane jako część tradycji tego kraju. Przywrócenie mu dawnej świetności ma być kwestią narodowej dumy, potwierdzającej pozycję Japonii jako kraju morskiego, co jest szczególnie ważne wobec ekspansji Chin na Pacyfiku. Jednak z tą tradycją sprawa jest nieco dęta. Złośliwi twierdzą wręcz, że nadymaniem tematu zajmują się prawicowy rząd i kontrolowany przez niego Instytut Badania Waleni. Instytut nie zajmuje się żadnymi badaniami, podobnie jak nie zajmowali się nimi japońscy wielorybnicy. Obsadzają go kończący karierę urzędnicy ministerstwa rybołówstwa, których głównym zadaniem jest udowadnianie, jak ważną częścią japońskiej tożsamości jest wielorybnictwo. Nie zostało to oczywiście całkowicie wyssane z palca. Rybacy z nadmorskich rejonów od kilkuset lat polowali na wieloryby i się nimi żywili.

ZDJĘCIA: EPA/JIJI PRESS / PAP, JUNKO KIMURA/GETTY IMAGES (2)



eprasa.pl 85fb8d35e5

*Port Wada w Minamibōsō, 2009 r. – rozbiór tuszy wieloryba złowionego oficjalnie dla celów naukowych, który skończy na talerzach japońskich smakoszy*



Jednak masowo do japońskiej diety trafiły one dopiero po II wojnie światowej, i to z amerykańskiej inspiracji. W głodującej i pogrążonej w powojennej biedzie Japonii mięso wielorybów było po prostu tanim źródłem białka. W latach 60. zjadano tam około 200 tys. ton mięsa wielorybów rocznie. Do wprowadzenia w 1986 r. moratorium na polowania mięso waleni było stałym elementem jadłospisu w szkolnych stołówkach. Teraz władze liczą, że uda się te zwyczaje przywrócić, bazując na nostalgicznych wspomnieniach z dzieciństwa dorosłych już dziś obywateli. Prawda jest jednak taka, że Japończycy przestali jeść wieloryby, jeszcze zanim zakazano ich połowów. Tuż przed wprowadzeniem moratorium spożycie spadło z 200 tys. ton do zaledwie 5 tys. Dziś jest to ledwo 3 tys. ton, i to tylko dzięki temu, że władze subsydiują utrzymywanie strategicznych zapasów w chłodniach. Większość z nich trafia jednak na karmę dla psów, bo ledwo 4 proc. Japończyków przyznaje się do okazjonalnego spożywania wielorybiego mięsa.

### ROZWÓJ PRZEZ ZWIJANIE

Całe zamieszanie z przywróceniem komercyjnych połowów ma więc bardziej tło polityczne i finansowe niż kulturowe. Nie jest przypadkiem, że tradycyjne wielorybnicze regiony są jednocześnie okręgami wyborczymi czołowych polityków w Japonii. Premier Shinzō Abe reprezentuje w parlamencie wspomniane wcześniej Shimonoseki, a jego prawa ręka, potężny sekretarz generalny rządzącej partii LDP Toshihiro Nikai, jest posłem z Taiji, miejscowości znanej także z krwawych polowań na delfiny.

Politycy ci próbują sprzedać komercjalizację wielorybnictwa jako wielką korzyść dla swoich wyborców. Tyle że tym wymierającym z powodu braku popytu rzemiosłem zajmuje się w Japonii zaledwie 300 osób.

Ze wsparciem dotacji państwowych jakoś sobie radzili. Teraz jednak zostaną rzuceni w otchłań wolnego rynku, który od mięsa wielorybów woli tuńczyki i kraby. Na kutry łowiące tego typu stwory morskie pracownicy garną się znacznie chętniej niż na jednostki wielorybnicze.

Demonizowany przez ekologów przepis może więc w istocie doprowadzić do poprawy losu waleni. Zmniejszeniu ulegnie flota wielorybnicza, która nie będzie już mogła prowadzić połowów na dalekich wodach. Pozbawieni klientów, dotacji i rąk do pracy rybacy będą musieli w znacznej części zwinąć swoje interesy. Skorzysta na tym budżet, inwestujący dotąd nie tylko w wielorybników, lecz także w kupowanie przychylności członków Komisji Wielorybniczej. Tak się bowiem składa, że japońskie stanowisko w komisji najbardziej popierały pozbawione dostępu do morza kraje, takie jak Mali, Laos czy Mongolia.

Jeszcze ważniejsze od pieniędzy okażą się zyski wizerunkowe. Szczególnie po katastrofie w elektrowni Fukushima Tokio zaczęło dbać o reputację Japonii jako kraju ekologicznego. Komercjalizacja połowów, prowadząca w istocie do ograniczenia o dwie trzecie polowań na wieloryby, bardzo w tym pomoże. Niektórzy ekolodzy już to doceniają. Japoński oddział Greenpeace przyznał po wypłynięciu w poniedziałek pierwszych kutrów w morze, że japońskie wielorybnictwo przetrwa teraz w szczątkowej formie. Organizacja Sea Shepherd, od lat prowadząca na Pacyfiku podjazdową wojnę z japońskimi wielorybnikami, uznała ją wręcz za zakończoną i przeniosła swoje zainteresowanie w okolice Islandii i Norwegii, gdzie także prowadzone są polowania na wielkie morskie ssaki.

A premier Shinzō Abe po raz kolejny okazał się zręcznym graczem, wyplątując się z trudnych wizerunkowo sytuacji i oszczędzając solidne pieniądze przy zachowaniu jakże cennego w każdym kraju poczucia narodowej dumy i tradycji. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

CZY WIESZ, ŻE

### Wieloryby znikają z talerzy

Polowania na wieloryby poza Japonią prowadzą także Islandia i Norwegia. Tam także popyt na ich mięso bardzo spada. W 2018 r. Norwegowie odłowili 378 wielorybów przy limicie ustanowionym na poziomie ok. 1300 sztuk rocznie. Islandczycy w zeszłym roku upolowali tylko 17 waleni, przy limicie 378 sztuk rocznie.



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Kultura



*Joanna Ostrowska upomina się o pamięć o kobietach zmuszanych przez nazistów do nierządu*




**PRZEMILCZANE. SEKSUALNA PRACA PRZYMUSOWA W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ**
Joanna Ostrowska
Marginesy

eprasa.pl 85fb8d



# Traumy nowego wieku

**Wiwisekcje trudnej historii, interwencyjne teksty na najboleśniejsze tematy społeczne, ale też relacje z krajów, których sytuacja staje się lustrem naszej rzeczywistości. Polski reportaż rośnie w siłę. Tylko kim są jego odbiorcy?**

***Piotr Kofta***

Prasa papierowa jest pogrążona w kryzysie — dziś takie stwierdzenie to w zasadzie truizm. Istnieją rozmaite drogi wyjścia z tego dołka, ostatecznie to nieprawda, że ludzie przestali czytać; po prostu czytają inaczej i co innego. Media drukowane szukają rozwiązań: tną koszty, dostosowują treści i layouty, obudowują się wyspecjalizowanymi serwisami internetowymi, prowadzą profile w mediach społecznościowych. Próbują e-wydań i cyfrowych systemów abonenckich. To się, przynajmniej częściowo, udaje — wizja ostatecznej zagłady prasy została w każdym razie nieco odsunięta w czasie.

Łatwiej jednak kijek obcienkować, niż go potem pogrubasić. Ofiarą cięć padają te formy publicystyki prasowej, które najwięcej kosztują. Czyli przede wszystkim solidne dziennikarstwo śledcze i reportaż. Ten proces zaczął się na dobre mniej więcej przed dekadą, a teraz wystarczy pójść do przyzwoitej księgarni, żeby się przekonać o jego utrwaleniu — by nie powiedzieć: instytucjonalizacji. Dlaczego do księgarni? To proste: kłopoty prasy papierowej wpłynęły na wielkie ożywienie reportażu literackiego. Twórcy mają wolne moce przerobowe, wydawcy książkowi chętnie inwestują w większe formy, zwłaszcza że reportaż literacki ma w Polsce znakomite tradycje od dekad; udało się stworzyć i utrzymać przy życiu modę na ten rodzaj pisarstwa. Skala zjawiska jest wręcz fascynująca: to już nie kilkunastu, ale zapewne blisko stu autorów — i ciągle dochodzą nowi, coraz młodsi. Fajnie i prestiżowo jest zadebiutować reportażem.

Obieg literacki rządzi się swoimi prawami: pozwala na znaczące pogłębienie poruszanej tematyki, ale jest powolny i niespecjalnie elastyczny. Za większy prestiż trzeba zapłacić sezonowymi wahnięciami koniunktury (rynek wydawniczy ma swoje dwa szczyty, wiosenny i jesienny). Wraz ze wzrostem prestiżu rosną też oczekiwania publiczności i krytyki: przez to niekiedy można odnieść wrażenie, że współczesne polskie reportaże obiecują więcej, niż mogą zaoferować — dają słowo, że wyjaśnią tajemnicę tam, gdzie da się jedynie oświetlić ciemny korytarz małą, kieszonkową latareczką (to choćby przypadek, skądinąd bardzo ciekawych, książek Remigiusza Ryzińskiego o gejowskim podziemiu PRL — „Foucaulta w Warszawie" i „Dziwniejszej historii").

Ogólnie jednak konieczność wytężonej pracy nad własnym warsztatem przynosi pozytywne efekty: poziom debiutanckich książek reportażowych jest zwykle zaskakująco wysoki.

## UTOPIJNE SPOŁECZNIKOSTWO

Reportaż zawsze był związany z figurą wielkomiejskiego reportera, który rusza w świat (bądź schodzi w dół po drabinie społecznego statusu), aby przyjrzeć się prawdziwemu życiu. Przejście z obiegu prasowego w obieg literacki jeszcze wzmacnia ten wzorzec: książka reporterska jest propozycją niszową, elitarną, może liczyć przeważnie na parę tysięcy egzemplarzy nakładu, jej dystrybucja zapewne ograniczy się do większych miast. Reportaż nie jest nawet dominującym komercyjnie gatunkiem literatury non-fiction — w rankingach sprzedażowych kró-



eprasa.pl 85fb8d35e5

lują celebryckie śmieci, książki kucharskie i wspomnienia skruszonych mafiozów, zaś z nieco szlachetniejszej półki: rozmaitej maści biografistyka. Byle popularny fanpage na Facebooku ma o rząd wielkości pokaźniejszą publiczność niż przeciętny reportaż (np. facebookowy profil Filipa Springera, autentycznej gwiazdy i autorytetu w reporterskim światku, jest obserwowany przez ponad 30 tys. użytkowników). W ostatnich latach chyba tylko Justynie Kopińskiej udało się ostrymi, antyinstytucjonalnymi tekstami („Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadetcie?", „Polska odwraca oczy") trafić na szczyty list bestsellerów. Warto jednak zaznaczyć, że Kopińska, autorka o potężnym wyczuleniu na społeczną krzywdę, wciąż uprawia klasyczny interwencyjny reportaż prasowy.

Kto zatem jest adresatem tych książek? I czy mają one moc zmieniania świata — tę moc, którą zapewne chciałyby posiąść?

Teza to może ryzykowna, ale sądzę, że polski reportaż literacki, także w wykonaniu jego najmłodszych adeptów, jest dziś głosem (nieistniejącej) inteligenckiej formacji socjaldemokratycznej — stoi za nią szlachetna, lewicowa tradycja społecznikowska, która z utopijnym zacięciem poszukuje ścieżek prowadzących ku lepszej wspólnocie. Zeitgeist — duch czasów — jest inny: hałaśliwy, populistyczny, konfrontacyjny; dominacja mediów społecznościowych z ich swobodnym stosunkiem do prawdy nie ułatwia sprawy. Czytelnik tych reportaży może znaleźć w nich wytchnienie, nawet jeśli — a tak jest zazwyczaj — opowiadają o sprawach nieprostych. Warto się przyjrzeć, jak reportaż interpretuje rzeczywistość, jakie strategie wobec niej stosuje.






**NIE HAŃBI**
Olga Gitkiewicz
Dowody na Istnienie

^ *Olga Gitkiewicz opisała bezwzględność współczesnego rynku pracy w Polsce*

## ŹRÓDŁA KLASOWEJ POGARDY

Najbardziej poruszające rzeczy dzieją się chyba w dziedzinie rewizji przeszłości — a może nie tyle samej przeszłości, ile obowiązującej narracji o przeszłości. Wiele wnosi tu perspektywa feministyczna, pozwalająca w ramach reportażu historycznego szukać spojrzeń przełamujących tabu, czynić podmiotami opowieści ludzi (bo przecież nie tylko kobiet) zapomnianych i zmarginalizowanych. Wstrząsająca książka „Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej" Joanny Ostrowskiej przypomina o losach kobiet, które zostały ukarane potrójnie: zmuszone




**INSTRUKCJA NADUŻYCIA. HISTORIA KOBIET SŁUŻĄCYCH W XIX-WIECZNYCH POLSKICH DOMACH**
Alicja Urbanik-Kopeć
Sonia Draga, Post Factum

> *Alicja Urbanik-Kopeć badała los służących, które wraz z rewolucją przemysłową masowo migrowały do miast*



eprasa.pl 85fb

do nierządu w nazistowskich burdelach, zyskały trudno zmywalne piętno seksualnych kolaborantek, a na koniec po prostu o nich zapomniano. Podobnej rewizji dokonują Joanna Kuciel-Frydryszak („Służące do wszystkiego") i Alicja Urbanik-Kopeć („Instrukcja nadużycia") w odniesieniu do fatalnie traktowanych i nędznie opłacanych służących, które wraz z rewolucją przemysłową i narodzinami klasy średniej masowo migrowały do miast — jeśli szukać gdzieś źródeł naszej współczesnej klasowej pogardy, to właśnie tam, w tych wstydliwych historiach o zderzeniu światów pod dachami świeżo wzniesionych kamienic.

***Książki Małgorzaty Rejmer o Rumunii i Albanii to nie tylko reportaże, ale też świetnie napisana literatura***





**BŁOTO SŁODSZE NIŻ MIÓD. GŁOSY KOMUNISTYCZNEJ ALBANII**
Małgorzata Rejmer
Czarne

Innym znaczącym tematem, którym żywo interesuje się polski reportaż literacki, jest praca. W kontekście historycznym — gdy trzeba przypomnieć o ciężkim, z reguły fizycznym (i skutecznie wypartym z pokoleniowej pamięci) mozole społecznego awansu w PRL („Każdy został człowiekiem" Piotra Nesterowicza) bądź o monotonnym, naznaczonym ubóstwem kieracie pracy w łódzkich fabrykach włókienniczych (świetna „Aleja Włókniarek" Marty Madejskiej, będąca zarazem historią społeczną Łodzi, nakreśloną z perspektywy kobiecego doświadczenia). W kontekście teraźniejszym, gdy trzeba wyraźnie podkreślić, że spadek bezrobocia w Polsce wcale nie polepszył sytuacji pracowników — rynek pracy jest bowiem odbiciem logiki zarządzania państwem po transformacji 1989 r., nieodmiennie: logiki silniejszego („Nie hańbi" Olgi Gitkiewicz, „Urobieni. Reportaże o pracy" Marka Szymaniaka, „Polak sprzeda zmysły" Konrada Oprzędka).

## WYJŚĆ Z SIEBIE I WRÓCIĆ

A czasami reporter rzeczywiście rusza w świat — bywa, że nie musi odjechać daleko, by skonfrontować się z rzeczywistością, która rządzi się innymi regułami. W rewelacyjnej książce „A co wyście myślały? Spotkania z kobietami z mazowieckich wsi" Agnieszki Pajączkowskiej i Aleksandry Zbroi kilkadziesiąt spisanych przez autorki monologów mieszkanek małych miejscowości rujnuje wszelkie stereotypy na temat relacji między miastem a wsią, konserwatyzmem a postępowością, religijnością a świeckością, rolami męskimi a kobiecymi. Dalsze podróże też skutkują przepracowaniem rozmaitych wyobrażeń i uprzedzeń — stanowią kreację czegoś na kształt historii równoległej, alternatywnej: w wielu krajach dylematy podobne do polskich zyskały odmienne rozwiązania. I to jest ciekawe, gdy czyta się o osobliwościach życia w progresywnym, spokojnym, niejednoznacznym Urugwaju w zabawnym, przejmującym reportażu Marii Hawranek i Szymona Opryszka „Wyhoduj sobie wolność". Albo o traumie kryzysu gospodarczego nakładającego się na wciąż żywe rany po frankistowskiej dyktaturze w Hiszpanii („Ludzie z Placu Słońca" Aleksandry Lipczak). O zaskakująco depresyjnym, szowinistycznym obliczu Japonii („Kwiaty w pudełku. Japonia oczami kobiet" Karoliny Bednarz). O pogodnym, surowym smutku życia za kołem polarnym („Białe. Zimna wyspa Spitsbergen", „Hen. Na północy Norwegii" i „Lud. Z grenlandzkiej wyspy" — reporterska trylogia nordycka Ilony Wiśniewskiej).

Osobnym zjawiskiem w nowym polskim reportażu, w zasadzie poza konkurencją, jeśli idzie o poziom literacki, jest twórczość Małgorzaty Rejmer. Serio potraktowała ona tezę, że nie ma już czystych form gatunkowych: jej książki — najpierw „Bukareszt. Kurz i krew", a niedawno „Błoto słodsze niż miód. Głosy komunistycznej Albanii" — biorą się z wrażliwości i z nasłuchu, przybierają literacki kształt, dopasowując się do opowiadanej historii, jakby autorka miała niezawodny instynkt i cierpliwość w poszukiwaniu słów. Są to przerażające narracje o doświadczeniu totalitaryzmu, paradoksalnej tęsknocie ofiary za katem, zniekształceniach pamięci. Pamięć (wypierana, tłamszona, fałszowana) jest zresztą motywem spajającym całe polskie pisarstwo reportażowe — pytanie tylko, czy ta refleksja jest w ogóle słyszalna poza niszą. W świecie, w którym zanika kulturowy mainstream, a każdy ma swoją wersję prawdy, to wcale nie jest taka bezzasadna kwestia. <

**24 godziny**

tyle trwała internetowa zbiórka funduszy potrzebnych na organizację poświęconego reportażowi Miedzianka Fest. A właśnie zakończył się festiwal Non-Fiction, którego gwiazdami byli m.in. Justyna Kopińska, Małgorzata Rejmer, Aleksandra Boćkowska, ale i salwadorski pisarz Oscar Martínez.

ZDJĘCIA: ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA GAZETA, JACEK MARCZEWSKI/AGENCJA GAZETA, MATERIAŁY PRASOWE

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl 85fb8d35e5



MICHAŁ WITKOWSKI

# Rok bez Kory

Kora żyje. Po prostu zmęczona Polską dzisiejszą, atmosferą panującą w kraju, postanowiła sfingować własną śmierć i zacząć zupełnie nowe życie jako Carmen Meduza di Maura, gdzieś w Tijuanie, gdzieś w Montevideo, w dalekiej Patagonii… Śpiewa teraz w podłym barze przy autostradzie, jak się jedzie na Santiago, śpiewa same znane covery, „Blue Velvet", „Strangers in the Night", same piosenki z filmów, a żyje z napiwków w różnych pesos. Wszyscy szaleją, kierowcy tirów biją brawo spracowanymi dłońmi z odciskami od wielogodzinnego ściskania kierownicy, bo nie są przyzwyczajeni do tak wysokiego poziomu i takiej ekspresji! Albo śpiewa swoje „Paroles, paroles" w podłej knajpie dla prostytutek i ich klientów w dzielnicy Bogoty Santa Fé. Don Pedro w czarnym sombrero przychodzi codziennie, siada przy barze, zamawia curaçao i gapi się na nią zamyślony. Kim ona jest, ta „mujer"? Tak piękna, tak szczupła, tak blada? Skąd się tu wzięła? Gdzie śpi? Wygląda na bogatą turystkę, a śpiewa za grosze? A zmienia się jak kameleon! Jednego dnia wygląda jak przedwojenna niemiecka pieśniarka w prostej, czarnej sukni i bez biżuterii, a następnego domaluje sobie zrośnięte brwi, nałoży kwiecistą suknię, zawiąże warkocze na głowie, wsadzi w nie kwiat i już jest Fridą Kahlo. Potem Carlos i Don Pedro musieli wyjechać z towarem do San Diego, a jak wrócili, zastali chudego punka śpiewającego coś bardzo szybko, jak w latach 80., całego w ćwiekach i na łyso obciętego! Kto znowu wszedł w tę naszą Carmen? Tym bardziej że Juan cały czas tu siedział i opowiadał, że jak was nie było, chłopaki, to ona śpiewała „Bésame Mucho", w czarnej sukni do ziemi i w czarnych, długich włosach, że wszyscy, nawet najtwardsi dilerzy heroiny po wielu, wielu zabójstwach i wyrokach, płakali rzewnymi łzami i chcieli ją całować gorąco, aż ochrona nie dawała sobie rady i wszyscy musieli ją odprowadzić po koncercie do jej hacjendy przy pustyni, tam, gdzie rosną tylko kolczaste opuncje…

**Tam ona ma tysiące strojów i kapeluszy przywiezionych z jakiegoś nieznanego kraju, ma książki**

Tam ona ma tysiące strojów i kapeluszy przywiezionych z jakiegoś nieznanego kraju, ma książki, bo ona książki ciągle czyta, umie składać litery! Te książki jednak pisane są językiem wiatru i śniegu. Ona tymi książkami pewnie czary jakieś robi. Ma tam też mnóstwo różnych tabletek, kosmetyków, a czysto, że u dentysty u nas o wiele brudniej. Pod tą małą hacjendą wystają zawsze wielbiciele i grają na El Cuatro, na El Bongo, na El Siku, na La Maraca! A gra Antonio, gra Mauricio, gra Juan i Esteban gra! Javier zaś tańczy prawie nagi pod jej oknami…

Miejscowe biedne chłopaki na kradzionych motocyklach, kursujące całe życie przez granicę z heroiną w prezerwatywie połkniętą w celu wydania w innym, lepszym świecie, jeszcze nigdy nie widziały nikogo tak zadbanego, tak czystego, szczupłego, z taką klasą. Może w telewizji.

– Ona nie żyje. Ona nie może być żywym człowiekiem. To jakiś cyborg – szepczą. Ona jest nie z tego świata. To jakaś wielka gwiazda z Północy, która zmarła, wszedł w nią dybuk i oto mamy ją teraz tu. Tylko dla siebie. <

AUTOR JEST ZNANYM I WIELOKROTNIE NAGRADZANYM PISARZEM.

ZDJĘCIA: FILIP KLIMASZEWSKI



eprasa.pl 85fb8d35e5



# trendy

na wakacje

# Podróż za jeden uśmiech

## Menu

82 **Tanie podróżowanie**, czyli zwiedzaj świat z głową, za to bez długów

86 **Jak przetrwać rodzinny urlop** i nie zwariować

88 **Muzyka szuka przyjaciela.** Przewodnik po letniej scenie festiwalowej

90 **Dzieje się w kulturze**, czyli polecamy i przestrzegamy

CO MNIE INSPIRUJE

95 **Beata Pawlikowska**: Podróże uczą szacunku do innych kultur

ŚWIAT NA TALERZU

96 **Jak omul z koranem**, czyli endemiczne ryby z Bajkału

PATENT „WPROST"

97 **Co jadać w czasie urlopu**, by zachować zdrowie i dobry humor

BRODAWAY

98 **Zrób sobie...** Lecha Janerkę



ZDJĘCIA: CHRISTIAN VIERIG/GETTY IMAGES

**W**ielu podróżników i pasjonatów podróżowania przekonuje, że nie trzeba być krezusem, by zwiedzać świat. Zwłaszcza w dobie tanich lotów, równie tanich opcji noclegowych, jak choćby couchsurfing, oraz mody na slow life, która w kontekście podróżowania może sprowadzać się do tego, że wakacjami marzeń będą dla nas wczasy pod gruszą w gospodarstwie agroturystycznym, do którego dojedziemy własnym rowerem. Co jeszcze można zrobić, by spędzić niskobudżetowe wakacje marzeń? W Trendach radzą znani polscy podróżnicy.



eprasa.pl 85fb8d35e5

na wakacje

# Tanie podróżowanie

**Żeby odbyć wyprawę w ciekawe miejsce, nie musisz wydawać majątku. Wystarczy, że wyjazd przygotujesz z głową i będziesz bardziej podróżnikiem niż turystą. „Wprost" podpowiada, jak to robić.**

*Dominik Lorenc*




## 1 Znajdź tani transport

NAWET WYJAZD DO EGZOTYCZNEGO KRAJU NIE MUSI SIĘ WIĄZAĆ Z OLBRZYMIM WYDATKIEM. Warto szukać tanich lotów, tylko trzeba wiedzieć gdzie, jak i kiedy. Podróżniczka Anna Olej-Kobus zwraca uwagę, że w większości wyjazdów to właśnie transport stanowi największą część budżetu. I podpowiada, by przy wyborze biletów unikać popularnych terminów, a więc wakacyjnego lipca i sierpnia, długich weekendów oraz świąt. – Warto ustawić alert cenowy w internetowych wyszukiwarkach, takich jak Kayak, Skyscanner czy eSky. Dzięki temu, jeśli pojawi się atrakcyjna oferta na interesującej nas trasie, dowiemy się o tym jako pierwsi – podpowiada Olej-Kobus. Warto też zapisać się na newsletter linii lotniczych, który wskaże konkretne kierunki, w które polecimy taniej niż zwykle.

Jak wcześnie należy rezerwować bilet? – To trochę rosyjska ruletka – przyznaje podróżniczka. Ogólna zasada mówi, że około dwóch miesięcy przed wylotem powinno być najtaniej. Zdarza się jednak, że najlepsza oferta pojawia się na kilka tygodni przed planowanym wyjazdem. To, co warto zrobić na pewno, to ustawić w filtrach elastyczne daty wyjazdu i przylotu. Często jeden czy dwa dni różnicy to setki złotych oszczędności. – W Polsce coraz bardziej popularne stają się też czartery – z reguły tańsze, a ostatnio latające w nawet najbardziej egzotyczne kierunki – przypomina Anna Olej-Kobus. Czasem lepiej (i ekologiczniej) jest w ogóle zrezygnować z samolotu. Lepszym rozwiązaniem bywa carpooling, z którego w całej Europie możesz korzystać np. dzięki aplikacji BlaBlaCar. Chodzi o kojarzenie podróżujących na tej samej trasie, tak żeby zamiast pięciu samochodów tylko z kierowcą, jechał jeden z kompletem pasażerów.



eprasa.pl 85fb8d35e5





## 2 Nie śpij w hotelach

MASZ PRZYJACIÓŁ NA CAŁYM ŚWIECIE, TYLKO JESZCZE ICH NIE SPOTKAŁEŚ – mawiają podróżnicy. Couchsurfing to dosłownie „surfowanie po kanapach", czyli darmowe korzystanie z miejsca noclegowego nawet w najbardziej egzotycznych miejscach kuli ziemskiej. Umożliwia to serwis Couchsurfing.com, skupiający 12 mln użytkowników szukających i oferujących noclegi w prywatnych domach. Portal opiera się na wzajemności, jednak co do goszczenia innych u siebie wszystko zależy od twoich możliwości. Nie zapominaj, że chodzi przede wszystkim o poznanie nowych ludzi, a przed wyjazdem koniecznie sprawdź opinie innych podróżujących o danym hoście (gospodarzu).

Podróżnicy i blogerzy Karol i Ola Lewandowscy twierdzą, że najlepszym rozwiązaniem jest Airbnb. To z kolei system, który pozwala znaleźć nocleg po najbardziej korzystnej cenie. Możesz tu znaleźć niemal wszystko. Od domku na drzewie w Kanadzie, przez kajutę z widokiem na skandynawskie fiordy, aż po loft w wielkiej metropolii. Żeby ograniczyć koszty, zamiast całego mieszkania wybierz prywatny pokój albo jeszcze bardziej niskobudżetowo – przestrzeń współdzieloną z właścicielem. Kolejnym filtrem, na który powinieneś zwrócić uwagę, jest Superhost. Otrzymują go tylko doświadczeni gospodarze, którzy otrzymują najwyższe oceny, nie odwołują rezerwacji i gwarantują wszystko oprócz niemiłych niespodzianek. – Jeżeli z kolei wolimy wyjazdy kamperem lub z namiotem, wybierzmy aplikację iOverlander. To najlepsza baza darmowych i tanich kempingów na całym świecie – mówi Tomasz Lewandowski, który w ciągu ostatnich 10 lat przejechał wraz z żoną swoim busem ponad pół miliona kilometrów.

### Nasi eksperci



**OLA I KAROL LEWANDOWSCY** – małżeństwo podróżników, którzy 10 lat temu kupili pierwszego kampera i zaczęli zwiedzać świat. Od 2009 r. przejechali pół miliona kilometrów, poznając ponad 60 państw na pięciu kontynentach. Autorzy czterech książek o tematyce podróżniczej, które szybko stały się bestsellerami. Ich blog Busemprzezswiat.pl otrzymał w 2014 r. wyróżnienie najlepszego Bloga Roku w kategorii Podróże. Najnowsza nagroda to Hashtag Roku, przyznawany na największej w Polsce konferencji dla twórców internetowych SeeBloggers 2019.

## 3 Zostań lokalsem

ZAMIAST SIECIOWEJ RESTAURACJI LOKAL Z DUSZĄ, TRADYCYJNYMI POTRAWAMI, PROWADZONY PRZEZ MIEJSCOWĄ RODZINĘ. Zamiast drogich, turystycznych autobusów z nagranym audioguidem w 12 językach – komunikacja miejska, ewentualnie autostop. Zamiast hoteli z zamkniętymi plażami, barami i hermetycznym środowiskiem – mieszkanie wynajęte od gospodarza, który pokaże, jak wygląda rzeczywistość. W końcu zamiast utartych szlaków i atrakcji z przewodników – zwykły spacer i miejsca, w których nie byli i o których nie wiedzą wszyscy.

Opcje numer jeden wybiera turysta, opcje numer dwa – podróżnik. Ten drugi nie dość, że zaoszczędzi, to poczuje się przez chwilę lokalsem, czyli miejscowym.

Bo najprościej i najtaniej jest naśladować miejscowych. To oni żyją, jedzą i kupują najtaniej, jak to możliwe. Jeśli pójdziesz ich śladami, z sukcesami ograniczysz podróżny budżet. Jesteś we Włoszech, widzisz restaurację bez szyldu po angielsku, za to z grupą starszych Włochów, którzy jedzą pastę, popijając ją gorzkim, popołudniowym espresso? Wejdź i poproś o to samo! Na pewno się nie zawiedziesz.

## 4 Odkryj Polskę

MIMO ŻE NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI, POLSKA JEST NADAL NIEODKRYTA. A szkoda, bo to jedno z niewielu miejsc, gdzie jednocześnie możesz wybrać się na trekking po górach, kupić prażoną kukurydzę, opalając się na plaży czy żeglować po jednym z tysiąca jezior. Zdaniem Anny Olej-Kobus to też najprostsza metoda na niskobudżetowe zwiedzanie. – Odchodzi wszystko, co napędza koszty – loty, logistyka, przelicznik na euro czy dolara, długoterminowe pobyty w hotelach. Bo w podróży po Polsce wystarczy weekend, żeby nabrać dystansu – przekonuje Anna Olej-Kobus.

Jak znaleźć nieoczywiste, za to atrakcyjne miejsca? Podróżniczka poleca stronę Polskanieznana.pl. Znajdziesz tam ciekawostki, aktualne wydarzenia, a nawet zakładkę poświęconą slow life, czyli ucieczce od codziennego biegu, szybkiego jedzenia i braku natury. – Świetnym pomysłem jest też skonsultowanie się przed wyjazdem z lokalną informacją turystyczną. Po drugiej stronie telefonu siedzą często prawdziwi pasjonaci, najlepiej zorientowani w sprawach miejscowej społeczności i nieoczywistych atrakcji – radzi Olej-Kobus.



eprasa.pl 85fb8d35e5



## 5 Korzystaj z kart promocyjnych

ZWŁASZCZA GDY MÓWIMY O KILKUDNIOWYM CITY BREAKU, WARTO POMYŚLEĆ O KUPIENIU KARTY DLA TURYSTÓW przybywających do danego miasta (np. CityPASS). Łączy się ona zazwyczaj z darmową komunikacją miejską, e-przewodnikami, zniżkami do restauracji, muzeów, a także mniej popularnych atrakcji. To świetne rozwiązanie dla podróżujących z dziećmi, które dzięki niemu w większości przypadków mogą korzystać z tych samych benefitów co rodzice. Z kolei karta ISIC to projekt UNESCO, który w poprzednim roku obchodził 50. urodziny. Mowa o dokumencie, który identyfikuje uczniów (powyżej 12 lat) i osoby ze statusem studenta na całym świecie. Ważna legitymacja i jedno zdjęcie – to wszystko, czego potrzebujesz, żeby korzystać z rabatów w kilkudziesięciu tysiącach miejsc na każdym kontynencie.

## 6 Bądź ambasadorem

NA KONIEC RZECZ BARDZO WAŻNA, SZCZEGÓLNIE PRZY NISKOBUDŻETOWYCH WYJAZDACH, na którą zwraca uwagę Monika Witkowska – podróżniczka, która zdobyła Koronę Ziemi. Poznała, a nie – co podkreśla – „zaliczyła", 180 krajów.

Jeśli dostajesz bezinteresowną pomoc od lokalsów, niezależnie od tego, czy chodzi o nocleg, wyżywienie czy transport, nie wolno tej bezinteresowności nadużywać. Podróżując, reprezentujesz również swój kraj. – Dziś korzystamy z autostopu czy darmowego noclegu raczej dla przygody, a nie dlatego, że nie mamy innej możliwości. Jeśli zapomnimy o moralności i etyce podróżowania tylko po to, żeby spędzić dzień za dolara zamiast pięciu, ci sami lokalsi, którzy pomogli tobie, a zostali źle potraktowani, zastanowią się dwa razy, czy pomóc kolejnemu Polakowi – ostrzega Witkowska. Jej zdaniem otwarcie się na ludzi pomaga nie tylko ograniczyć budżet, ale też zwiększyć grono przyjaciół nawet w najodleglejszych miejscach na Ziemi. A to otworzy drogę do kolejnych udanych podróży!

## Nasi eksperci



**MONIKA WITKOWSKA**
– zdobywczyni Korony Ziemi. Dwukrotnie opłynęła przylądek Horn. Laureatka Nagrody Magellana m.in. za książki „Kurs Czukotka" i „Everest. Góra gór". Dziennikarka, która współpracowała z „Gazetą Wyborczą", „National Geographic" czy „Rzeczpospolitą".



**ANNA OLEJ-KOBUS**
– dziennikarka i fotografka. Opublikowała ponad tysiąc artykułów (m.in. dla czasopism „Voyage", „National Geographic Traveler") i ponad 30 książek. Od lat zaangażowana w popularyzowanie podróżowania z dziećmi – współtworzy portal Mały Podróżnik.



## 7 Nie daj się okraść!

TURYSTA JEST BARDZO ŁATWYM CELEM DLA ZŁODZIEJA. – Wyróżnia się w tłumie, jest zapatrzony w atrakcje i często ma przy sobie cały swój dobytek – zwraca uwagę Tomasz Lewandowski. Radzi więc, żeby trzymać pieniądze na koncie, do którego nie mamy karty, i co kilka dni przelewać je na drugie konto – do wypłat. Bądźmy też szczególnie uważni, gdy na ulicy zobaczymy pokaz magika czy tańczącą parę. Właśnie wtedy, gdy ich talent kradnie nasze skupienie, inni mogą pozbawić nas portfela. Podróżnicy, którzy odwiedzają niebezpieczne okolice, mają wyrafinowane sposoby. – Kiedy na opustoszałej ulicy trafisz na złodzieja, który każe ci oddać wszystko, co masz, machając na zachętę nożem, warto mieć w kieszeni drugi, fałszywy portfel z nieaktywną kartą i niewielkim plikiem polskich pieniędzy. Strata niewielka, a może uratować życie – podpowiada Tomasz Lewandowski. Oprócz tego pamiętajmy o podstawach – nie spuszczajmy z oka swoich torebki i plecaka, nie eksponujmy cennego sprzętu i korzystajmy z hotelowego depozytu. Jeśli już zostaniemy okradzeni, blogerzy polecają pójść na najbliższy komisariat. – Nie chodzi nawet o to, żeby policja znalazła złodzieja, ale żeby otrzymać zaświadczenie o zgłoszeniu kradzieży, przydatne przy wyrabianiu paszportu w ambasadzie – radzą. Sensowne jest też zrobienie zdjęcia paszportu i wizy oraz wysłanie go sobie na e-maila – dzięki temu zawsze będziemy mieli dostęp do kopii dokumentu.

Warto też pomyśleć o ubezpieczeniu podróży. To często najlepiej zainwestowane kilkadziesiąt złotych, dzięki którym jesteśmy przygotowani na niespodziewane koszty leczenia, zagubienie bagażu czy odwołanie lotu. <

ZDJĘCIA: 123RF, MATERIAŁY PRASOWE

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl 85fb8d35e5

REKLAMA




REKLAMA




eprasa.pl 85fb8d35e5

na wakacje

# Jak przetrwać rodzinny urlop

Zapomnijcie o sielance w czasie rodzinnych wakacji. Co nie znaczy, że nie warto jechać na urlop z najbliższymi. Wręcz przeciwnie!

***Anita Czech***

Mieliśmy w końcu odpocząć, oderwać się od problemów w pracy, zresetować na łonie natury… A dostajemy powtórkę z codzienności, tyle że do kwadratu. Dzieci cały czas się ze sobą kłócą, mąż lub żona ma „jak zwykle" o coś do nas pretensje, konto w banku pustoszeje w błyskawicznym tempie i trzeba codziennie ugotować obiad, bo wybraliśmy opcję niskobudżetową. Nie można nawet uciec do biura!

– Mówi się, że udany urlop z dziećmi jest jak jednorożec: wszyscy o nim słyszeli, ale nikt go nie widział – śmieje się Anna Olej-Kobus, podróżniczka, autorka książek m.in. o rodzinnych wojażach i bloga MalyPodroznik.pl, matka 13-letniego Stasia i 14-letniego Michała. W takim razie dlaczego ona sama niemal zawsze wyjeżdża w rodzinnym gronie? – Bo w czasie wakacji tworzy się kapitał wspomnień, po który będzie można sięgnąć, gdy przyjdą burzliwe czasy. A te, co tu kryć, w każdej rodzinie prędzej czy później nadchodzą.

Olej-Kobus mnóstwo podróżuje, głównie po Afryce, Azji i Polsce, ale jedna wyprawa zrobiła na niej szczególne wrażenie. Wcale nie przez okoliczności przyrody (choć też były wspaniałe!), ale właśnie przez chwile spędzone z najbliższymi. – To było w Stanach Zjednoczonych, na Zachodnim Wybrzeżu, wzdłuż którego jechaliśmy przez ponad miesiąc samochodem. Spaliśmy w namiocie. Wytworzyliśmy sobie wieczorny rytuał, który polegał na czytaniu na głos ulubionej książki chłopców. Wszystkich nas wciągnęła akcja i trudno nam było przerwać. „Jeszcze jeden rozdział", wołali, gdy zamykałam książkę – wspomina Anna Olej-Kobus. – Teraz, gdy spotykam się z typowym nastoletnim buntem, który mi jako matce wcale nie jest łatwo zaakceptować, przypominam sobie tamte wspólne chwile. I myślę: „Przecież to te same fajne dzieciaki co wtedy".

Największa pułapka dotycząca wakacji z rodziną? – Dorosłym się wydaje, że na wakacjach można nadrobić zaległości z całego roku: powychowywać, ustalić normy, rozwiązać jakiś wspólny problem… Bo w końcu mamy na to czas i energię. To błąd – mówi Edyta Żółtowska-Górska, psycholożka i terapeutka rodzinna. – Wakacje są od tego, żeby pobyć ze sobą. Skoncentrujmy się na byciu razem, nie na naprawianiu błędów czy niedociągnięć z przeszłości – podkreśla.

**Rodzicom się wydaje, że w wakacje można nadrobić zaległości: wychowywać, ustalić normy. Ale to błąd**



ZDJĘCIA 123RF

## DZIECKO TO NIE PLECAK

Tylko co zrobić, jeśli każdy z członków naszej rodziny ma inne oczekiwania wobec wakacji? Najpierw warto o tym porozmawiać. Nawet bardzo małe dzieci mają swoje wyobrażenie idealnych wakacji. – Ten czas ma być frajdą dla wszystkich. Nie traktujmy dzieci jak plecaka, który po prostu zabiera się ze sobą. Spytajmy malucha: „Co byś chciał robić?". I weźmy to pod uwagę – mówi



eprasa.pl 85fb8d35e5

Żółtowska-Górska. Być może powie, że chce się kąpać w ciepłym morzu, a może opowie o budowaniu zamków w lesie?

Niekiedy dzieci mówią jednak stanowcze „nie" naszym pomysłom. Zaczynają płakać na hasło „kajaki" czy tupać na planowane „zwiedzanie Paryża". Być może sami jesteśmy sobie winni, bo kiedyś snuliśmy opowieści pełne grozy o burzy na Brdzie (a kilkulatek nie zrozumiał, że to była właśnie „ta wspaniała przygoda", na którą wszyscy czekają). Spróbujmy go z naszym pomysłem oswoić, poprośmy o pomoc przy planowaniu kolejnej podróży czy przy pakowaniu, by miał poczucie kontroli.

*Planując rodzinny wyjazd, warto zadać sobie pytanie, czego sami potrzebujemy na wakacjach*



Równie ważne jest zadbanie o samego siebie. Warto odpowiedzieć sobie na pytanie, czego sami potrzebujemy na wakacjach. – Ja np. chcę być blisko natury, na co reszta rodziny na szczęście bez problemu przystaje. Poza tym lubię mieć trochę swobody, przestrzeń dla siebie, swój czas. Czasem umawiam się z mężem, że sama w spokoju np. oglądam jakąś świątynię. A potem się zamieniamy i to on „urywa" się na kilka godzin – mówi Anna Olej-Kobus.

A jeśli wszystkich pragnień członków rodziny pogodzić się nie da, bo nie mamy tyle pieniędzy albo dość czasu? Poszukajmy innych sposobów, by się do tego ideału wakacji zbliżyć. Nie stać nas na superdalekie wyprawy? To zorganizujmy coś równie ekscytującego, choćby biwak w lesie czy nocleg pod gołym niebem. Może być superfajnie. Zwłaszcza w tak świetnym towarzystwie jak nasi najbliżsi.

## RAZEM CZY OSOBNO

Wakacyjne wyzwania mogą się pojawić także w związku z naszym życiowym partnerem lub partnerką. – Gdy nagle jesteśmy razem 24 godziny na dobę, może najść nas chęć przegadywania problemów i rozwiązywania konfliktów. Nie polecam, w każdym razie nie na wyczekanych od miesięcy wakacjach, na których mieliśmy przede wszystkim odpocząć – mówi Żółtowska-Górska. Dostrójmy się do siebie w spokoju, zwłaszcza jeśli na co dzień jesteśmy oddaleni. –Nasyćmy się dobrymi rozmowami albo nauczmy się czegoś razem. Niech to będzie np. lekcja kitesurfingu czy kurs gotowania egzotycznych potraw – dodaje psycholożka.

Zrezygnujmy z obowiązków: wstawania na konkretną godzinę, mycia naczyń zaraz po posiłku. Zobaczmy się w nowych sytuacjach. Tym bardziej że urlop wiąże się zwykle ze zmianą miejsca, czyli ze zmianą dekoracji. – Popatrzmy na niego lub na nią jak na osobę, którą dopiero poznaliśmy na molo. Jak na wakacyjnego kumpla, kumpelkę, a może na wakacyjnego kochanka – podpowiada terapeutka.

Wakacje bywają papierkiem lakmusowym naszej rodziny. To taka cezura, co się przez ostatni rok wydarzyło. To latem okazuje się np., że dzieci wolą wyjechać na obóz z rówieśnikami. To przy planowaniu urlopu dopada nas myśl, że wcale nie mamy ochoty spędzać wolnego czasu z partnerem. – Gdy wiemy, że w powietrzu wisi konflikt, lepiej nie jechać razem – przyznaje Żółtowska-Górska.

## WAKACJE OD NAJBLIŻSZYCH

Czasami dobrze jest zrobić sobie wakacje od partnera i od dzieci, zwłaszcza jeśli nie są już maluchami. Wyślijmy je na kolonie lub do dziadków. Niech nabierają samodzielności, nam też taka rozłąka się przyda, by się zdystansować. Podobnie z partnerem, nawet jeśli wszystko gra. – Gdy wyjeżdżam sama, mam większe poczucie wolności. Jeśli popełnię błąd, tylko mnie będzie dotyczył. Jestem wtedy dużo bardziej otwarta na świat, niż gdy jestem z rodziną. Bo gdy jesteśmy na wakacjach razem, to mimo wszystko tworzymy zamkniętą społeczność – przyznaje Anna Olej-Kobus. Pytana o najważniejsze rady dotyczące spędzania rodzinnych wakacji, odpowiada: – Przede wszystkim tolerancja, zarówno w stosunku do swojej rodziny, jak i do świata.

Nie warto mieć nadmiernych oczekiwań, choćby że wszystko będzie zgodnie z planem, na czas. Niech te wakacje będą żywiołowe. Tak jak nasza rodzina. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl 85fb8d35e5

na wakacje

# Muzyka szuka przyjaciela

W natłoku wydarzeń łatwo odnieść wrażenie, że widziało się i słyszało już wszystko. Ale letnia scena festiwalowa to nie tylko Nowa Muzyka i Open'er. I właśnie ruszyła z kopyta. Przeglądamy bogatą ofertę i łuskamy z niej propozycje dla każdego.

*Marcin Flint*

## Słuchacz niedzielny

Nie ma obowiązku życia muzyką i bacznego jej śledzenia, bywa i tak, że festiwalowe lato jest jedyną szansą, by ponadrabiać zaległości z miesięcy czy lat. Wtedy chce się oglądać i słuchać największych, odhaczać głośne ksywki na prestiżowych imprezach, o których pogada się później w pracy. I nie ma w tym niczego złego.

**1. AUDIORIVER (26-28.07, PŁOCK)** może się pochwalić występem Jona Hopkinsa od 2013 r. i płyty „Immunity" właściciela jednego z najgłośniejszych nazwisk w muzyce elektronicznej. Brytyjczyk odpowiada na retoryczne – niestety wciąż nie dla wszystkich – pytanie, czy w techno jest miejsce na emocje, głębsze uczucia. Dostarcza dźwięków, przy których można tańczyć jak w hipnozie, ale na płytach konstruuje z nich przemyślane słuchowiska. Twórczy pedantyzm przekłada na ładne, komunikatywne rezultaty, bo choć kiwa głową dawnej awangardzie, to często odzywa się w nim ten wychowany na muzyce klasycznej i popie dzieciak. Odprężające.

**2. OFF FESTIVAL (02-04.08, KATOWICE)** dba o formułę możliwie różnorodną i autorską, ale najbliższy będzie zawsze gustującym w indierockowej alternatywie. Dlatego gwiazdą programu są powracający (z dobrą płytą!) Foals. – To taka niezacinająca się od lat maszynka do pisania gitarowych hitów, które sprawdzają się zarówno na letnich festiwalach, domówkach, jak i w reklamach piwa. Podobno Brytyjczycy grają dance-punk i chyba jest to prawda, bo na ich koncertach można właśnie zarówno potańczyć, jak i rzucić się w dzikie pogo. Punkt obowiązkowy w programie tegorocznej edycji OFF-a? Jasne, że tak! – zachęca Kamil Downarowicz, publikujący w dziale muzycznym portalu Interia.pl.

Nie ufasz krytykom? Przejdź się po domówkach organizowanych przez swoich znajomych, a wcześniej czy później usłyszysz Years & Years. Poskacz po rozgłośniach w radio i przekonaj się, że któryś z ich singli dopadnie cię szybciej, niż myślisz. Lubimy to, co znamy, a młody zespół czerpie garściami z brytyjskiego popu Pet Shop Boys czy George'a Michaela. Nie lubimy chamstwa, więc recenzenci chwalą, że robi to subtelnie i różnorodniej. Promiennej, optymistycznej, dobrze zaśpiewanej i zaaranżowanej muzyce nie zaszkodził rok temu syndrom drugiej płyty, choć piosenkom na „Palo Santo" zdarza się zwolnić i spochmurnieć. **3. KRAKÓW LIVE FESTIVAL (16-17.08)** trafił w sam środek tarczy.



BLINDEAD

**7. HELLIAD FEST**
**23-24.08**
**Gdynia**



BOMBINO

**5. GLOBALTICA**
**17-21.07**
**Gdynia**

Gdynia



WU-TANG CLAN

Perłą w koronie bardzo mocno wchodzącego na rynek **4. FEST FESTIVALU (23-24.08, CHORZÓW)** jest z kolei hiphopowy Wu-Tang Clan. To ciekawa sytuacja, bo nowojorski kolektyw ma w dorobku jeden niepodważalny klasyk – debiut z 1993 r. Wtedy nie stworzono jednak tylko płyty, lecz całą mitologię łączącą sacrum z profanum, filozoficzne i religijne przemyślenia z inspiracjami komiksem czy filmami kung-fu. Zderzenie ośmiu osobowości wewnątrz formacji okazało się tak silne, że przed jego skutkami do dziś nie można się ubezpieczyć, zwłaszcza że każdy z członków zrobił indywidualnie mniejszą lub większą karierę. Koncerty Wu to zawsze wydarzenie. Gdy wyszli na scenę warszawskiej Stodoły, ekscytacja publiczności była tak głośna i długa, że aż trudno było rozpoznać pierwsze utwory. A teraz zapowiedzieli właśnie nowy materiał!

Chorzów

Katowice



KOZA

**9. CZELUŚĆ FESTIWAL**
**08-10.08**
**Kraków**



eprasa.pl 85fb8d35e5





8. OSTRÓDA REGGAE FESTIVAL
11-14.08
Ostróda

ALPHA STEPPA & NAI JAH



JON HOPKINS

Ostróda

1. AUDIORIVER
26-28.07
Płock

Płock



BEDOES

Warszawa

6. POLISH HIP-HOP FESTIVAL
01-03.08
Płock



FOALS

2. OFF FESTIVAL
02-04.08
Katowice

Kraków



3. KRAKÓW LIVE FESTIVAL
16-17.08
Kraków

YEARS & YEARS

## Festiwalowicz poszukujący

Kiedy u imprezowicza pojawia się potrzeba wyjścia poza powszechnie rozpoznawane marki i legendy, chce się wychylić poza oficjalny obieg, a przy tym nie dostać po nosie, to oferta wciąż jest bogata. Bombino grywał ze Stonesami, współpracował z gościem z The Black Keys, za swoją kolorową mieszankę gatunków był nominowany do Grammy. Gitara słucha się go jak mało kogo, ma zmysł do pisania piosenek. Gdyby nie był synem afrykańskiej pustyni, nie dawał temu świadectwa w języku, w tematach, w brzmieniu wygrzanych w słońcu saharyjskich bluesów, jego gwiazda świeciłaby pewno jaśniej. Ale jest sobą. I gwiazdą 5. **GLOBALTIKI (17-21.07, GDYNIA)**.

Lepiej pytać, kto nie gra na 6. **POLISH HIP-HOP FESTIVAL (01-03.08, PŁOCK)**, niż kto gra, bo odpowiedź będzie krótsza. Osobistości się tu pakietuje. – Na tle polskich festiwali rapowych zdecydowanie wyróżnia się ten w Płocku, bo plaża gwarantuje dobry klimat do słuchania muzyki. Nie mam wątpliwości, że jednym z najmocniejszych punktów tegorocznego programu będzie prezentacja dokonań wytwórni SBM Label. Jej założyciele, Solar i Białas, zjedli zęby na występach scenicznych, dlatego o przygotowanie koncertowe i organizację można być spokojnym. Co ważne, pojawią się też młode gwiazdy jak Bedoes czy Jan-rapowanie, więc po zakończeniu będzie można z całą pewnością stwierdzić, że poznało się choć trochę to, czym żyje obecnie słuchacz najpopularniejszego gatunku w kraju – mówi Krzysztof Nowak z Newonce.net.

Hiphopowcy pewno Blindead ani Nihila nie kojarzą, ale za to nie trzeba przedstawiać tych artystów osobom gustującym w brzmieniach bliższych ekstremy, choć jakiekolwiek szufladkowanie wydaje się niesprawiedliwe. Ci pierwsi, przejmująco opowiadający jeszcze w 2010 r. na „Affliction XXIX II MXMVI" historię autystycznej dziewczynki, ostatecznie zrezygnowali z gatunkowych ram i nigdy do nich nie wrócili. Nihil odmienił i zarazem ukorzenił polski black metal, wnosząc swoimi projektami autorskie brzmienie i język. Co ich łączy? Oczywiście przyjaźń, ale mrok, trans, eksperyment z płyty „Niewiosna", pozycji z tegorocznej czołówki. Trzeba oglądać, póki można, np. na 7. **HELLIAD FEST (23-24.08, GDYNIA),** bo to tymczasowy projekt i zapis bolesnego momentu.

## Poziom ekspert

Zbyt wielu liderów opinii pewno na 8. **OSTRÓDA REGGAE FESTIVAL (11.07-14.07)** nie zobaczymy, bo w programie sporo powtórek, a po chwilowej modzie stygmatyzacja jamajskiej muzyki trwa w Polsce w najlepsze. A jednak warto wpaść, zwłaszcza po to, by świętować dziesięciolecie trójmiejskiej wytwórni Moonshine. Jej artyści z Polski, Francji, Nigerii i Wielkiej Brytanii dostają scenę na cały dzień, a trzeba dodać, że nikt nie robił u nas szlachetniejszego dubstepu niż Radikal Guru ani nie ma dubu we krwi tyle co Alpha Steppa. Tam będzie się dziać historia muzyki basowej i poczujecie to całym ciałem.

Na dyskusję o płycie roku 2019 jeszcze przyjdzie czas, ale będzie się wtedy pamiętać o Kozie i „Mystery Dungeon". Podwarszawski raper (performer? wokalista? poeta?) przekuwa swoją nastoletnią erudycję w opętańcze wizje i strumień krwawej świadomości, przyprawia je krzykiem, używkami i wynaturzonym poczuciem humoru, podaje na trapowych, psychodelicznych podkładach. Gdzieś obok rosyjskiego hardbassu i brytyjskiego grime'u będzie czuł się jak w domu, domu wariatów. 9. **CZELUŚĆ FESTIWAL (08-10.08, KRAKÓW)** nie odpowiada tylko na pytanie o to, co się w muzyce dzieje, lecz także o to, co dziać się w niej będzie.

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE, YOUTUBE



85fb8d35e5

na wakacje

# Wydarzenie

TEATR W W W W W W

## Czułość i pożądanie



„ALMODOVARIA”
reż. Anna Wieczur-Bluszcz,
Teatr Polonia w Warszawie

Pedro Almodóvar wraca w sierpniu do polskich kin z najnowszym filmem „Ból i blask” – właśnie objawił się również w naszym teatrze. I jest to objawienie godne mistrza.

Zawsze najbardziej uderzała i wzruszała mnie w kinie twórcy „Volver” czułość, która jest pochodną tęsknoty i pożądania. Bardzo rzadkie połączenie, w kinie i w życiu, ale u Pedro Almodóvara wybrzmiewające niemal zawsze w sposób jasny, czysty i przejmujący. W spektaklu w „Polonii” wszystko to ujawnia się ze zdwojoną siłą. Czułość, tęsknota, pożądanie. Mniej więcej w tej właśnie kolejności.

Kino Almodóvara na język teatru przeniosły przede wszystkim kobiety – wspaniałe, utalentowane artystki. Jeżeli reżyser „Kwiatu mego sekretu” rozumie kobiety jak nikt inny w kinie, polskie artystki odwdzięczyły mu się tym samym. Zrozumiały Pedro, wniknęły głęboko w intencje reżysera. Maria Janicka napisała oryginalny, erudycyjny, ale bardzo przy tym komunikatywny i efektowny tekst, przepisując wątki, obsesje i postaci z kina Pedro Almodóvara do jednego, zwartego przedstawienia, Anna Burzyńska nie tyle przetłumaczyła teksty piosenek z filmów Almodóvara, ile zachowując ich oryginalny literacki kształt, dokonała czegoś w rodzaju poetyckiej transpozycji – to są wspaniałe, mocne, zmysłowe liryki, organiczne z kinem autora „Wszystko o mojej matce”, ale i wnoszące klasę autorskiego stylu samej Burzyńskiej. Kolejna kobieta, Anna Wieczur-Bluszcz, sprawnie i błyskotliwie wyreżyserowała spektakl, ale przy wszystkich zasłużonych komplementach (również dla świetnych muzyków grających na żywo) największe brawa należą się jednak Annie Sroce-Hryń w roli Agrado. To najważniejsza jak dotąd rola w dorobku aktorki. Agrado musiała spotkać Srokę-Hryń i odwrotnie. Kreacja jakby szyta na miarę. Sroka-Hryń jest zadziorna, ostra, erotyczna i zgnębiona. A kiedy śpiewa, pękają najtwardsze serca. Moje pękło również.

**Łukasz Maciejewski**

ZDJĘCIA: KATARZYNA KURAL-SADOWSKA, MATERIAŁY PRASOWE

W DNO W W SŁABE W W W ŚREDNIE W W W W DOBRE W W W W W BARDZO DOBRE W W W W W W GENIALNE



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Film

redaguje **Krzysztof Kwiatkowski**



DLA DZIECI

## Siła ducha



Nie da się ukryć: większość dzieci dorasta na amerykańskich animacjach, a nie kenijskich fabułach. A szkoda, bo „Supa Modo" to film absolutnie przepiękny. Matka Jo nie chce, by jej córka w terminalnym stadium choroby spędziła ostatnie chwile w szpitalu. Zabiera ją do domu. Ale nie mówi dziewczynce prawdy o jej stanie zdrowia. Mieszkańcy wioski zaś, chcąc sprawić zafascynowanej kinem akcji Jo przyjemność, odgrywają scenki, aby uwierzyła, że ma supermoce. Tyle że ona może okazać się najbardziej świadoma rzeczywistości ze wszystkich. Likarion Wainaina proponuje przejmującą do głębi opowieść o miłości i próbie oszczędzenia najbliższej osobie cierpienia. O zbyt szybkim dorastaniu, odchodzeniu, ale i o radości życia. O znaczeniu wspólnoty dla człowieka, ale i każdego człowieka dla wspólnoty. O żałobie, ale i tym, jaki ślad zostawia się w innych. Piękne kino zrealizowane z myślą o dzieciach, ale nie tylko dla dzieci.




**„SUPA MODO"**
reż. Likarion Wainaina, SNH




FILM MUZYCZNY

## Jednak miłość jest

**ANIMA,** reż. Paul Thomas Anderson, Netflix

TO NAJGŁOŚNIEJSZY PIĘTNASTOMINUTOWY FILM TEGO ROKU. Z okazji premiery płyty Thoma Yorka „Anima" Paul Thomas Anderson zrealizował dla Netflixa krótki metraż. Reżyser określa go mianem „jednoszpulówki", nawiązując do czasów, gdy rolka zawierała taśmę pozwalającą na ok. 11 minut nagrania. W roli głównej występuje sam muzyk. Choć nie ma tu dialogów, narracją stają się fragmenty trzech piosenek artysty. Niepokojąca atmosfera wciąga w tę opowieść o miłości rodzącej się w społeczeństwie ludzi sprowadzonych do roli trybików w systemie. Precyzyjna, nieoczywista choreografia hipnotyzuje. Tylko na intrygujący film to wciąż mało, a sztuki teledysku „Anima" nie zrewolucjonizuje. Zostaje wariacja na temat utworów i popis realizatorskiej sprawności jednego z najlepszych współczesnych reżyserów.

## Chętnie oglądane

1. **SEKRETNE ŻYCIE ZWIERZAKÓW DOMOWYCH 2**
   Chris Renaud
2. **OSZUSTKI**
   Chris Addison
3. **ANNA**
   Luc Besson
4. **POKÉMON: DETEKTYW PIKACHU**
   Rob Letterman
4. **JA TERAZ KŁAMIĘ**
   Paweł Borowski

Multikino

Dane według statystyk Multikina dotyczą weekendu 22-24.03.2019




**„YESTERDAY"**
reż. Danny Boyle, UIP

KOMEDIA

## W żółtej łodzi

FAKT, TO BRZMI GŁUPIO. Niespełniony muzyk i pracownik supermarketu ma wypadek na rowerze. Budzi się w rzeczywistości w tajemniczy sposób odmienionej. Nie istnieją w niej Bealesi (oraz, jak się okaże, kilkoro innych artystów i niektóre marki). Postanawia więc odzyskać dla świata piosenki czwórki z Liverpoolu, przy okazji robiąc na nich karierę. Jednak o dziwo „Yesterday" ogląda się bardzo dobrze. Może Danny Boyle (reżyser m.in. „Slumdoga. Milionera z ulicy") mógł przyciąć kilka dłużyzn, a scenarzysta Richard Curtis (autor „To właśnie miłość" czy „Czterech wesel i pogrzebu") darować sobie kilka banałów w wątku melodramatycznym, ale wciąż są oni pierwszej wody fachurami od filmowej rozrywki. Mają cięte, trafione w punkt poczucie humoru, wyobraźnię, umiejętność zaskakiwania widzów i dobrą obsadę z błyskotliwym, autoironicznym Edem Sheeranem na czele. To wszystko czyni film świetną alternatywą dla deszczowego popołudnia. Albo zbyt upalnego.



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Muzyka

redaguje Marcin Cichoński



ALTERNATYWA

## Wysoka półka

Jedna z największych polskich gwiazd koncertowych, Bitamina, tuż przed występem na głównej scenie festiwalu Open'er przygotowała zestaw nowych piosenek. I udowadnia, że fascynacja ich twórczością wśród młodego pokolenia nie jest tylko wypadkową jednego lub dwóch przebojów i zaproszenia w przeszłości do wspólnego nagrania Dawida Podsiadły. Na albumie „Kwiaty i korzenie" swobodnie żongluje gatunkami od jazzu po hip-hop, a w tekstach sięga i po język ulicy, i wzniosłą poezję. Melorecytacja gładko przechodzi tu w śpiew, pomysły aranżacyjne i zmiany rytmu zaskakują. Choć zbyt trudne dla masowego słuchacza „Odnajdziemy raj", „Historia bez nazwy" czy „Na uchu słonia" nie przeniosą muzyków do mainstreamu, pozostaną oni na topie alternatywy. I dobrze.



Bitamina
**„KWIATY I KORZENIE"**
Kalejdoscope Records

ROCK

## Styl retro



Simon Reynolds, autor książki „Retromania", podawał The Black Keys jako przykład zespołu ślepo zapatrzonego w przeszłość. I choć miał rację, popularność tego duetu wskazuje na ogromną tęsknotę za łatwo przyswajanymi, rockowymi melodiami. Po pięciu latach zespół w niespełna 40 minutach płyty zmieścił 12 kompozycji – uszytych pod radio i koncerty. Dla młodych „Let's Rock" może być lekcją, jak komponować, zachowując klasyczną strukturę zwrotka-refren. Oczywiście, nie ma tu krztyny zaskoczenia ani świeżości. Ale przecież nikt się tego po zespole tego nie spodziewał.

## Chętnie słuchane

1. **POECI POLSKIEJ PIOSENKI: JEŚLI WIESZ, CO CHCĘ POWIEDZIEĆ**
Nosowska
2. **CHUDY CHŁOPAK**
Kali/Magiera
3. **MAŁOMIASTECZKOWY**
Dawid Podsiadło
4. **MÓJ EMPIK – MOJA MUZYKA: MUZYKA FRANCUSKA VOL. 2**
Różni wykonawcy
5. **ROKSANA WĘGIEL**
Roksana Węgiel

Dane według Oficjalnej Listy Sprzedaży dotyczą okresu 21-27.06.2019



The Black Keys
**„LET'S ROCK"**
Warner

HIP-HOP

## Własna droga

Lata temu, jeszcze w innym zespole, rapowali „Wyrosłem już z przybijania piątek". Pozostają temu wierni. Nie wstydząc się metryki, Fokus i Rahim (współtwórcy Paktofoniki) opowiadają od kilku płyt o sprawach bliskich swojemu pokoleniu. Ale inną perspektywę na ich albumach proponują goście. Na „Renesansie" zwracają uwagę współprace z Vixenem i donGURALesko. Z myślą o potencjalnej burzy w środowisku powstała „Burza mózgów", w której sprawdzili się Bobe i Young Igi. „Nie robię rapu na łapu-capu, na pół etatu" recytuje w kompozycji Rahim. Można śląskiego składu nie lubić, ale stwierdzenie to nad wyraz prawdziwe.



Pokahontaz
**„RENESANS"**
Max Flo

ZDJĘCIA: MARCIN BRUNIECKI/REPORTER, ALYSSE GAFKJEN, ADAM JANKOWSKI/REPORTER, MATERIAŁY PRASOWE



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Książka

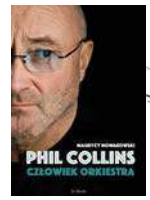


redaguje Leszek Bugajski

BIOGRAFIA

## Moc pasji

Phil Collins – jego niedawny koncert na Stadionie Narodowym wywołał duże zainteresowanie i nic dziwnego, że ukazało się poszerzone wydanie jego biografii. Na pierwszy rzut oka jego kariera przebiegała jak setki innych, tyle że Collins zawarł w jednym życiu dwie wielkie kariery i kilka mniejszych. Okazało się, że oprócz pasji i talentu skrywa w sobie skłonność do pracoholizmu. Zdobył więc sławę jako perkusista wybitnego zespołu Genesis, został także jego wokalistą i już to wyczerpałoby niejednego, ale on rozpoczął błyskotliwą karierę solową, kontynuowaną równolegle z zespołową. Jego piosenki stawały się światowymi przebojami. Ale do tego był też wziętym muzykiem sesyjnym, producentem muzycznym, zaznaczył swoją obecność w kinie jako aktor i autor muzyki filmowej, grywał jazz. Zdążył w tym wszystkim wpaść w nałóg alkoholowy, ale wyrwał się z niego. No, gigant, co trzeba docenić niezależnie od tego, czy się lubi jego twórczość. O jego energii i sile muzycznej pasji świadczy też sposób, w jaki przezwycięża słabości. Gdy posłuszeństwa odmówiły mu dłonie, grał na perkusji pałeczkami przyklejonymi do rąk specjalnymi taśmami, gdy po niezbyt udanej operacji stopy okazało się, że ma trudności z chodzeniem i już nie zagra na bębnach, wychodzi na scenę, wspierając się na lasce, siada i śpiewa jakby nigdy nic.






Maurycy Nowakowski
**„PHIL COLLINS. CZŁOWIEK ORKIESTRA"**
In Rock

GAWĘDY PRZYRODNICZE

## Obok nas

Arkadiusz Szaraniec z wykształcenia jest teatrologiem, a z zamiłowania przyrodnikiem zainteresowanym tym, co się dzieje na pograniczu cywilizacji i świata przyrody. Nie podróżuje więc po odległych puszczach i dżunglach, ale przygląda się i opisuje to, co dzieje się na tym pograniczu, nie ruszając się z Warszawy. I to, co widzi i o czym opowiada, jest zdumiewające. Żyjąc w mieście, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że tuż obok nas kręcą się zwierzęta, ptaki i że z powodzeniem dostosowują się do wielkomiejskich warunków, że np. nawet na najbardziej ruchliwym placyku Warszawy, przy stacji metra Centrum i w pobliżu Dworca Centralnego pojawiają się zwierzęta żyjące na wolności, nieprzyprowadzane tam na smyczy. Dziwne, ale prawdziwe. I bardzo interesujące.

### Chętnie czytane

1. **NÓŻ**
Jo Nesbø
2. **KOLEJNE 365 DNI**
Blanka Lipińska
3. **TRZY KROKI OD SIEBIE**
Rachael Lippincott
4. **JAK MNIEJ MYŚLEĆ**
Christel Petitcollin
5. **ODWET**
Vincent V. Severski

empik

Dane pochodzą z salonów sieci Empik i dotyczą okresu 24.06 – 3.07.2019




Arkadiusz Szaraniec
**„WARSZAWA DZIKA"**
Iskry

POWIEŚCI

## Kruchość sukcesu






Katarzyna Błeszyńska
**„MĘŻCZYZNA IDEALNY"**
Świat Książki




Katarzyna Błeszyńska
**„ŻYCIE SZCZĘŚLIWE"**
Świat Książki

Zapowiada się z rozmachem zaplanowany cykl powieściowy. Nosi tytuł „Saga pokolenia końca świata". Autorkę interesują przedstawiciele pokolenia czterdziestolatków, które weszło w dorosłe życie ok. 2000 r., kiedy to miał nastąpić koniec świata. Ci przedstawiciele, którzy dziś żyją „na wysokiej stopie", przekonani, że uciekli przed biedą i kłopotami. Ale takie wyobrażenia usypiają czujność. Bohaterka „Życia szczęśliwego" odkrywa, że mąż – wzięty prawnik – ją zdradza, a kiedy zaczyna działać, by poznać prawdę, narusza równowagę „układu" i uruchamia ciąg dramatycznych zdarzeń. Bohater „Mężczyzny idealnego" jest szefem dobrze prosperującej firmy, ale niespodziewanie traci pracę i w ciągu dwóch dni spada na niego seria kolejnych nieszczęść, które rujnują jego życie. Katarzyna Błeszyńska pisze z talentem i we wciągający sposób o tym, że pod powierzchnią bogatego, szczęśliwego życia czają się niebezpieczeństwa i że ta pozornie bezpieczna skorupa sukcesu jest bardziej krucha, niż ktokolwiek może sobie wyobrazić.



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Kalejdoskop

KOMIKS

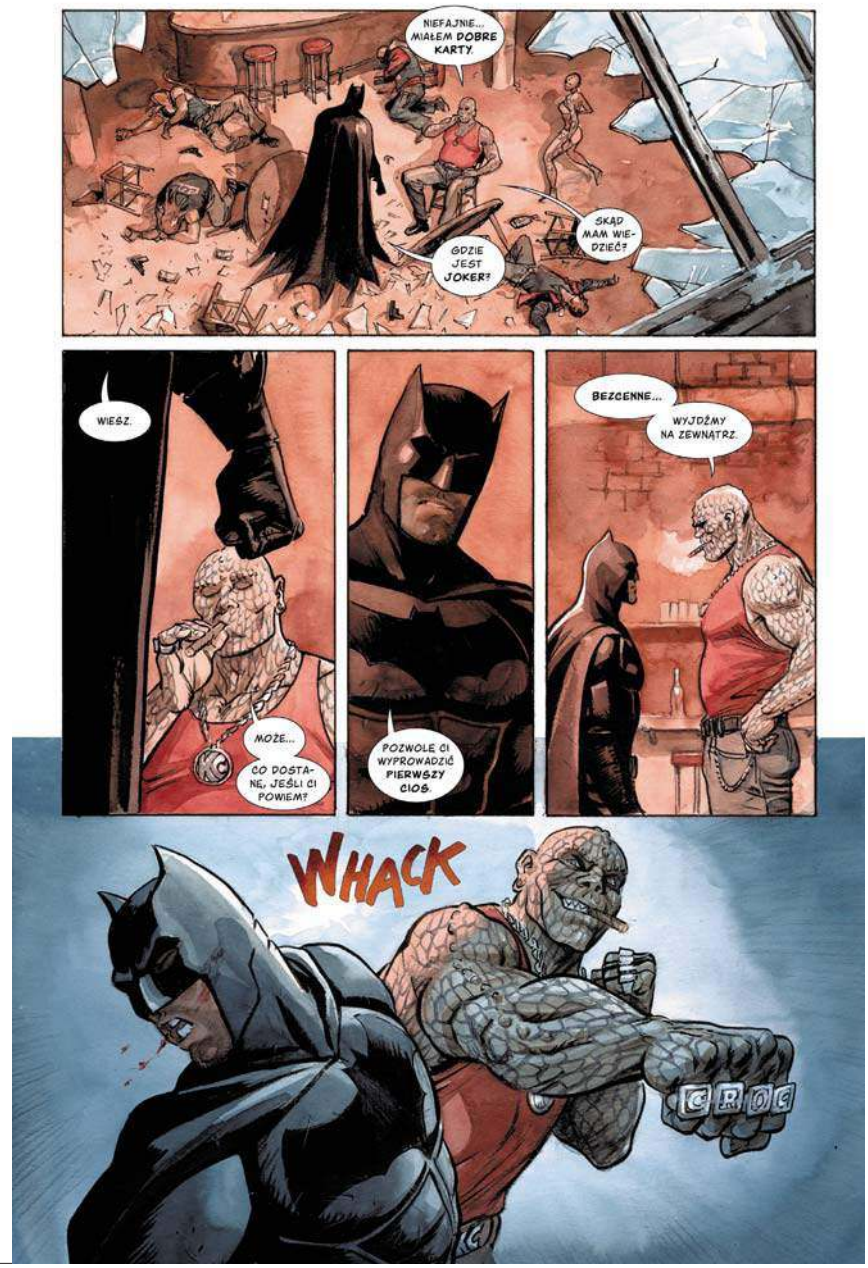
## Europejskie Gotham

Batman. Mroczny książę z bajki" to ciekawy eksperyment. Jego pomysłodawcy zderzyli europejskiego twórcę z 20-letnim stażem – Enrico Mariniego, z komiksowym mitem Batmana. Efektem jest pięknie namalowana, acz cokolwiek wtórna historia o kolejnym pojedynku Człowieka Nietoperza z Jokerem, który porywa rzekomą córkę Bruce'a Wayne'a i wymusza na nim zdobycie drogiego naszyjnika. Rozwiązanie tajemnicy, czyli tożsamości owego dziecka, jest efektowne, choć dyskusyjne, lecz jako że tom jest oderwany od głównej serii z Batmanem, można go traktować jako całkowicie osobny utwór. Asem atutowym „Mrocznego księcia z bajki" nie jest jednak zmyślne podpięcie fabuły superbohaterskiej pod europejski sposób prowadzenia narracji, ale zachwycające rysunki Mariniego. To dzięki nim komiks nie tyle się czyta, ile ogląda niczym album.

**Bartosz Czartoryski**



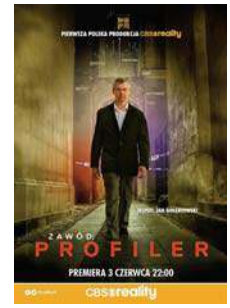

**BATMAN. MROCZNY KSIĄŻĘ Z BAJKI**
Enrico Marini
Wyd. Egmont




SERIAL

## Umysł zbrodniarza

DLA KAŻDEGO FANA KRYMINAŁÓW DOKUMENTALNY „ZAWÓD: profiler" o kulisach głośnych śledztw w Polsce jest pozycją obowiązkową. Zamiast popisu wyobraźni scenarzystów oglądamy to, co napisało życie. Pokazane historie są bardziej mroczne i przejmujące niż ich fabularne odpowiedniki, a motywacje zbrodniarzy wymykają się prostym wytłumaczeniom, dzięki czemu mamy suspens i zaskakujące obroty spraw. Przewodnikiem po tym skomplikowanym świecie jest profiler Jan Gołębiowski, który pokazuje widzom, jak wchodzi się w głowę morderców i gdzie znajdują się podpowiedzi co do ich płci, wykształcenia czy wieku. A te – jak się okazuje – czają się wszędzie, zwłaszcza jeśli w grę wchodzi list z pogróżkami. Dziś łatwo nas namierzyć, bo zostawiamy ślady w sieci. Gołębiowski pokazuje, jak znaleźć poszukiwanego w analogowej rzeczywistości. Momentami profiler patrzy w tak nieoczywisty sposób na zbrodnie, że zbliża się do „Sherlocka", który był pochwałą rozumu i inteligencji. Tu jest tak samo, z tym że zamiast ekscentrycznego bohatera podziwiamy zwykłych ludzi. **Artur Zaborski**




**„ZAWÓD: PROFILER"**
emisja w poniedziałki
o 22.00 w CBS Reality

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Przyroda to nieustająca inspiracja

W podróży nauczyłam się szacunku dla innych kultur, także w kwestiach sprzecznych z moim systemem wartości.

Pewnego dnia w pudle z płytami znalazłam pocztówkę dźwiękową ze zdjęciem słoneczników. Położyłam ją na gramofonie i wtedy po raz pierwszy usłyszałam Beatlesów. Dźwięk był pełen szumów i trzasków, ale ja poczułam się tak, jakby ktoś podał mi tlen, a ja po raz pierwszy zaczęłam oddychać. Miałam 16 lat i myślałam, że wszyscy dorośli są zmęczeni, zestresowani, niezadowoleni, ciągle brakuje im czasu i pieniędzy. W piosence Beatlesów usłyszałam radość, pasję, wolność i odwagę, żeby robić coś po swojemu. Zrozumiałam, że jest to możliwe, i postanowiłam znaleźć sposób, żeby moje życie było pełne wolności.

*

Jako dziecko podróżowałam, wyobrażając sobie, że jestem bohaterem każdej książki podróżniczej, którą czytałam. Te podróże w wyobraźni były bardzo realne, ale marzyłam o tym, żeby dotknąć własną ręką pięciometrowych liści, spróbować słodkiego mango i spojrzeć w oczy ludziom mieszkającym w buszu, dżungli czy na pustyni. Nie pochodzę z zamożnej rodziny, więc na wyprawę marzeń musiałam sama zarobić. Prowadziłam wtedy w radiu audycje muzyczne i brałam dodatkowe tłumaczenia z angielskiego. Przez półtora roku odkładałam dosłownie każdy grosz, odmawiając sobie wszystkiego, co nie było niezbędne. W końcu kupiłam pierwszy bilet lotniczy do Meksyku i Hondurasu. Po powrocie do Polski od razu zaczęłam planować następną wyprawę. To była moja pasja. Jechałam do dżungli, wydawałam wszystkie zaoszczędzone pieniądze i znów zaczynałam od zera.



ZDJĘCIA: MICHAŁ WARGIN/EAST NEWS

*

Ktoś wychowany w Europie ma instynktowne przekonanie o tym, że europejski sposób myślenia jest najlepszy, uniwersalny i inni powinni mu się podporządkować. Ale przecież nie ma jednego najlepszego sposobu na życie. Jest ich wiele i każdy ma swój sens wypływający z tysięcy lat tradycji. Kiedy docieram na egzotyczne krańce świata, zabieram ze sobą szacunek, powstrzymuję się od osądzania, krytykowania i porównywania. Jestem gościem z innej strefy kulturowej, staram się dostosować do okoliczności, zamiast naginać je do moich przyzwyczajeń. Zawsze mam ze sobą zapas pozytywnego nastawienia i ciekawość. Dlatego podróżowanie jest dla mnie przygodą. Odkrywaniem zachwycających miejsc i ludzi, doświadczaniem zaskakujących zdarzeń oraz poznawaniem prawdy o samej sobie.

*

Nieustającą inspiracją jest dla mnie przyroda, czerpię z niej mnóstwo siły, energii, pomysłów i radości. Niedawno wędrowałam przez górski las w Bhutanie, oddychałam zapachem drzew, słyszałam zgrzytanie kamyków pod butami i byłam totalnie szczęśliwa. Ale nie trzeba jechać w Himalaje, żeby tego doświadczyć.

*

Nie oglądam wiadomości, radia słucham czasem w samochodzie. Trudno jest znaleźć stację, gdzie nie mówi się o polityce i nie nadaje krzykliwych reklam. Wolę słuchać inspirujących wykładów na YouTubie. Nie interesuje mnie to, co dzieje się w polityce, nie znam nazwisk ministrów. Ważne jest to, co robię w moim życiowym ogródku, i myślę, że gdyby każdy zajmował się swoim kawałkiem życiowej ziemi, to świat byłby pełen spełnionych, pogodnych, zadowolonych i zdrowych ludzi. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Wysłuchała Magdalena Łyczko**

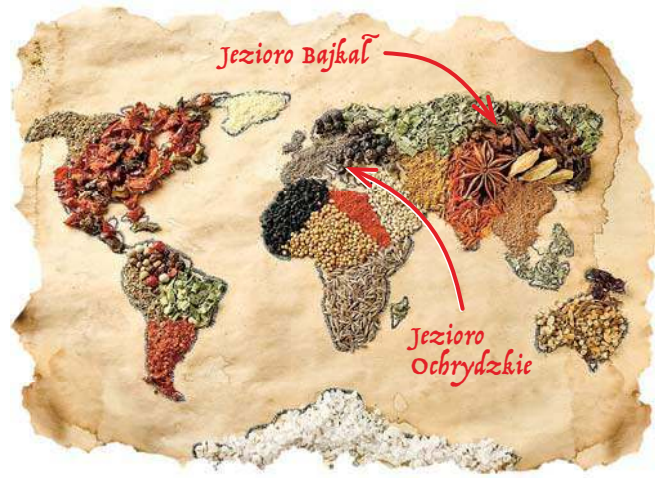
**Wskazówka:**
*Kiedy docieram na egzotyczne krańce, powstrzymuję się od osądzania, krytykowania i porównywania*

**BEATA PAWLIKOWSKA** – podróżniczka i organizatorka egzotycznych wypraw. Pisarka i autorka kilkudziesięciu książek.



eprasa.pl 85fb8d35e5

*Tu zjesz ryby endemiczne*




# Jak omul z koranem

Świadomość, że jemy rybę endemiczną, przysmak występujący tylko w tym jednym miejscu na świecie, podnosi bardzo jej walory.

***Elżbieta Tomczyk-Miczka***



*przepis*

## Ryba koran z cukinią

**SKŁADNIKI:**

- 1 kg ryby
- cukinia
- 0,5 kg twardego sera owczego
- jajko
- szklanka śmietany
- nać pietruszki
- łyżka oleju
- cytryna

Pokroić rybę na kawałki, a cukinię w paski. Układać warstwami w posmarowanym oliwą żaroodpornym naczyniu, skropić sokiem z cytryny. Zalać śmietaną rozmieszaną z jajkiem i startym serem, zapiekać w temperaturze 180°C przez pół godziny, posypać posiekaną pietruszką.

Podróżnicy zapędzający się nad Bajkał mogą spróbować endemicznej ryby zamieszkującej jego wody, czyli omula z rodziny łososiowatych. Ale gdyby podobnego rarytasu ktoś chciał skosztować w Europie, wystarczy wyruszyć nad Jezioro Ochrydzkie, w którym pływa koran, miejscowa odmiana pstrąga.

Jeziora Bajkał i Ochrydzkie mają wspólne cechy, podobnie jak omul z koranem. Bajkał, najgłębsze, niemające dopływów jezioro świata, z którego wypływa rzeka Lena, jest owiane tajemnicą, podobnie jak nadbajkalska Syberia ze swoją mieszanką kultur i religii. Bo jeszcze kropimy wódką święte miejsca szamańskie, a już w uszach brzmi mantra lamajska „Om mani padme hum", za chwilę poznać możemy starowierców z ich monofonicznym śpiewem, by później, w polskiej wsi Wierszynie pobłogosławił nas katolicki ksiądz.

Jezioro Ochrydzkie, położone na Bałkanach, w granicach Albanii i Macedonii, wraz z otaczającym je regionem umieszczono na liście światowego dziedzictwa UNESCO w 1979 r. Jest głębokie na 286 m i jest najstarszym jeziorem w Europie. Od strony wschodniej, macedońskiej, góry schodzą prawie do jeziora, zachodni brzeg należy do Albanii. Ryba koran smakuje tu szczególnie, w otoczeniu niezwykłej przyrody i fascynującej historii albańskiego „najstarszego królestwa Ilirów", ludu z II wieku p.n.e., od którego wywodzą się Albańczycy. Koran to albańska nazwa rodzaju pstrąga, zwanego po łacinie salmo letnica, a po macedońsku охридска пастрмка (ohridska pastrmka).

Zarówno omul, jak i koran mają bardzo delikatne mięso z małą liczbą ości. Omule najczęściej je się wędzone, rozpłatane i rozciągnięte za pomocą patyczków. Omula można kupić na bazarach w nadbajkalskich kurortach Listwianka i Sludianka i na magicznej wyspie Olchon, znanej z praktyk szamańskich. Mięso korana, o różowym zabarwieniu, nie przypomina naszych górskich pstrągów, w miejscowych restauracjach podają je smażone na rozgrzanym oleju. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone



**ELŻBIETA TOMCZYK-MICZKA**
– dziennikarka, podróżniczka, miłośniczka polskiej kuchni regionalnej

ZDJĘCIA: 123RF



eprasa.pl 85fb8d35e5

# Co jadać w czasie urlopu

Lato, słońce, upały to idealne warunki do rozwoju bakterii w nieodpowiednio przechowywanym pokarmie. W okresie wakacyjnym trzeba szczególnie uważać na to, co i gdzie jemy.

RADZI ***Daria Ładocha***

Egzotyczne podróże są wyzwaniem dla naszego układu pokarmowego. Żeby zmniejszyć ryzyko zatrucia, w azjatyckich czy afrykańskich tropikach należy się stołować tylko w godnych zaufania miejscach. Obskurne bary i jadłodajnie omijajmy szerokim łukiem. Ważne, aby wybrany przez nas lokal był zaopatrzony w klimatyzację. Najlepiej, jeśli jest to sprawdzona i polecana restauracja.

Przed wyjazdem warto kupić probiotyki. Najlepszym wyjściem jest przyjmowanie suplementów pochodzących z regionu, do którego się wybieramy. W ten sposób zapoznamy organizm z obcą florą bakteryjną i zetknięcie z miejscowymi bakteriami będzie dla niego mniejszym szokiem. Takie leki bez problemu można kupić w internecie.

W miejscach, gdzie ryzyko zatrucia jest szczególnie duże, jak w np. Indiach, pod żadnym pozorem nie należy pić wody z kranu. Może się w niej znajdować mnóstwo bakterii. Pamiętajmy, że mrożenie nie zabije ich wszystkich, więc robienie z takiej wody lodu też jest niewskazane. Uważać należy też na wodę butelkowaną – sprawdzajmy, czy butelka jest szczelnie zamknięta.

To, że w tropikach ryzyko wystąpienia problemów żołądkowych wzrasta, nie oznacza, że w Polsce powinniśmy stracić czujność. Nasze bary z chińszczyzną czy budki z kebabem wcale nie są bezpieczniejsze niż punkty gastronomiczne w Azji. Jeśli mamy wątpliwości co do czystości lokalu, idźmy zjeść gdzie indziej.

Na szczycie listy produktów podwyższonego ryzyka jest mięso. Nigdy nie mamy pewności, w jaki sposób dotarło ono do sklepu i jak było w nim przechowywane. To samo dotyczy nabiału, ryb i jajek – w nieodpowiednich warunkach te produkty zamieniają się w prawdziwe siedliska bakterii. Oczywiście, ostrożność powinniśmy zachowywać przez cały rok. Jednak latem jedzenie psuje się znacznie łatwiej i częściej. Wysokie temperatury mogą mieć też zły wpływ na stan owoców i warzyw. Często pozbywamy się tylko części zepsutego warzywa czy owocu. Widzimy pleśń albo zaczernienie, odcinamy zainfekowany kawałek i jesteśmy przekonani, że reszta nadaje się do konsumpcji. Ale pleśń i inne skazy rozchodzą się po całym warzywie lub owocu, nawet jeśli nie widać tego gołym okiem. Lepiej nie ryzykować i od razu pozbyć się podejrzanych egzemplarzy.




***Wskazówka:***
*Najlepszym wyjściem jest przyjmowanie probiotyków pochodzących z regionu, do którego się wybieramy*

Co zrobić, kiedy dopadnie nas zatrucie? Przede wszystkim pić bardzo dużo wody i nie obciążać układu pokarmowego. Organizm potrzebuje dużo siły do regeneracji. Jeśli nie jesteśmy w stanie powstrzymać się od jedzenia, postawmy na lekkostrawne produkty. W przypadku zatrucia polecam kleiki ryżowe, które zabijają głód, ale nie obciążają żołądka. Oczywiście przy cięższych zatruciach niezbędny jest kontakt z lekarzem, a czasem nawet pobyt w szpitalu. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone



**DARIA ŁADOCHA,** dziennikarka, coach zdrowia. Prowadzi kącik kulinarny w programie „Dzień dobry TVN”.

ZDJĘCIA: 123RF, VIPHOTO/EAST NEWS



eprasa.pl 85fb8d35e5



**Tomasz Broda,** rysownik, ilustrator, pedagog, twórca lalek i masek z przedmiotów codziennego użytku. W TVP miał swój autorski program „Zrób sobie gębę". Prowadzi Pracownię Ilustracji w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

# Zrób sobie... Janerkę

## Nagrywają polityków? Lepiej namówmy Lecha Janerkę, żeby nagrał w końcu nową płytę. O! Właśnie to robi!

***Tomasz Broda***

**Składniki:**



- różowy ręcznik frotté – ***23 zł***
- dwa niebieskie guziki – ***2 zł***
- dwie różowe gumki do włosów (frotki) – ***2 zł***
- papier kolorowy – ***1,50 zł***

**Razem:** ***28,50 zł***



**1.**

Zarys głowy uzyskujemy za pomocą ręcznika, którym po koncercie wycieramy twarz. Dodajemy dwie frotki w miejscu uszu, żeby wytłumić hałas.

**2.**

Papier tniemy ostro jak gitarowe riffy, niech nam zagrają oprawę oczu, dwoma guzikami wzmacniamy wizję.

**3.**

Rokendrolowe zmarszczki i nos wycinamy z papieru, dodajemy usta, żeby wybrzmiał wokal.



**4.**

Gotowego Janerkę zaopatrujemy w ekwipunek estradowy i zanurzamy w „Wannie na Wawelu".

ZDJĘCIA: TOMASZ BRODA



eprasa.pl 85fb8d35e5

# wprost

## PRENUMERATA 2019

## PÓŁROCZNA PRENUMERATA

WERSJI PAPIEROWEJ TYGODNIKA, W TYM DOSTĘP DO WYDANIA W APLIKACJI

+

## PAKIET 2 KSIĄŻEK

DAVID COULTHARD „ZWYCIĘSKA FORMUŁA"
JEREMY CLARKSON „ŚWIAT WG CLARKSONA"




~~300 ZŁ~~ > **153,00 ZŁ** < **OSZCZĘDNOŚĆ 147 ZŁ**

**ZOBACZ NASZE OFERTY: PRENUMERATA.WPROST.PL**

### CO ZYSKUJESZ W PRENUMERACIE?

Niższą cenę od ceny w kiosku (nawet o 40%) | Nie przegapisz żadnego wydania | Atrakcyjne oferty z dodatkowymi produktami | Każde wydanie trafi do Ciebie pocztą bez dodatkowych opłat | W cenie dostęp do e-wydania w aplikacji, dzięki temu możesz czytać tygodnik już w niedzielę

**JAK ZAMAWIAĆ PRENUMERATĘ:**
WEJDŹ NA PRENUMERATA.WPROST.PL, WYBIERZ I ZAMÓW W WYBRANEJ OFERCIE
WPŁATA NA KONTO: 03 2490 0005 0000 4600 1433 2316
AWR „Wprost" sp. z o.o., Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa

**JEŻELI MASZ JUŻ PRENUMERATĘ:**
Skorzystaj także z tej oferty, przedłużymy ci obecnie trwającą prenumeratę, a prezent wyślemy z najbliższym wydaniem.

**WIĘCEJ INFORMACJI** E-MAIL: **prenumerata@pmpg.pl** TELEFON: **22 529 12 10** INTERNET: **prenumerata.wprost.pl**

eprasa.pl 85fb8d35e5



# Co możemy dać człowiekowi, który ma wszystko? Czas.

Wiemy, jak cenny jest czas spędzony z bliskimi. Dzięki naszym usługom będą mieli go Państwo więcej, by inwestować w dobre chwile. Zapraszamy do świata Santander Private Banking.

Santander
Private Banking

Santander Bank Polska S.A. z siedzibą przy al. Jana Pawła II 17, 00-854 Warszawa